

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Marzec 2021

Rok XXII nr 03 / 261

Uczniowie z SP2 w Międzyrzeczu



foto Grażyna Błochowicz

- O KOBIECACH I DLA KOBIEC
- ŻŁOCI JUBILACI Z BRÓJEC
- EDMUND MIGOŚ ZE SKWIERZYN
- IO LAT WA KOMP SERWIS

- RÓWNOLEGŁE ŚWIATY
- OFERTA SP 2 W MIĘDZYRZECZU
- SEZON PIŁKARSKI ROZPOCZĘTY
- SIATKARZE WALCZĄ O AWANS

FINAŁ WOŚP, STAROSTWO, RATUSZ, USC, POLICJA, HARCERZE, HOROSKOP, SPORT, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 24481

9 771507 666013

03



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

ormeb@vp.pl

[f@ / ormeb meble](https://www.facebook.com/ormebmeble)

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *107*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁĘDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULĘCIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Lubuski Bank Spółdzielczy

„DOBRY” Kredyt

Skusisz się ?

RRSO 11,59%

Kredyt gotówkowy „Dobry Kredyt” ze stałym oprocentowaniem 5,90% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 29.01.2021 r. wynosi 11,59% dla całkowitej kwoty kredytu 8.500,00 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 5,00% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych: (raty w kwocie 376,38 zł / 1 m-c; ostatnia rata wyrównująca 373,27 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 425,00 zł, odsetki od kredytu 530,01 zł. Całkowita kwota do zapłaty 9.455,01 zł

www.lubuskibs.pl



O KOBIEtach I DLA KOBIEt

Do przemyślenia ...

Jaka jesteś

Jesteś piękna
kiedy w lustro patrzysz
i kiedy myślisz że nic nie znaczysz
i wtedy gdy uciekasz przed deszczem
jesteś piękna
tylko nie wiesz jeszcze
że jesteś.

Jesteś mądra
bo cierpliwie tłumaczysz
jesteś mądra
bo potrafisz wybaczyć
jesteś mądra
bo potrzebna mądrości
by żyć w zgodzie ze światem
nie tracąc godności.

Jesteś silna
bo tak wiele od ciebie zależy
jesteś silna
bo trzeba siły
by się z życiem mierzyć.

Jesteś wspaniała
choć nie wiesz o tym
tyle w tobie ciepła
tyle tęsknoty
tyle subtelności
i pokory tak wiele
jesteś wspaniała
tylko o tym nie wiesz.

Kwiaty dla Ewy

Kwiaty podarował On
podziękowała Ona
zadowolony z siebie On
Ona zadowolona.

I już zapomnieć zdążył On
już obowiązek wypełniony
Ona uśmiecha się szczęśliwa
zmieniając wodę kwiatom swoim.

Minęły dni i zwiędły kwiaty
zabrały z sobą radość całą
może żal Ewy byłby mniejszy
gdyby coś w zamian pozostało.

Z promykami słońca we włosach
z blaskiem w oczach
z nieśmiałym uśmiechem
jesteś.

W przydeptanych papciach
w złym nastroju
w kuchni
jesteś.

Z bagażem trosk
z dzieckiem pod sercem
z pragnieniami
jesteś.

Zwyczajna - niezwykajna
jesteś i zawsze bądź
kobietko.

Halina Relich

- **WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY** zagrała tłumnie – chociaż ostrożnie – ale wesoło i bogato. Dzień Finału zjednoczył Polaków na całym świecie. Ale czy w Polsce? Kiedy w TVP 1, 2 i TVP Info były tylko minutowe migawki, to przypomniałam sobie los dziennikarzy z okresu stanu wojennego, których zmiotł wiatr historii. I tak jak 13 grudnia roku pamiętnego nie zobaczyliśmy „Teleranka”, tak 10 lutego 2021 roku na czarnym ekranie telewizora pojawił się napis „Tu miał być Twój ulubiony program” Aukcja jednak trwa nadal i oby jej wszyscy przeciwnicy nie będą musieli skorzystać z darów Fundacji Jurka Owsiaka. A los bywa przekorny. W tej bardzo wielkiej sprawie zawsze najważniejsza jest chęć niesienia pomocy mimo przeciwności, nakazów i zakazów.

- **A CO MY MOŻEMY?** Żeby nie słuchać propagandy sukcesu możemy zablokować kanały telewizji publicznej, możemy nie płacić abonamentu, nie musimy słuchać kazań i coraz to nowych pomysłów nie tylko na życie. Ja podziwiam protesty kobiet, które walczą o przyszłość swoich rodzin. Podziwiam matki niepełnosprawnych dzieci, które chcą, żeby ich dzieci miały godne warunki życia. Słowa tu nie wystarczą, a złotoustym politykom już niewielu wierzy. Dołączyło do tej sejmowej propagandy słowo **REASUMPCJA**. Reasumpcja to termin oznaczający ponowne rozważenie powziętej już uchwały. Podejrzewam, że nikt oprócz prawników nie zna tego słowa. Ono jest bardzo groźne, bo jak się posłowi uchwała nie podoba, zarządza reasumpcję i robi swoje. Jesteśmy bardzo podzieleni, ale najbardziej przeraża mnie

to manifestowanie wiary z jednoczesnym sianiem nienawiści. Jak ludzie – cały czas z Bogiem na ustach – nie boją się Boskiego gniewu i rozliczenia za swoje postępowanie na ziemi na Sądzie Ostatecznym? Dziwny jest ten świat...

- **FREDRO WIECZNIE ŻYWI.** Jak tak oglądam i słucham konferencji prasowych tzw. opozycji, która zamiast się zjednoczyć jest ciągle podzielona, to przypominam sobie bohaterów wiersza Fredry – zmęczonych i zmarzniętych wędrowców. Rozpalili ognisko i każdy po kolei mówił – trzeba by przynieść drzewo, trzeba by dorzucić do ognia, trzeba by... I tak powtarzając te słuszne **trzeba by ...** wszyscy zamarzli. Bardzo to pouczające.

- **FACEBOOK** – to podobno być albo nie być. To medium społecznościowe przyciąga mądrych i głupich, dobrych i złych – wykorzystujących swoje poglądy nie tylko w celu poznawczym, ale żeby opłuć, zniesławić, wyśmiać. Nie umiemy już być normalni i obiektywni. Wystawianie zdjęć z imprez tylko mobilizuje frustratów do chamskich komentarzy. Dlaczego więc wystawiamy następne? To już rodzaj uzależnienia, szkodliwego jak wszystkie inne. Zapewniam, że bez tych nowości technicznych można żyć, spokojnie się budzić i zaczynać kolejny dzień. Po co sobie szarpać nerwy komentarzami hejterów?

- **AWANTURA O MEDIA MOŻE DOTKNĄĆ WSZYSTKICH!**

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



Drogie Panie!
Jesteście sensem naszego życia.
Kochamy Was za to, że dbacie o nas,
że gotujecie pyszne potrawy
i pieczecie wspaniałe ciasta
Kochamy Was w każdym dniu miesiąca,
bo bez Was świat byłby pusty i smutny!

Męska część zespołu redakcyjnego

Zaproszenie do równoległych światów

Żeby wybrać się ze mną w tę podróż nie potrzebujecie ani pieniędzy na bilet, ani kanapek na drogę. Mam nadzieję, że nie zdążyście zgłodnieć, zanim wrócimy. Żebyście mogli załapać się na ten pociąg, potrzebuję tylko waszej uwagi, trochę cierpliwości i zrozumienia dla mnie. Kiedy stanęłam przed wami, kilku pomyślało „O! Znam ją. Miała z nami szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy”. Inni pomyśleli - „O! Znam ją, to moja sąsiadka!”. A ilu pomyślało: „Ale będzie przynudzać! Ale baba! Łatwiej ją przeskoczyć niż obejść!”? Bo przecież tak łatwo przychodzi nam oceniać drugiego człowieka po jego wyglądzie, ubraniu, stanie posiadania, a nie na podstawie rzeczywistych zalet! A czy ktoś domyślił się, że uwielbiam szydełkować, robię serwetki i obdarowuję nimi rodzinę, znajomych i przyjaciół? I że w ogóle uwielbiam robić prezenty i z tego powodu nie mogę doczekać się świąt? A ilu domyśliło się, że potrafię grać na gitarze i nawet nieźle śpiewam, że akceptuję i lubię siebie! Wicie dlaczego? Bo patrzę na siebie i oceniam nie po tym jak wyglądam, tylko po tym co noszę w sercu, w moim sumieniu, po tym, jakim jestem człowiekiem i jakie wartości w życiu są dla mnie najważniejsze. Chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że nie jestem nieomylna, że jak każdy popełniam błędy, i że często niestety na swoich błędach muszę się uczyć. Jestem tylko człowiekiem.

Pomyśl, młody człowieku, jak często oceniasz drugiego człowieka tylko po jego wyglądzie, nawet nie zadając sobie trudu jego poznania. Jak często na podstawie wyglądu uprzedzasz się do niego, przypinasz mu jakąś łatkę: gruby, chudy, ślepy, głuchy, zezol, świr, głupek. A czy pomyślałeś, że w ten sposób ranisz?

„Ludzi powinno się lubić,
tych niepozornych i tych wielkich,
Tych uroczych i tych nie tak pięknych,
Tych udanych i tych nieudaczników.
Staraj się ludzi lubić takich, jakimi są.
Innych przecież nie ma”. (Phil Bosmans)

Pomyśl młody człowieku, w jaki sposób dobierasz sobie przyjaciół i jakie wartości są dla ciebie najcenniejsze. Jakich odpowiedzi mogłabym się spodziewać?

ZDROWIE – krzyknęliby jedni. Naprawdę zdrowie? Jeżeli tak, to czemu palisz, chociaż wiesz, że to szkodzi twoim młodym płucom i przyszłym dzieciom? Dlaczego dałeś się namówić na dyskotekę do spróbowania dragów, chociaż wiesz, że potrafisz uzależnić już od pierwszego razu! Dlaczego każda impreza w gronie rówieśników musi być suto zakrapiana alkoholem, chociaż wiesz, że alkohol też uzależnia, a nie chcesz być alkoholikiem.

MIŁOŚĆ – usłyszałabym z drugiego końca. Miłość? A kiedy ostatni raz powiedziałeś swojej babci, że ją kochasz? Czy nie wiesz że: „Lepiej dawać kwiaty za życia, niż je potem stosami układać na grobie”?

A ile razy w życiu powiedziałeś swoim rodzicom, że ich kochasz? Czekasz, aż będzie za późno? Ciesz się młody człowieku, że jeszcze dzisiaj masz do kogo powiedzieć: „Kocham cię mamo, kocham cię tato”!

A jak manifestujesz swoją miłość do bliźniego? Pamiętaj! **NIE MOŻNA KOCHAĆ BOGANIE KOCHAJĄC CZŁOWIEKA!**

Powiesz młody człowieku, że dla Ciebie w życiu bardzo ważna jest **PRZYJAŹŃ**. Przyjaźń? A gdzie byłeś, kiedy kopano twojego kolegę, albo na oczach całej klasy upokarzano twoją koleżankę? Co zrobiłaś, gdy twoja przyjaciółka zwierzyła się, że nie ma już po co żyć? Nie wiedziałaś, że życzliwa twarz to czasami anioł ratunku?! Ale dzisiaj, gdy to rozumiałaś, już jest za późno...

A TERAZ POMYŚL - te kryteria, którymi się kierujesz, mówią całą prawdę o tobie i o tym, co rzeczywiście liczy się dla ciebie w życiu.

Twoja przyjaciółka musi się dobrze prezentować, żeby nie przynieść ci wstydu. Musi ją być stać na kosmetyczkę, solarium i markowe ciuchy. A może lepiej by było, gdyby potrafiła pomóc ci w matmie, podzieliła się drugim śniadaniem, była lojalna i żebyś zawsze mogła na nią liczyć?

A co z twoim przyjacielem młody człowieku? Dla ilu z was jest ważne, by miał komórkę z bajerami, komputer full wypas? I jeszcze fajnie by było, żeby cię przewiózł swoją furą.

I to jest właśnie świat ludzi młodych. Jeden z wielu światów równoległych. ŚWIAT pozornych, powierzchownych wartości. I tylko od ciebie Aniu i Marcinie zależy, czy to będzie również i twój świat.

A tuż obok was, równolegle, istnieje jeszcze kilka innych światów. Światów, w których życie nie jest już takie piękne, a przynajmniej nie dla wszystkich.

To Świat ludzi chorych i umierających. Niestety, śmierć i umieranie stanowią nieodłączną część naszego życia. I musimy się z tym pogodzić. W tym świecie jest miejsce nie tylko dla chorych „ciałem”, ale i chorych „duszą”. I zdziwilibyście się, ilu młodych ludzi cierpi z powodu zaburzeń psychicznych. Schizofrenia, depresja, anoreksja, bulimia, próby samobójcze... Dlaczego? Dlatego że wielu z nich ma zaburzone poczucie własnej wartości. Środowisko tak na nich oddziałuje, że nie wierzą w siebie, czują się niepełnowartościowi, biedniejsi od wszystkich.

İ nikt nie wyciągnął do nich ręki i nie powiedział - najważniejsze, że jesteś dobrym człowiekiem, masz wiele zalet, zawsze tyle ciekawych pomysłów. Nikt nie powiedział: masz sprawne nogi i ręce, możesz wstać kiedy chcesz, zrobić sobie kanapkę, pójść na spacer na własnych nogach, pojeździć rowerem, pobiegać za piłką. Ty naprawdę masz czym się cieszyć! Nikt nie powiedział - masz tylko jedno życie. Kochaj je takim, jakie jest. Jeśli je odrzucisz, to nie masz już żadnego więcej.

A przecież dobre słowo „może być jak narodziny, jak gwiazda, która spada z nieba, jak kromka chleba na nowy początek.”

„Dlaczego spoglądasz zawsze w tę drugą stronę?

Dlaczego ciągle myślisz, że inni mają więcej szczęścia?

Tak łatwo twierdzisz, że innym się powodzi o wiele lepiej...

Ten drugi brzeg wydaje Ci się zawsze piękniejszy.

Może dlatego, że jest od Ciebie oddalony,
A Ty patrzysz jak skamieniały, zauroczony tym pięknym widokiem.

Czy przyszło Ci kiedyś na myśl,
że na tym drugim brzegu inni także patrzą na Ciebie i sądzą,
Że to Ty masz więcej szczęścia?

Oni też zauważają wyłącznie Twoją lukrowaną stronę.

Shczęście nie leży na drugim brzegu.

Twoje szczęście znajduje się w Tobie!!!!

Chciałabym was zabrać jeszcze do innego świata. Obok świata ludzi młodych, chorych i umierających istnieje świat ludzi starych. W „Liście do moich Braci i Sióstr w podeszłym wieku” zwraca się do nich Jan Paweł II. **Papież**, a równocześnie **Człowiek**, który udowodnił światu, że jest tak mocny, że może pokazać swoje słabości. Swoją starość i swoją chorobę. Człowiek, który swoją odwagą przełamał barierę ludzkiej psychiki i podnosił na duchu chorych, cierpiących i starych ludzi.

I dodam przypowieść, którą zapamiętałam ze swoich rekolekcji. W pewnej rodzinie był stary dziadek. Dziadek, który zawsze jadł drewnianą łyżką z blaszanej miski, bo przecież mógłby zbić talerz, tak trzęsły mu się ręce. A kiedy dziadek zmarł, wnuczek jego talerz i łyżkę schował do szafy. Kiedy matka spytała: synku, po co to chowasz, czemu tego nie wyrzucisz? Jak to po co – odpowiedział syn, przyda się dla ciebie mamo! Przecież ty też wkrótce będziesz stara! Aż ciśnie się na usta: Traktuj bliźniego swego tak, jakbyś sam chciał być traktowany!!!

Jest jeszcze świat ludzi starych, który regularnie odwiedzam i w którym uczennice naszej szkoły odbywają zajęcia praktyczne. Świat, do którego czasem przychodzicie jako wolontariusze. Ten świat leży tuż za plotem przy ulicy Poznańskiej. To Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a'Paulo.

Ten świat ludzi starych wielu przeraża i przygnębia. Nie chcą tam chodzić, narzekają, że starość to się Panu Bogu nie udało. A przecież starość jest jednym z etapów naszego życia.

Ja wychodzę stamtąd silniejsza. Bo jeśli tylko wywołałam u kogoś iskierkę radości, oderwę na chwilę myśli od choroby, zmniejszę poczucie samotności, czuję się im taka potrzebna. Cieszę się, że mogę im dawać siebie, swoją obecność, swoje zdrowe ręce, swój czas.

To Janusz Korczak powiedział: „*Człowiek jest tyle wart, ile drugiemu pomóc zdoła*”. Ja jestem przekonana, że „Kto sieje dobro – dobro zbiera”.

Ale przecież starość nie musi być wcale tak pesymistyczna! Wokół nas pełno ludzi starych, w pełni samodzielnych, zaradnych, zwawych. Starość może być spełnieniem, złotą jesienią życia, odpoczynkiem po latach trudów. Panie! W swojej dobroci i miłosierdziu łaskawy! Daj mi właśnie taką starość!

**Tak o starości pisze nasza Noblistka,
Wisława Szymborska:**

Kiedy ktoś zapyta jak ja się czuję
Grzecznie mu odpowiem, że „dobrze, dziękuję”
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko
Asta, serce dokucza i mówię z zadyszką
Puls słaby, krew moja w cholesterol bogata
Lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

Bez laseczki teraz chodzić już nie mogę
Choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę
W nocy przez bezsenność bardzo się morduję
Ale przyjdzie rano – znów się dobrze czuję
Mam zawroty głowy, pamięć figle płata

Lecz dobrze się czuję jak na swoje lata.

Powiadają „Starość okresem jest złotym”
Kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym
Uszy mam w pudełku, zęby w wodzie studzę
Oczy na stoliku, zanim się obudzę
Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje:
„Czy to wszystkie części, które się wyjmuje?”

Nasz pociąg zbliża się powoli do końcowej stacji. Zapamiętaj młody człowieku, że te równoległe światy, które właśnie zwiedziłeś, leżą bardzo blisko siebie, że praktycznie bardzo łatwo przekroczyć granicę między nimi. I wcale nie potrzeba paszportu.

Dzisiaj bogaty, jutro możesz wszystko stracić w powodzi, pożarze, po nieudanej transakcji. I co wtedy ci pozostanie, jeśli nie będziesz dobrym człowiekiem, nie będziesz miał przyjaciół, rodziny, bo w pędzie za tym by mieć, zabrakło czasu dla innych?

Nie wiedziałeś, że za pieniądze całego świata nie można wytworzyć ani jednego grama miłości? I że tego co najważniejsze: szczęcia, poczucia bezpieczeństwa i bliskości nie można kupić! Że miłość dostać można wyłącznie za darmo? Tylko że w ekonomii miłości musisz więcej dać, aniżeli posiadasz.

A jeśli masz ochotę dać trochę z siebie innym, popracuj jako wolontariusz, wolontariuszka. Przyjdź do naszej kochanej pani Stasi i pani Czesi. To nic, że jutro mogą cię nie poznać. Ale nie zapomną, bo przecież przyjdiesz do nich i jutro i pojutrze. Pocieszysz, potrzymasz za rękę, wysłuchasz. Bo przecież jesteś dobrym człowiekiem! Nigdy w to nie wątpiłam. A „za każdym dobrym człowiekiem, który idzie przez ten świat, wschodzi jakieś słońce”.

Fragment referatu skierowanego do młodzieży Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wolsztynie.

Autorka – Iwona Stefanowicz, z domu Hulicka, międzyrzeczanka, absolwentka Liceum Medycznego w Obrzycach oraz Wydziału Pielęgniarstwa Akademii Medycznej w Poznaniu, pielęgniarka, nauczyciel zawodu, dyrektor Medycznego Studium Zawodowego w Wolsztynie

POZNAŃSKI MARZEC 1968 ROKU

*„Nie budź wspomnień, niech drzemią / Skulone pod latarniami.
I one w liść zeschły się zmienia / I my już nie ci sami...”*

Luba Zylber i Krysia Biercewicz

(...) Ciągłe żyjemy w ciekawych czasach. Dziwi nas, niekiedy oburza, że młodzież (w większości) nie interesuje się polityką. Ale my też byliśmy tacy sami. Niewątpliwie byli tacy jak Adam Michnik czy Jacek Kuroń, ale generalnie my, kończący studia, piszący pracę magisterską, myślący o znalezieniu pracy, założeniu rodziny, żyliśmy z dnia na dzień nie wierząc, że cokolwiek się zmieni. Zapamiętałam ten dzień. Jesteśmy w stołówce w akademiku „Hanka”, gdy nagle ktoś wpada z okrzykiem – naszych biją, a wy się objadacie! Nikt z nas nie wiedział, o co chodzi. Zostawiamy talerze z jedzeniem i biegniemy pod pomnik Mickiewicza. Tam więc. Dowiadujemy się, co stało się w Warszawie. Po południu do akademików wysłano profesorów z uczelni. Po co? Chyba, żeby nas pilnowali. Było przykro patrzeć na tych ludzi, których postawiono w idiotycznej sytuacji (...)

Lucyna Prozorowicz – Dziewiatowska

(...) Czy wszyscy wiedzieli wtedy, dlaczego? O co? Docierały do nas różne informacje, często sprzeczne, często wykluczające się (...) D dziś mam w pamięci obraz widziany z okien radiowęzła: środkiem Stalingradzkiej idzie długa kolumna ludzi – robotników przywiezionych do Poznania z różnych zakładów pracy. Idą z transparentami, hasłami niesionymi wysoko i wyraźnie wskazującymi, gdzie jest nasze, studentów miejsce. Do nauki, do książek – czy jakoś tak „zachęcająco”. I jeszcze coś o

syjonistach. To była demonstracja siły. A my ciągle nie wiedzieliśmy, dlaczego. Przecież nie byliśmy przeciwko nim...

Joanna Bożena Łapaj – Mikołajczyk

(...) W pamiętnym marcu 1968 r., nasz kolega Marek Kośmider (relegowany z piątego roku), odczytywał przy tym pomniku (*A. Mickiewicza – stop.*) studenckie postulaty. Solidaryzowałyśmy się ze strajkującymi studentami w budynku Wydziału Historii. Na zawsze utkwiły mi w pamięci przejeżdżające przed naszym akademikiem policyjne „suki” wypełnione młodzieżą...

Barbara Konarska – Pabiniak

(...) To była nasza nieokielznana młodość i nasza poznańska polonistyka i niech nam nikt nie mówi, że wtedy nie było Polski. Mieliśmy znakomitych profesorów i zupełnie nas nie interesowało to, kto – także wśród nas – był Żydem, a kto gojem. I do dzisiaj nas to nie interesuje. Kończyliśmy nasze studia wraz z wybuchem marcowych protestów przeciwko zdjęciu *Dziadów*, wspólnie tańczyliśmy na szachownicy na Winogradach wokół ogniska z okrzykami *prasa kłamie*, uczestniczyliśmy w wiecach „pod Adasiem” i w stołówce, uciekaliśmy przed milicją. I mamy prawo po pięćdziesięciu latach wołać: Polacy, opamiętajcie się, nie dzielcie nas na prawdziwych i parszywych, na pierwszy i drugi sort, nie wyzywajcie nas od wykształciuchów lub łzeelit...

Tadeusz Zgółka

Wspomnienia ze Złotej Księgi – Jubileuszu absolutorium polonistycznego 1968 – 2018

Izabela Stopyra

Pszczewianie działają

Komitet Obywatelski powołany przez mieszkańców Pszczewa upoważnił mnie, rodowitą mieszkankę Pszczewa, do napisania prośby do arcybiskupa Stanisława Gądeckiego o wsparcie działań w celu przywrócenia miejscowości praw miejskich. Po przedstawieniu bogatej historii Pszczewa podałam powody utraty praw miejskich: „Dwie wojny światowe odcisnęły swoje tragiczne piętno na losach milionów ludzi, zmieniając również mapę i granice Europy. Ziemia Lubuska została przyłączona do państwa polskiego ku radości miejscowych autochtonów w Pszczewie. Na burmistrza miasta wybrano Feliksa Paździorka, dawnego działacza Związku Polaków w Niemczech. Niestety, był on już w podeszłym wieku i schorowany. Z tego powodu abdykował z powierzonego mu urzędu i konieczne były nowe wybory. Kandydatami byli Aleksander Wróblewski i Szymon Ratajczak.

W wyznaczonym terminie ogromna liczba ludności przybyła oddać swój głos. Zdecydowaną liczbą głosów zwyciężył Aleksander Wróblewski, który wzruszony dziękował za zaufanie i obiecał nie zawieść mieszkańców w trosce o ich dobro i rozwój miasta.

Nastroje mieszkańców były radosne i ludzie zadowoleni z wyniku wyborów. Tym większe było ich zdziwienie i poruszenie na drugi dzień, kiedy się dowiedzieli, że sprawy nabrały zupełnie innego obrotu. Członkowie PPR, nielicznej jeszcze partii komunistycznej, nie byli najwyraźniej zadowoleni z wyniku wyborów. W związku z czym postanowili podstępem zdegradować Pszczew do statusu wioski i w ten sposób – wybierając wójta – zainstalować na tym stanowisku swojego człowieka. Jakież było rozczarowanie, złość i żal ludzi, którzy poczuli się oszukani – a rozwój wypadków, cynizm władzy nie wróżył nic dobrego na przyszłość. Dyktatura proletariatu stała się smutną rzeczywistością.

Jeszcze tylko kilka osób żyje, które pamiętają i mają wiedzę o tym, że Pszczew był miastem – i tylko przez intrygę polityczną, arogancję i własne interesy stracił swój przez biskupów wyznaczony status, który przez stulecia pisał jego historię [...]

Wanda Stróczyńska



Jubileusz Ireny i Stanisława Klimaszewskich

Irena i Stanisław Klimaszewscy, mieszkańcy Brójec, są szczęśliwym małżeństwem już 51 lat. Związek małżeński zawarli 18 kwietnia 1970 roku, a 15 października 2020 r. otrzymali z rąk Jarosława Kaczmarka, burmistrza Trzciela, medal nadany przez prezydenta RP „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

Uroczystość odbyła się w Centrum Kultury w Trzcielu.

Do redakcji

Szanowna Pani Redaktor,

Komitet Obywatelski w Pszczewie podjął działania w sprawie przywrócenia tej miejscowości praw miejskich, które posiadała od czasów przedrozbiorowych do 1946 roku. Pszczew był siedzibą archidiecezjalną i miejscowością wypoczynkową biskupów poznańskich. W „Dziejach Archidiecezji Poznańskiej” profesor Nowacki wielokrotnie wymienia Pszczew jako miejscowość pięknie położoną, wśród lasów i jezior, posiadającą szczególnie walory turystyczne i krajobrazowe. Ponadto, miejscowość tę wyróżniała patriotyczna i społecznikowska postawa mieszkańców, choćby księdza Władysława Enna, przyjaciela księdza Piotra Wawrzyniaka oraz wieloletniego proboszcza Parafii Pszczewskiej.

W imieniu Komitetu Obywatelskiego niezmiennie przyjemnie mi poinformować Panią Redaktor, iż Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki, pismem z 18 stycznia 2021 roku wyraził poparcie dla starań Komitetu, by przywrócić Pszczewowi prawa miejskie i docenić rolę tej pięknej miejscowości Ziemi Międzyrzeckiej.

Z wyrazami szacunku
Marian Wieczorek

Arcybiskup Metropolita Poznański

Poznań, 18 stycznia 2012r.

N. 289/2021

Ksiądz mgr Stanisław Klich

Proboszcz Parafii pw. Św. Marii Magdaleny

ul. Sikorskiego 15

66-330 Pszczew

Przewielebny Księżu Proboszczu!

Odpowiadając na pismo powołanego przez mieszkańców Pszczewa Komitetu Obywatelskiego w sprawie starań o przywrócenie praw miejskich Pszczewa, wyrażam poparcie dla wspomnianej inicjatywy.

Pszczew w historii przez długi czas był związany z biskupami poznańskimi, stanowiąc m.in. ich ośrodek wypoczynkowy. W czasie zaborów miejscowość była ośrodkiem intensywnych działań patriotycznych oraz pracy społecznej.

Wyrażam nadzieję, że przywrócenie praw miejskich będzie nie tylko powrotem do pięknych tradycji biorących swój początek we wczesnym średniowieczu, ale ponadto stanie się szansą na dalszy intensywny rozwój tej malowniczo położonej miejscowości.

Przekazując pozdrowienia Szanownym Członkom Komitetu, życzę pomyślnego zwieńczenia podejmowanych działań.

Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański

(Tekst przepisany z fotokopii przesłanej do redakcji)



Mieszkają na sąsiedniej ulicy. Pewnego dnia postanowiłam ich zapytać, jaka jest recepta na szczęśliwe życie. Zostałam zaproszona do ich domu, gdzie miło spędziłam niedzielne popołudnie. Dowiedziałam się, że poznali się w Brójcach. Pani Irena, z domu Chwalisz, przyjechała z Pniew na wakacje do Brójec, zakochała się i po krótkim czasie została na stałe. Pan Stanisław jest bardzo zaradny i pracowity. Po ślubie

pracował w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Brójcach, zajmował kierownicze stanowisko w wydziale komunalnym. Pani Irena od zawsze marzyła o podróżach. Wynagrodzenie urzędnicze nie było wysokie, więc pan Stanisław, po dziewięciu latach pracy, żeby więcej zarabiać i zapewnić lepszy byt rodzinie, zrezygnował ze stanowiska i rozpoczął pracę jako zdun. Był nadal pracownikiem urzędu. Budowa i naprawa pieców stały się jego pasją. Popyt na to rzemiosło w tamtych czasach był olbrzymi, więc dorabiał po godzinach pracy. Stawiał piece w różnych miejscach w Polsce, również w Niemczech. Ponadto w soboty i niedziele grał na saksofonie na zabawach i weselach. Czasem, kiedy dzieci były małe, widział je tylko jak spały. Wracał późno, wstawał wcześniej.

Państwo Klimaszewscy mają dwoje dzieci, z których są bardzo dumni. Danuta i Mirosław założyli swoje rodziny i opuścili Brójce. Ciągnęło ich do miasta. Są szczęśliwi i to jest najważniejsze. Wielką radością i dumą są wnuki. Przemysław, syn Danuty jest wykładowcą języka angielskiego w Wietnamie.

Młodszy, Krzysztof, jest szefem ratowników medycznych. Alanek, syn Mirosława, urodził się po trzynastu latach małżeństwa, ma obecnie siedem miesięcy i jest oczkiem w głowie dziadków. Z powodu pandemii widują się rzadko, częściej przez Internet. Wnuczek uśmiecha się do nich i macha radośnie.

Marzenia pani Ireny o podróżowaniu się spełniły. Przekonała swojego męża, który początkowo się opierał, bo jego mama prowadziła gospodarstwo rolne, a wakacje to był czas wytężonej pracy w polu. Udało to się połączyć. Podróżować zaczęli zaraz po ślubie. Początkowo Syrenką, później „maluchem” z małymi dziećmi przemierzali drogę nad morze, by odpocząć. Powoli zaczęli zauważać, że warunki oferowane w Polsce nie są wcale takie atrakcyjne i obecnie częściej jeżdżą z biurem podróży na wycieczki zagraniczne. Dwudziestą piątą rocznicę ślubu obchodzili we Włoszech. Byli siedem razy w Hiszpanii. Są zachwyceni Barceloną. Podoba im się Chorwacja. Hajduszoboszló, Medjugorje. Nad polskie morze jednak nadal jeżdżą. Przemierzali całe wybrzeże. W 2000 roku wigilię i sylwestra spędzili w Świnoujściu. Z radością

zauważają zmiany w nadmorskich miejscowościach. Są one coraz bardziej malownicze i na brak atrakcji nad Bałtykiem nie można narzekać. Podróżują nie tylko w sezonie. Lubią chodzić po górach, zwiedzać piękne polskie miasta, Malbork, Warszawę...

Po każdej podróży z radością wracają do domu, który pan Stanisław wybudował sam. Rozpoczął w 1983 roku. Budowa trwała osiem lat. Po ślubie otrzymali mieszkanie komunalne, mieli swoje cztery kąty, więc nie musieli się spieszyć. Czasy były ciężkie, brakowało materiałów. Z trudem zdobył żużel, sam robił pustaki. Każdą wolną chwilę spędzał na budowie. Dom wybudował piętrowy, z myślą o tym, że któreś z dzieci z nimi zostanie. Pani Irena ma co robić. Sześć pokoi, trzy łazienki, dwie kuchnie, w tym piętnaście okien do mycia, ponadto kilka zakamarków, więc trzeba się napracować. Jak mówi, na razie daje radę. Potrafi wszystko zrobić w domu i wokół domu. Sama maluje ściany, dekoruje wnętrza. Ma artystyczną duszę. Kocha pamiątki, których ma bardzo dużo. Mieszkanie tonie w kwiatkach, które

pięknie kwitną. O ogród również dba sama. Wokół całej posesji od wczesnej wiosny do późnej jesieni jest barwnie i kolorowo. Pani Irena z mężem na brak zajęć nie narzekają. Pan Stanisław codziennie odwiedza mamę, Marię Klimaszewską, która jest najstarszą mieszkanką Brójec, ma 98 lat. Na razie nie potrzebuje stałej opieki. Sama jeszcze ugotuje sobie obiad. W sprzątaniu pomagają jej wnuczki - Danuta i Gabriela, które systematycznie przyjeżdżają do babci, żeby pomóc i spędzić z nią popołudnie.

Oprócz codziennych obowiązków Irena i Stanisław zawsze znajdują czas na odpoczynek, spacer, wspólny wyjazd. W czasie pandemii brakuje im

tych wyjazdów. Przed pandemią wyjeżdżali na festyny, dożynki, koncerty, do kina... Należą do Koła Sybiraków w Zbąszynku. Z niecierpliwością czekają aż wszystko powróci do normy. Organizatorem tych przyjemności jest pani Irena, która jest bardzo przedsiębiorczą kobietą. Dbą o swoje małżeństwo, bo chociaż zdarzają się drobne nieporozumienia, to *najważniejsze jest, by sobie wybaczać, nie złościć się, a nade wszystko szanować się nawzajem*. Zgodne i dobre małżeństwo zawsze przetrwa wszystkie życiowe problemy. Walentynki obchodzą każdego dnia, nie tylko 14 lutego. Pan Stanisław cieszy się, że ma przy sobie taką żonę, bo tworzy ciepły klimat w domu i zawsze można na nią liczyć. Jak mówi, to kobieta „do tańca i różańca”. Ma też talent do opowiadania kawałów. Są razem, bo to tak, jak w dowcipie o policjantach „jeden umie pisać, drugi czytać”. To typowa optymistka, ma niesamowite poczucie humoru oraz pozytywne podejście do życia, i to jest piękne.

Życzę im dużo zdrowia, radości i miłości na dalsze lata życia.

Halina Pilipeczuk



Pani Profesor Romualda Gołąbek- wspomnienie



15 stycznia 2021r. zmarła pani Romualda Zdanowicz-Gołąbek, wieloletnia nauczycielka matematyki, niemal przez całe życie zawodowe związana z Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu. I choć życie na emeryturze spędziła w Poznaniu, to pozostawiła na międzyrzeckiej ziemi swoje ślady.

Pani Profesor urodziła się 19 lutego 1935 roku w Hancewiczach (obecne tereny Białorusi). Po II wojnie

światowej jako repatriantka zamieszkała z rodzicami w Międzyrzeczu i tu ukończyła w czerwcu 1953r. 11-letnią Szkołę Ogólnokształcącą. W tym samym roku rozpoczęła studia matematyczne na Uniwersytecie Poznańskim, które ukończyła w 1958r. Ówczesny Kurator Okręgu Szkolnego nie wyraził zgody, aby została zatrudniona w szkolnictwie średnim na terenie województwa zielonogórskiego, dlatego pierwsze miejsce pracy Pani Romualda znalazła w Częstochowie, w Prywatnym Liceum Sióstr Nazaretanek, gdzie pracowała do końca sierpnia 1961r. I września 1961r. rozpoczęła się jej trzydziestoletnia „przygoda” z międzyrzeckim LO (wówczas była to Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące). Na emeryturę przeszła 31 sierpnia 1991r.

Trzydzieści trzy lata pracy w szkolnictwie pozostawiają ślad w życiu człowieka, a okrągłe trzydzieści w naszym Liceum zaznaczyło się również w życiu kolejnych pokoleń wychowanków Pani Profesor, która dała się poznać jako niezwykle zaangażowany i opiekuńczy wychowawca oraz cierpliwy nauczyciel matematyki. Kolejni dyrektorzy bardzo wysoko oceniali jej pracę, zwracając szczególną uwagę na rzetelność, pracowitość oraz umiejętność

budowania samodzielności uczniów i zaangażowanie w pracę wychowawczą. Jej wielką pasją było organizowanie i udział w wycieczkach szkolnych, szczególnie zaś upodobała sobie wyprawy do Teatru Wielkiego w Poznaniu (uwielbiała operę!).

Pracę Pani Profesor doceniali nie tylko dyrektorzy, ale i władze oświatowe, otrzymała, m.in. Nagrodę Kuratora w 1981r., a nieco wcześniej w 1975 r. Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia oraz Złoty Krzyż Zasługi w 1979r., a także odznakę „Za zasługi dla Województwa Gorzowskiego” w 1985r. i „Zasłużony dla Ziemi Międzyrzeckiej” (1982r.).

Pracowitość i pasja przynosiły efekty w postaci sukcesów uczniów w konkursach i olimpiadach matematycznych (zawodach wojewódzkich, ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych). Do największych należą indywidualne sukcesy Tomasza Sokoła, który w 1980r. został laureatem XXXI Olimpiady Matematycznej II stopnia w Poznaniu, a rok później wziął udział w XXXII Olimpiadzie Matematycznej III stopnia w Warszawie. Wielu uczniów Pani Profesor wybrało po maturze studia matematyczne lub wymagające dobrej znajomości matematyki (politechniki).

Jedną z najbardziej zaskakujących (i bardzo miłych) cech Pani Gołąbek była jej niesamowita pamięć. Kiedy urządziliśmy zjazd klasowy po dwudziestu latach od skończenia LO, zaprosiliśmy naszą Wychowawczynię (przyjechała specjalnie z Poznania!) i Pani Profesor poznała wszystkich (!). Co ciekawe - nawet niektórzy z nas mieli problem z rozpoznaniem koleżanek i kolegów.

Kiedy myślę o pani Profesor, przychodzi mi na myśl słowa starej piosenki napisanej przez Janusza Jęczyńską: „przychodzimy, odchodzimy, leciuteczko na paluszkach”. Tak właśnie – skromnością, spokojem, ciszą i pogodą ducha wyrażała się Jej obecność i tak Ją zapamiętamy.

Iwona Paszkowska

Jerzy Drażyński (1940 – 2021) pan od muzyki



Jerzy Drażyński to osoba znana wielu międzyrzezczanom, choć przede wszystkim związana z Obrzycami. Przyjechał 1 września 1964 r. wraz z żoną Krystyną do Obrzyc, do pracy. Piękna to była para i swoim wyglądem zwracała uwagę otoczenia. Zamieszkali nad administracją i przez wiele lat ten pierwszy mieszkaniowy przydział był ich domem. Tutaj powitali na świecie swoje dzieci: Daniela (tenora lirycznego), Joannę i Kasię.

Jerzy Drażyński w 1959 r. ukończył Państwowe Liceum Pedagogiczne w Toruniu, następnie w latach 1960-62 kształcił się w Studium Nauczycielskim w Słupsku na kierunku muzyka - śpiew.

Po przyjeździe do Obrzyc był przede wszystkim znany jako pan od muzyki i śpiewu, bo pracował w tutejszej szkole na stanowisku nauczyciela wychowania muzycznego. Miał ogromną pasję i determinację, dzięki czemu przez wszystkie lata pisał się w górę. Oprócz lekcji muzyki prowadził chór szkolny, który był ogromną atrakcją dla dzieci.

W latach 1969-1974 skończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu na wydziale Wychowania Muzycznego.

Często bywałam w domu państwa Drażyńskich i w pamięci mam obraz pana Jurka siedzącego przy fortepianie. Ćwiczył wiele godzin dziennie, a obok w pokoju toczyło się normalne, rodzinne życie.

Pan Jerzy oprócz pracy w szkole i klubokawiarni zajął się także prowadzeniem zajęć muzykoterapeutycznych. W 1976 roku ukończył Studium Podyplomowe w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu. Muzyka była jego największą pasją, ona była w nim i całe swoje życie zarażał jej pięknem i siłą swoje otoczenie.

Życie toczyło się państwu Drażyńskim różnie, jak każdemu. Przeprowadzili się do Międzyrzecza, kupili dom i sad. Właśnie ten sad był drugą ich pasją. Rosły tam piękne jabłonie, które hodowali z wielką miłością. Warzywnictwo stało się ich sposobem na życie. Wielu mieszkańców miasta pamięta zapewne ich kiosk z warzywami na ulicy Konstytucji 3 Maja. Tam królowała żona pana Jerzego, Krystyna, która nie tylko sprzedawała, ale i robiła piękne bukiety ze sztucznych kwiatów. Niestety, po ciężkiej chorobie pani Krysia zmarła w 2002 r., pan Jurek zamknął kiosk. Został sam, bo dzieci znalazły swoje miejsce w świecie, więc sprzedał z bólem serca swój ukochany sad i dom, a sam zamieszkał w blokowisku. Na miejscu sadu stoją dziś szeregowce i tylko wiatr pamięta zapach tamtych jabłek.

Pan Jerzy znalazł sobie nowe hobby, które pozwoliło mu spokojnie żyć. Widzę jego sylwetkę lekko pochyloną na pędzącym w kierunku Bobowicka rowerze. Uwielbiał te przejażdżki po okolicy. Pozornie zdrowy, serdecznie uśmiechnięty, zmarł 05 lutego 2021 roku i został pochowany na poznańskim cmentarzu u boku swojej żony.

My, jego uczniowie, obrzeczanie, ale i międzyrzezczanie, zawsze będziemy Go pamiętać, a ja mam nadzieję, że teraz razem z żoną słuchają dobrej muzyki i patrzą na nas z góry.

Mariola Solecka

„TA, KTÓRA CHRONI PRZED WOJNĄ”

Wspomnienie o Hildegardzie Kosmowskiej (1929 – 2021)



„Błogosławieni ci si, albowiem oni na własność posiadają ziemię”

Mt 5,5

Niedawno pożegnaliśmy Panią Hildegardę Kosmowską, co jest po prostu nie do uwierzenia, ponieważ zdaje się, że Pani Hilda była w Obrzyczach od zawsze. Była niezmienna, jak ten obrzycki las sosnowy, który tu był, jest i będzie. Pani Hilda i jej rodzina mieszkali na tej ziemi już przed wojną, zanim przyjechali nowi pracownicy z innych części Polski. Można powiedzieć, że ta niezwykła a zarazem skromna kobieta

była obrzyczanką z krwi i kości.

Pani Hilda, z domu Fabian urodziła się 14 października 1929 r. na Oddziale IV w szpitalu obrzyckim. Mieszkała z rodzicami w domku na wiosce pielęgniarskiej (dzisiejsza ul. Leśna). Jej mama pracowała w szpitalnej kuchni od 1908 r. aż do emerytury. Mała Hilda chodziła do niemieckiej szkoły podstawowej, która mieściła się w jednym z budynków szpitalnych. Od dziecka przyjaźniła się ze swoją rówieśniczką i imienniczką Hildą Boche (po mężu Nowak). Gdy wybuchła II wojna światowa była dziesięcioletnią dziewczynką. Pytana o czasy wojny odpowiadała, że niewiele pamięta z tego, co się działo w szpitalu, ponieważ szkoła była zamknięta i dzieciom nie wolno było wchodzić na teren zakładu leczniczego. W 1945 r. **Hildegarda miała 16 lat, kiedy do Obrzyc 29 stycznia wkraczali Rosjanie.** W srogim mrozie jechała wozem wraz z siostrą i mamą oraz innymi uciekinierami na dworzec w Międzyrzeczu, aby zdążyć na ostatni pociąg. Wywieziono je hen, aż za Berlin. Pani Hilda nie wspominała dobrze tego czasu, ponieważ ona i jej bliscie były traktowane z niechęcią jako Polki. **Szybko, bo już w czerwcu 1945 r., zdecydowały się wrócić do rodzinnych Obrzyc.** Wiele się tu zmieniło! Zniknął niemiecki personel, szpitalem niepodzielnie zarządzili Rosjanie. Kobiety często musiały barykadować się w domu przed pijanymi żołdakami.

1 lipca 1945 r. siedemnastoletnia panna Fabian zaczęła pracę jako pomocnica w ogrodnictwie przy szpitalu. Ogrodnictwem zajmował się już prawdopodobnie od lipca pan Szudra. W lipcu 1945 r. władzę nad szpitalem przejęła od Rosjan polska administracja. Nastąpił czas wielkich przemian, zmiany personelu z niemieckiego na polski, przyjęcia polskich pacjentów. Pani Hilda skończyła pracę w ogrodnictwie 29 lutego 1948 r. Zaliczyła specjalny kurs i od 1 marca 1948 do 31 lipca 1953 była zatrudniona jako sanitariuszka. Nadal się rozwijała i w 1953 roku ukończyła kurs pielęgniarstwa w Branicach (Branice, to wieś w województwie opolskim, gdzie znajdował się szpital psychiatryczny). Tam zdała egzamin państwowy na ocenę bardzo dobrą i uzyskała prawo wykonywania zawodu pielęgniarki. **1 sierpnia 1953 została pielęgniarką oddziałową na Oddziale IV lub VI** (zmiany w tym czasie następowały tak błyskawicznie, że czasami trudno jest zapamiętać szczegóły). Z powodów zdrowotnych musiała jednak zrezygnować. Wkrótce poznała swojego przyszłego męża Mieczysława Kosmowskiego, który przyjechał do Obrzyc, aby odwiedzić swoich rodziców pielęgniarzy. W kwietniu 1957 r. wyszła za niego za mąż. Skromny ślub odbył się w kościele św. Jana w Międzyrzeczu. Pani Hilda wkrótce urodziła 2 córki. Od 1 sierpnia 1958 do 15 marca 1963 miała przerwę w zatrudnieniu związaną z wychowywaniem dzieci. Wróciła do pracy dopiero wtedy, kiedy znalazło się miejsce dla dziewczynek w przedszkolu zakładowym w Obrzyczach (budynek koło administracji). Od 16 marca 1963 r. do 31 marca 1985 r. pracowała na izbie przyjęć. Potem na Oddziale subrejonowym nr X, gdzie



ordynatorem była dr Halina Szwedkowicz. Tutaj w 1965 r. dr Szwedkowiczowa powołała eksperymentalny oddział koedukacyjny, chociaż początkowo budził on wiele obaw. W wielu badaniach naukowych pomagała dr Szwedkowiczowej właśnie Pani Hilda. Później pracowała na Oddziale X, gdzie ordynatorem był dr Kostrzewski, pielęgniarzem oddziałowym był wtedy p. Owsian, a pielęgniarką oddziałową p. Tulatycka. Dr Kostrzewski bardzo sobie cenił profesjonalizm swojego zespołu. Pani Hilda Kosmowska była honorowym gościem na obchodach 30-lecia szpitala, wśród innych pracowników zatrudnionych od 1945 r. - Hildegardy Nowak czy Franciszka Szudry. Na przełomie roku 1978/79 przeniosła się wraz z rodziną z wioski pielęgniarskiej do podwójnej willi w Obrzyczach, gdzie za czasów niemieckich mieszkała naczelną pielęgniarką i naczelną pielęgniarką. **Po wielu latach pracy w trudnym zawodzie pielęgniarki przeszła na emeryturę w 1985 r. w wieku 55 lat.** Zajęła się uprawą warzyw i kwiatów w swoim ukochanym ogródku i wychowywaniem wnuczek.

Hilda Kosmowska odeszła w wieku 92 lat cichą i spokojną śmiercią, otoczona do końca miłością i opieką córek. Imię „Hildegarda” oznacza „ta, która chroni przed wojną”. I taka była Pani Hilda, opiekuńcza, bogobojna, chroniąca swoje dzieci. Najważniejsza była dla niej rodzina: ukochane córki, mąż, mama. Ze zdjęć patrzyła na nas skromnie spod swojego czepka pielęgniarskiego prawdziwa **obrzyczanka** z dziada pradziada, która nie zadzierała głowy do góry i nie wypinała piersi do medali, chociaż warta była całego złota tego świata.

Katarzyna Sztuba - Frąckowiak



**Dyrekcji i współpracownikom
SP dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w
Międzyrzeczu,
wszystkim przyjaciółom, sąsiadom i znajomym
oraz Księdzu Proboszczowi Parafii w Bobowicku
za okazaną pomoc w trudnych chwilach
ostatnich dni życia naszej kochanej Mamy,
za wyrazy współczucia i udział w ostatniej
drodze**

HILDEGARDY KOSMOWSKIEJ

**serdeczne podziękowania składają
córki Krystyna i Urszula z rodziną**

EDMUND MIGOŚ [1922 - 1998]

Z Berlina przez front wschodni i zachodni, przez Gorzów Wlkp. do Skwierzyny

Nestor kolarstwa na Ziemi Lubuskiej. Znakomity trener i organizator kolarstwa. Kolarz. Muzyk. Tłumacz języka niemieckiego. Zasłużony Sportowiec Ziemi Gorzowskiej. Patriota odznaczony Medalem Rodła, Medalem 50-lecia Kongresu Polaków w Niemczech i Odznaką Honorową za Zasługi w Rozwoju Społeczno-Gospodarczym i Kulturalnym Miasta Gorzowa Wlkp. Bohater wielu artykułów prasowych i cyklu „Od Migosia do Piaseckiego”. Człowiek o barwnym życiorysie, wszechstronnych zainteresowaniach i bogatej osobowości. Kuzyn słynnego żuźlowca o tym samym imieniu i nazwisku. Spoczywa w ciszy obok żony Janiny na skwierzyńskim cmentarzu komunalnym.

Gdy 01.02.2021 odszedł Ryszard Szurkowski- polski kolarz szosowy, dwukrotny mistrz olimpijski, czterokrotny medalista świata oraz dwukrotny mistrz Polski -w zakamarkach mej pamięci pojawiają się obrazy kolarstwa szosowego, peletony szczupłych zawodników w znakomitych strojach na sportowych rowerach, za którymi podążają w autach ich trenerzy i technicy gotowi zaradzić i pomóc w każdej sytuacji na drodze. Tak pamiętamy słynne Wyścigi Pokoju i tak widzimy dzisiejsze różne „tour”. Intrygujące są jednak wszystkie początki, interesujący są ludzie, którzy kładli podwaliny, którzy wytyczali kierunki i mieli wpływ na rozwój tego sportu. Do takich zawodników niewątpliwie należał **Edmund Migoś** - nestor kolarstwa na Ziemi Lubuskiej, którego los trzykrotnie wiązał aby związać na zawsze ze Skwierzyną.

Edmund Migoś urodził się 22.11.1922r. w Berlinie [niemal 100 lat przed odejściem Ryszarda Szurkowskiego] w patriotycznej polskiej rodzinie, gdzie pielęgnowano język, tradycje i kulturę polską. Jako obywatel niemiecki uczęszczał do szkół niemieckich i jednocześnie uczył się w polskiej szkole „Oświata” w Berlinie. Jako harcerz Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech

odznaczony został Krzyżem Harcerskim III stopnia. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Berlinie i ćwiczył tam do 14 roku życia. Równocześnie pobierał prywatne lekcje gry na akordeonie u profesorki z konserwatorium berlińskiego. Okres dzieciństwa tak wspomina: „*Za przyznawanie się do polskości, branie*

aktywnego udziału w polskich organizacjach, doznałem wiele przykrości i upokorzeń, ale zbiórki i wycieczki, uprawianie gimnastyki i gry sportowe w Sokole, dały takie zadowolenie, że się o tych przykrościach i upokorzeniach zapomniało”. Matka Edmunda pochodziła z Pniew i to ona inspirowała rodzinę polskością. Ojciec Edmunda był aktywnym członkiem Związku Polaków w Niemczech i uczestnikiem słynnego Kongresu Polaków w Niemczech, który odbył się 06.03.1938r. w największej sali teatralnej Berlina na pięć tysięcy miejsc. Edmund tak opisał ten dzień: „*Z ojcem tej niedzieli pojechałem z dworca Frankfurter Allee do centrum Berlina, do dworca Friedrichstrasse. Na ulicach było już dużo Polaków, mówiono językiem polskim. Delegacje na Kongres ze Śląska niemieckiego, Opola, Olsztyna, Wielkiej Dąbrowki innych regionów Niemiec, przyjechały w strojach ludowych. Na ulicach niemieccy przechodnie ze zdziwieniem i niedowierzaniem przyglądali się temu najazdowi*



Pol. tow. gimn.-sport „Sokol”. Berlin I. 1889—1929



Polaków. Co się tu w sercu Berlina dzieje? Czy to możliwe w hitlerowskich Niemczech, gdzie nie ma żadnej partii politycznej oprócz hitlerowskiej NSDAP. Ojciec mój, uczestnik Kongresu wszedł do gmach teatru, a ja niestety mogłem tylko obserwować co dzieje się na ulicach”.

Młody Edmund oprócz pielęgnowania polskości rozwijał swoje pasje, którymi było kolarstwo i kolej żelazna. Po ukończeniu szkoły zawodowej pracował jako kolejarz i jednocześnie trenował na swoich ulubionych rowerach. Startował

w wyścigach szosowych i torowych. Po raz pierwszy zetknął się ze Skwierzyną podczas jazdy treningowej w 1942r. na trasie Berlin-Piła. Po raz drugi i na dłużej trafił do Skwierzyny w 1943r. jako rekrut wcielony do Wehrmachtu na przeszkolenie wojskowe. Zakwaterowany został w obecnym dworcu PKP, do którego po zatoczeniu wielkiego życiowego koła powrócił w roku 1960r. i mieszkał do końca swoich dni. Nie wyprzedzajmy jednak biegu niesamowitych wydarzeń...

Rekrut Edmund po skwierzyńskim wojskowym szkoleniu został skierowany na front wschodni. Wszelkie próby „wywinięcia się” od przeznaczenia mrozącego krew w żyłach nie odniosły rezultatu. Los sprawił, że wkrótce został ranny i trafił pod opiekę medyków. Gdy wydobrział, skierowano go na front zachodni, do portu Antwerpii, gdzie służył w kompanii stoczniowej - warsztatowej. W 1944r. kompanię z Antwerpii przerzucono do Grecji. W trakcie odwrotu wojsk niemieckich z Grecji dostał się do niewoli jugosłowiańskiej. Jako niemiecki jeńiec pracował przy naprawie i konserwacji mostów. Po nawiązaniu kontaktu z rodziną otrzymał list z domu, dzięki któremu ówczesne władze jugosłowiańskie uwierzyły, że jest Polakiem i wypuściły go z niewoli. Treść listu brzmiała: „Synu! cieszymy się bardzo, że żyjesz, bo wielu twoich kolegów z Harcerstwa Polskiego i „Oświaty” poległo na wojnie za nie swoją ojczyznę. Wróć jak najszybciej do domu, wyjeżdżamy z Berlina do Polski”.

Rodzina Migosiów opuściła Berlin w 1946r. Początkowo osiedliła się w Dąbroszynie, by wkrótce przenieść się do Gorzowa Wlkp. i zamieszkać przy ul. Przemysłowej 24/2. Najcenniejszym dobytkiem jaki Edmund przywiózł z Niemiec były dwa wyścigowe rowery, na których intensywnie trenował. Zatrudnił się w PKP jako kolejarz i niezwłocznie 15.01.1947r. [Legitymacja nr 44] wstąpił do Klubu Sportowego Z.S. „Kolejarz”. Kolarski debiut miał 20.04.1947r. w poznańskim „Wyścigu otwarcia sezonu” i mimo kraksy na trasie, zajął 3 miejsce. 01 maja 1947r. w Gorzowie Wlkp. wygrał wyścig w ramach Święta Sportu Robotniczego wyprzedzając o 2 min. 10 sek. Jana i Adama Pieluszczaków z Gościmia. Po tygodniu pechowo startował w Poznaniu w kryterium ulicznym. O tym wydarzeniu „Ekspress Poznański” 07.05.1947 tak pisał: „Niespodzianką było wycofanie się po 11 okrążeniach





Migosia z KKS Gorzów, mającego szansę na zdobycie pierwszego miejsca. Kolarz ten na skutek pęknięcia widełek musiał zrezygnować z dalszego udziału w wyścigu". Kolejny rozgłos zyskał Edmund Migoś startując w pierwszym po wojnie, a szóstym w ogóle Wyścigu Dookoła Polski zwanym „Tour de Pologne” zorganizowanym z inicjatywy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Start był 25.09.1947r. z Krakowa. Edmund Migoś startował w ekipie poznańskiej razem z Kaczmarkiem, Frąckowiakiem, Wielowiejskim, Vogtem, Wydarkiewiczem, Iwińskim, Szymańskim i Komorniczakiem. „Głos Wielkopolski” 22.09.1947r. napisał „Jedyny reprezentant prowincji. Migoś Edmund (KKS -Gorzów) należy do rzędu obiecujących kolarzy prowincjonalnych. Od niedawna posiada licencję. Cechami jego w wyścigach są: wytrzymałość, zaciętość w walce i spryt. Wyścig Dookoła Polski będzie i dla niego lekcją poglądową i nie wątpimy, że wyniesie z niego duże korzyści”. Mimo tak sympatycznej zachęty Edmund Migoś został największym pechowcem tego wyścigu. Zanim dojechał do półmetka, miał 5 poważnych defektów roweru, które sam musiał naprawić na trasie. Taki był wówczas regulamin wyścigu. Mimo wszystko zdobył Puchar dla Najlepszego Kolarza Ziemi Odzyskanych. Gdy po latach udzielał wywiadu Ziemi Gorzowskiej [nr 28 - 02.07.1985] tak wspominał ten etap: „...było bardzo gorąco, a drogi żwirowe. Opony mieliśmy stare, pozszywane. Teraz rower można zmienić jeśli tylko coś w nim odrobinę nie gra, a wtedy... Wtedy trzeba było zatrzymać się, koło odkręcić, oponę zdjąć, drugą założyć, napompować, koło przykręcić i dopiero wtedy jechać”. Chociaż zabrakło mu spektakularnych sukcesów i często prześladował go pech, to także miał sporo udanych startów. Do wysokich osiągnięć m.in. należą II miejsce w drużynowych szosowych mistrzostwach na 100 km - Poznań 1949, II miejsce w punktacji ogólnej zawodników licencjonowanych - Poznań 1949r.



W roku 1949 nie było w naszym regionie lepszego kolarza od p. Edmunda, dlatego ponownie wystartował w VII Wyścigu Dookoła Polski. Wyścig ten okazał się dla niego ostatnim z wielkich „tour”, a brak dobrego roweru ostatecznie pogrzebał jego pracę i wysiłek. Tak wspomina w Ziemi Gorzowskiej nr 31 z 02.08.1985r. swój ostatni wielki start: „Wystartowałem, ale po paru dniach nie miałem na czym jechać. Mój rower był stary i zużyty. Pierwsze etapy wytrzymałem jeszcze, ale później musiałem się wycofać. Dookoła Polski to było naprawdę za daleko”. Szkoda wielka, że w tamtych czasach nie było mowy o sponsorach, a zawodnicy o niewysokich dochodach musieli liczyć się z każdym groszem i nie było ich stać na dobrej jakości sprzęt sportowy. W takiej sytuacji Edmund Migoś postanowił zająć się szkoleniem i trenowaniem młodych adeptów kolarstwa w KKS „Kolejarz. Skoro nie miał na czym jeździć, pragnął przekazać im całą swoją wiedzę i doświadczenie. Kiedy „Kolejarz” zmienił nazwę na KS „Warta”, a jego władze nie były zainteresowane rozwojem sekcji kolarskiej, to Edmund Migoś znalazł wyjście z patowej sytuacji i został współzałożycielem nowego klubu kolarskiego o nazwie „Orlęta” i pierwszym szkoleniowcem sekcji kolarskiej, gdzie później trenowali Antoni Stolecki, Jerzy Ludek, Lech Piasecki i Zenon Jaskuła. W tym też czasie Edmund powrócił do umiejętności muzycznych nabytych w Berlinie. Od roku 1950 jako akordeonista grał w gorzowskim zespole wokально-instrumentalnym „Iskra” razem z Władysławem Niewiadomskim, Bolesławem Skwarczewskim, Zygmuntem Kacprem i Stanisławem Grandysiakiem.

Po latach muzykowania w „Iskrze” i trenowania adeptów kolarstwa, w życiu pana Edmunda nastąpiły zasadnicze zmiany. W 1960 r. został przeniesiony służbowo do pracy na skwierzyńskim odcinku PKP, otrzymał na dworcu w Skwierzynie służbowe mieszkanie, do którego wprowadził się wraz z rodziną. Zatem po 17 latach znalazł się w znanym sobie miejscu, tylko w zupełnie innej sytuacji i w innym towarzystwie. Musiał zmienić styl życia. Rozstawał się powoli z ukochanymi gorzowskimi klubami sportowymi. Odległość do Gorzowa i wiek zrobiły swoje. Młodzi trenerzy przejęli pałeczkę w sztafecie pokoleń i kontynuowali piękne dzieło poprzedników.

W Skwierzynie pan Edmund doczekał się emerytury. Rowerem jeździł, ale tylko rekreacyjnie. Opiekował się chorą żoną, uprawiał ogródek, grywał na akordeonie na okolicznościowych imprezach. Był tłumaczem podczas oficjalnych kontaktów miast partnerskich Skwierzyna- Bernau. Popularyzował sport wśród młodych mieszkańców Skwierzyny i towarzyszył młodzieży jako tłumacz w wyjazdach na rozgrywki sportowe do Niemiec. Aktywnie służył sprawie pojednania polsko- niemiecko-żydowskiego. Udzielał się w Towarzystwie Polsko- Niemieckim. W 1987r. podczas zjazdu Stowarzyszenia Wisła- Odra wręczono mu Medal Rodła za walkę o polskość. W 1988r. został laureatem w ogólnopolskim konkursie „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Zdobyl I miejsce za napisanie osobistych wspomnień pt: „I na obczyźnie, wierni Ojczyźnie”. Zmarł 21.05.1998 roku w Skwierzynie

Niektórzy jednak zaczęli przypinać mu etykietę reprezentanta mniejszości niemieckiej w Polsce. Jakże źle musiało być panu Edmundowi na sercu, gdy przykrości z młodości na tle narodowościowym ożyły i powróciły na stare lata. Często bywa jednak tak, że droga życiowa człowieka wyrastającego ponad przeciętność nie zawsze jest gładka jak dzisiejsze autostrady, a często szutrowa jak drogi „Tour de Pologne” w 1947 i 1948 roku.

Edmund Migoś zmarł 21 maja 1998 roku w Skwierzynie. Wyrastał ponad przeciętność i warto dzisiaj zajrzeć na skwierzyński cmentarz, by zadumać się nad jego losem.

Ewa Zdrowowicz - Kulik



Zdjęcia i rękopisy Edmunda Migosa - archiwum prywatne Jerzego Kuźmicha

„Tajemnicą jest kobieta”

Tak napisał kiedyś Stanisław Wyspiański, bo pewnie znał doskonale kobiety. Tajemnicą jest więc również Agnieszka Glapka, instruktorka tańca w trzcielskim Centrum Kultury.



Właśnie ona w jakiś dziwny, magiczny, tajemniczy sposób potrafiła zarazić tańcem wielu trzcielian. Niesamowity urok i niezwykle umiejętności oraz jej miłość do ruchu dają wspaniałe taneczne wyniki. I pewnie w tym jest cała tajemnica sukcesu. Agnieszka Glapka roztańczyła trzcielskie środowisko, szczególnie dotyczy to dzieci. Tańczą maluchy, średniaki, młodzież szkolna i ich rodzice. Natomiast ich barwne, różnorodne, bajeczne kostiumy oraz ciekawe układy taneczne podziwiają wszyscy. A coroczne święta tańca są prawdziwą

eksplozją scenicznych niezwykłości, fetą kolorów oraz wulkanem radości wszystkich tancerzy. W tym roku będzie to działa się po raz 14. I tego dokonuje od wielu lat pani Agnieszka. Pracuje z pięcioma grupami, ćwiczy z ponad setką amatorów tańca. Wybiera muzykę, projektuje kostiumy, opracowuje choreografię. Robi to z pasją, radością i cierpliwością, bo jak mówi jej siostra – „Agnieszka kocha taniec i dzieci”. Ale dzieci ją również uwielbiają i może dlatego gromadnie uczęszczają na zajęcia do domu kultury. Są to nie tylko trzcielscy tancerze, przyjeżdżają także dzieci z Lutola Suchego, Chociszewa, Starego Dworu. Jako nauczycielka tańca znana jest również poza granicami gminy. Nie więc dziwnego, że w swoich grupach tanecznych ma też dzieci z Nowego Tomyśla, Miedzichowa, Jabłonki. W jednej z grup tańczy jej pięcioletni synek – Antoś, bo jakże inaczej mogłoby być, skoro w ich rodzinie taniec jest ważną sprawą.

Agnieszka Glapka w obecnym Centrum Kultury pracuje od 2008 roku. Wcześniej ukończyła Liceum Techniczne w Trzcielu, które funkcjonowało przy szkole rolniczej. A potem uzyskała dyplom z pedagogiki specjalnej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ma także ukończone studia podyplomowe z zakresu pedagogiki tańca na szczecińskiej uczelni. Agnieszka ciągle doksztalca się, zdobywa nową wiedzę i umiejętności. Kończy

kursy pedagogiczne, warsztaty taneczne, w tym znane i cenione – „Dancing Poznań”. Jest więc świetnie przygotowana do swojej pracy. To jest bardzo ważne, bowiem prowadzi zajęcia z różnymi dziećmi, nie zawsze uzdolnionymi tanecznie. „Przyjmujemy wszystkie chętne dzieci, które chcą tańczyć, są pracowite i ambitne.

Nie ma żadnych warunków, ani wcześniejszych eliminacji” – mówi dyrektor Centrum Kultury w Trzcielu. Jest to świetna sprawa. Na przestrzeni 13 lat setki dzieci i młodzieży pokochało taniec, rozwinęło swoje umiejętności ruchowe. Grupy taneczne p. Agnieszki często występują na scenie z różnych okazji. Można ich oglądać podczas Dni Trzciela, podczas uroczystości i imprez gminnych, szkolnych, Regionu Kozła. Trzcielscy tancerze i ich występy bardzo podobają się publiczności. Uczestniczą również w przeglądach tanecznych i festiwalach rangi krajowej oraz międzynarodowej. Tańczyli w Mosinie, Pakosławiu, Babimoście, Sulechowie, Zbąszynku, Zbąszyniu, Przytocznej, w Żarach. Zawsze odnosili tam sukcesy, zawsze byli „na podium”. Wracali z nagrodami, dyplomami, pucharami. To jest ważne i daje satysfakcję, podkreśla celowość działania Agnieszki Glapki. Sama jednak zaznacza, że „dla mnie zwycięstwo nie jest sprawą najważniejszą, ważna jest dobra zabawa, zdobywanie nowych doświadczeń oraz rozwijanie tanecznych pasji”. Sukcesy są dla Agnieszki przyjemne, ale nie są głównym celem jej działania. „Agnieszka to artystyczna dusza” – mówi Anna Strózik i dodaje – „to taka romantyczka, wrażliwa i z sercem na dłoni”. Rzeczywiście tak jest i to są pewnie także podstawy jej popularności i niezwykłości. Agnieszka lubi muzykę, interesuje się dekoracją wnętrz, prowadzi zajęcia manualne i aerobik w domu kultury. Najważniejszy jest jednak taniec. A zaczęła się ta taneczna przygoda przed laty, gdy Agnieszka Glapka, wtedy jeszcze Białowąs, należała do zespołu tańca towarzyskiego w trzcielskim domu kultury. Prowadził go Rafał Kaszubski i to on zaraził Agnieszkę tańcem. Salsa i bachata to jej ulubione tańce.

„Piękna kobieta podoba się oczom, dobra kobieta – sercu. Pierwsza jest klejnotem, druga – skarbem” – powiedział Napoleon Bonaparte. Agnieszka Glapka jest i klejnotem, i skarbem, zwłaszcza dla swoich tancerzy.

Jadwiga Szylar



Wspomóż Fundację SERCE NA DŁONI - organizację pożytku publicznego



Twój 1% ma znaczenie. KRS 00 00 12 12 83

Zobacz – jak duże ma znaczenie

Jesteśmy najstarszą fundacją w województwie lubuskim. Mamy 29 lat - tyle co WOŚP. Działamy w sferze pomocy społecznej i ochrony zdrowia. Celem statutowym naszego działania jest: „Niesienie wszechstronnej pomocy osobom i rodzinom, mieszkańcom województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego, którzy z powodu ubóstwa, kalectwa, choroby lub tragicznych zdarzeń losowych znalazły się w trudnej sytuacji życiowej”. Cele te realizujemy współpracując m.in.: z samorządami, placówkami pomocy społecznej, służby zdrowia, organizacjami charytatywnymi, osobami prawnymi i fizycznymi oraz inicjując własne projekty.

Drodzy Mieszkańcy powiatu międzyrzeckiego, chcemy Was poinformować na co idą Wasze podatki, na co idzie 1%, który przekazujecie naszej fundacji. To Wy decydowaliście o tym, czy Wasze pieniądze pozostały w regionie i czy służyły społecznemu dobru. Co za te pieniądze wspólnie zrobiliśmy?

Oto najważniejsze działania:

- dofinansowanie [70 000,00 zł] zakupu busa do przewozu osób niepełnosprawnych do Powiatowego Ośrodka Wsparcia „Razem Razniej” w Skwierzynie i do innych placówek pomocowych;

- dofinansowanie [50 000,00zł] likwidacji barier architektonicznych, zakup i instalacja windy dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Skwierzynie;

- zakup pomocy dydaktycznych [20 000,00zł] dla niepełnosprawnych uczniów szkół w Skwierzynie, Murzynie, Trzebiszewie oraz w przedszkolu integracyjnym w Skwierzynie.

Równocześnie wspieraliśmy wielu chorych i niepełnosprawnych mieszkańców powiatu.

Dziękujemy za dotychczasową miłą i pożyteczną współpracę, do której zapraszamy także w tym roku. Czas rozliczeń PIT trwa – to czas dla Was. Wpiszcie w swoim rozliczeniu wyliczoną kwotę 1% podatku i nazwę - FUNDACJA SERCE NA DŁONI - KRS 00 00 12 12 83.

Więcej na naszej stronie www.opp.sercenadloni.tempra.org

EWA ZDROWOWICZ - KULIK

prezes Zarządu Fundacji Serce na Dłoni z siedzibą w Gorzowie Wlkp.

Co nowego w Szkole Podstawowej nr 2?

Z Katarzyną Dymel – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu – rozmawiałam na łamach „Powiatowej” kilka lat temu. Od tamtego czasu wiele się zmieniło – zarówno w samej edukacji, jak i w „Dwójce”. Niezmienne pozostaje jednak to, że szkoła potrzebuje uczniów, a uczniowie szkoły i coroczna rekrutacja skłania do podejmowania ważnych w tej wzajemnej relacji tematów.

- Przeglądając się „Dwójce” choćby z zewnątrz, można zaobserwować sporo zmian...

- Tak, bardzo zmieniło się otoczenie naszej szkoły. To efekt realizacji wielu dużych projektów, a także współpracy z rodzicami. Na terenie „Dwójki” zrobiło się bardzo zielono. Zadbaliśmy o miejsca rekreacyjne i wypoczynkowe. Ósmoklasiści, którzy mają najwięcej zajęć, mogą wypoczywać w przygotowanym dla nich kąciaku – jest tam cicho i spokojnie, można odprężyć się przed kolejnymi lekcjami lub zajrzeć jeszcze do zeszytu przed sprawdzianem. Tuż obok znajduje się przepiękny Magiczny Ogród, który powstał dzięki Fundacji Orlen. Całości dopełnia oryginalna wiklina oraz fantastyczny mural, przenoszący do świata marzeń i fantazji. Młodszy zaś chętnie udają się podczas przerw do lasu, by pobawić się w domku lub po prostu odpocząć w zaciszu drzew.

- A jakie zmiany zaszyły wewnątrz?

- Przede wszystkim wyposażyliśmy cztery pracownie – geograficzną, fizyczną, chemiczną i biologiczną. Pojawiły się w nich m.in. 75-calowe monitory do interakcji. To wszystko czeka na uczniów klas 4-8. W tym roku szkolnym dzięki ogromnemu zaangażowaniu rodziców, pracowników szkoły oraz lokalnej społeczności udało się zakupić szafki i tym samym odciążać plecy naszych uczniów.

- Co wpływa na rozwój uczniów?

- Prężnie działa nasz samorząd uczniowski. Jego członkowie dużo działań podejmują w kierunku najmłodszych. Rozwijają się też działalność szkolnego radiowęzła oraz sklepiku – oczywiście, wszystko odbywa się pod nadzorem nauczycieli. Uczniowie pielęgnują też swoje talenty i chętnie biorą udział w konkursach przedmiotowych i innych, otrzymując wsparcie od nauczycieli, którzy kierują ich przygotowaniami. Prowadzimy też niezwykle interesujące i rozwijające zajęcia z programowania. Uczniowie nabywają podczas nich mnóstwo technologicznych sprawności, a przy tym doskonale się bawią. Wykorzystujemy również najlepsze i najciekawsze metody współpracy z uczniem – lekcje odwrócone, pracę metodą projektów – starając się zaangażować ucznia w proces uczenia się i pokazać mu różne ścieżki rozwoju, pozostawiając przestrzeń na samodzielność i dociekliwość. Ponadto działają u nas kółka i inne zajęcia pozalekcyjne (np. spotkania zespołu wokalnego czy origami). Dzieci uczą się grać w szachy – nabywanie tej umiejętności współgra z rozwojem logicznego myślenia i analizowania. Chętnie włączamy się we wszelkie akcje, takie jak BohaterON (piszemy kartki i listy do Powstańców) czy charytatywne (np. licytacje, wirtualne adopcje zagrożonych wyginięciem gatunków, zbiórki nakrętek).

- Z pewnością to duże wyzwanie podczas zdalnego nauczania.

- To prawda, ale myślę, że bardzo dobrze z tym sobie radzimy. Wyciągnęliśmy wnioski z ubiegłorocznej nauki zdalnej i dokonaliśmy jej modyfikacji. Przede wszystkim pracujemy teraz na jednej platformie – takie ujednolicenie to duża wygoda i przejrzystość nie tylko dla uczniów, ale również dla rodziców oraz nauczycieli, ponieważ zdecydowanie efektywniej można teraz nadzorować pracę dzieci i młodzieży.

- Na pewno jednak pozostają osoby, które potrzebują większej pomocy.

- Oczywiście, pamiętamy o dzieciach o specjalnych potrzebach edukacyjnych – nie zostały one same. Otoczyliśmy je szczególną opieką i udzieliliśmy należącego wsparcia. Nauczyciele wykonują w tej przestrzeni ogrom pracy, wspomagają uczniów i rodziców. Nie pozostawiliśmy bez opieki również rodzin borykających się z różnymi problemami – i tutaj staraliśmy się znaleźć odpowiednie rozwiązania.

- Ten czas to olbrzymie wyzwanie nie tylko dla uczniów i ich rodziców, ale również dla nauczycieli.

- Zdecydowanie tak. Każda szkoła z pewnością może pochwalić się wykwalifikowaną kadrą. Naszym głównym zadaniem pozostaje bowiem edukacja, która powinna przynosić jak najlepsze rezultaty. Nasi nauczyciele nieustannie się dokształcają, a wzrost ich kompetencji nastąpił również podczas zdalnego nauczania, wymagającego przecież przyswojenia nowych umiejętności. Obecnie realizujemy projekt

SUPERKODERZY, który prowadzi jeden z naszych nauczycieli. Kontaktujemy się także z dziećmi z innych krajów (m.in. z Kanady) podczas lekcji on-line. Są to działania poprzedzone warsztatami językowymi – teraz wymieniamy doświadczenia, świadomie posługując się językiem angielskim.

- A co słychać u najmłodszych?

- Nasze przedszkole wciąż działa, dużo się tam dzieje, oczywiście, przy przestrzeganiu wszelkich zasad reżimu sanitarnego. Cieszy mnie to, że również w tym trudnym czasie udaje się zorganizować wiele ciekawych rzeczy. Dzieci pod opieką swoich pań przeprowadzają chociażby różne zbiórki, np. dla zwierząt ze schroniska czy przygotowują występy on-line. W taki sposób odbyło się m.in. pasowanie na przedszkolaka czy Dzień Babci i Dziadka.

- We wrześniu pojawiły się w „Dwójce” trzylatki...

- Wynikało to z potrzeb gminy i sądzę, że udało nam się sprostać temu zadaniu, dzięki współpracy zespołu nauczycieli wychowania przedszkolnego i woźnych oddziałowych. Rodzice są bardzo zadowoleni.

- Nie tylko przedszkole działa w obecnym czasie.

- Tak, klasy 1-3 powróciły do nauczania stacjonarnego. Dzięki temu, że dysponujemy właściwie trzema budynkami, mogliśmy dokonać bezpiecznego podziału klas. Wszyscy są bardzo zadowoleni, to zupełnie inna praca niż ta przed ekranem komputera.

- Trzy budynki wydają się w ogóle stanowić dużą zaletę.

- To prawda. Zwracamy uwagę przede wszystkim na bezpieczeństwo naszych uczniów, a o to dużo łatwiej zadbać w takiej przestrzeni. Na co dzień uczniowie klas 1-3 i 4-8 mogą cieszyć się własnymi boiskami (ósmoklasiści, jak już wspominałam, własnym kąciakiem), przedszkole zaś – ogrodzonym placem zabaw. Dodatkowo uczniowie klas 1-3 i 4-8 mają oddzielne budynki, a przedszkolaki – własne piętro. Wszystkie te strefy dostosowane są do potrzeb i wieku uczniów. Wiemy, jak ważna pozostaje kwestia bezpieczeństwa dla rodziców, dlatego kładziemy na to szczególnie nacisk i uważam, że udaje nam się wywiązać z tego zadania.

- Pod jakim jeszcze względem uczniowie mogą czuć się tu bezpiecznie?

- Nasi uczniowie otrzymują ogromne wsparcie psychologiczno-pedagogiczne. Do dyspozycji przedszkola i klas 1-3 pozostaje jeden pedagog, a do klas 4-8 – drugi. Działa u nas również psycholog, który stanowi dla wszystkich wielkie wsparcie. Mamy też odrębne świetlice dla klas 1-3 i 4-8.

- Czy w planach pozostają realizacje jakichś nowych projektów?

- Jak najbardziej – planujemy jeszcze wzbogacić nasze otoczenie.

Przed wszystkim zależy nam na wymianie ogrodzenia szkoły od strony ulic Sportowej i Staszica – wzrośnie dzięki temu nie tylko estetyka, ale przede wszystkim wspomniane bezpieczeństwo. Kroki zostały już poczynione i mamy nadzieję, że uda się to zrealizować jeszcze w tym roku. Ponadto zwracamy uwagę na fakt, że sporo dzieci przyjeżdża do szkoły rowerami. Mamy przygotowane dla nich stojaki, jednak myślimy o zadaszeniu przydatnym na wypadek deszczu. Chcemy także wymienić nawierzchnię na boisku szkolnym. Sukcesywnie uzupełniamy też nasze wnętrza, wymieniamy sprzęt multimedialny, mamy szybki Internet, doposażamy bibliotekę, dokonujemy bieżących wymian i napraw. Staramy się iść z duchem czasu i tworzyć nowoczesną przestrzeń edukacyjną, dlatego inwestujemy w pomoce i sprzęty, prowadzimy zajęcia z programowania. Bardzo chcielibyśmy zakupić profesjonalny sprzęt do nagrań – niezbędny podczas zdalnego nauczania i umożliwiający zarówno nauczycielom, jak i uczniom nabywanie oraz rozwój kolejnych umiejętności.

Mam nadzieję, że wszystkie te plany uda się wspólnymi siłami zrealizować! Dziękuję za rozmowę i życzę niegasnącej energii i chęci do działania. (foto na okładce i 25 stronie)

Rozmawiała Aleksandra Biela



Przy okazji jubileuszu WA Komp Serwis



Rozmawiam z Wojciechem Klimanem – informatykiem, właścicielem serwisu, redaktorem technicznym Powiatowej.

- Wojtek, współpracujemy od 16 lat. I to był na pewno czas ważny w twoim i naszym redakcyjnym życiu. Był w redakcji wasz ślub, macie dwie córeczki, rozwinęły się usługi informatyczne, a firma WA

Komp Serwis obchodzi jubileusz 10 lat na informatycznym rynku. Jaki jest ten rynek w naszym powiecie?

- Jesteśmy społeczeństwem skomputeryzowanym. Rynek jest bardzo bogaty i zauważyłem, że rzadko kiedy w domu jest jeden komputer, a przy zdalnej pracy i nauce taki sprzęt jest wręcz konieczny. No i serwisy są potrzebne, bo wiele osób potrzebuje pomocy. Młodzi ludzie znają się na standardowej obsłudze, ale czasem trzeba umieć więcej; starsi też chcą umieć korzystać z sieci. Serwisanci starają się pomagać. To jednak niełatwa praca, bo rynek trzeba zdobywać i - co najważniejsze - utrzymać się na nim. Trzeba cały czas się uczyć i być na bieżąco z nowościami technicznymi. Ten komputerowy świat zmienia się w ogromnym tempie, tak jak i pomysły hakerów.

- **Oferta usług informatycznych** www.wakompserwis.pl jest bogata: instalacja i naprawa systemu Windows; konfiguracja systemów i Internetu; składanie zestawów komputerowych; usuwanie wirusów i zainfekowanych plików; odzyskiwanie danych; serwis laptopów i opieka informatyczna; tworzenie banerów, projektów graficznych; archiwizacja zdalna danych dla firm, tworzenie i prowadzenie stron WWW oraz sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tuszu, tonerów, kart pamięci, dysków i co jeszcze komu potrzebné...

- **Z jakich usług najczęściej korzystają klienci?**

- Z moich usług korzystają klienci indywidualni i biznesowi, którym najczęściej wykonuję reinstalację systemu Windows, konfigurację drukarek, routerów, wymianę na dyski nowej generacji SSD. Klientom biznesowym od kilku lat archiwizuję dane zdalnie na mój własny serwer. Mam też w swojej ofercie dojazd do klientów, ale z powodu pandemii ograniczam się tylko do naszego powiatu (wcześniej nawet do 50 km). Największy problem mają użytkownicy wiejsi, bo często sprzęt trzeba naprawiać w ich domach. Z firmami, które są objęte moją opieką informatyczną poprzez uzyskanie certyfikatu, najczęściej pracuję zdalnie. Współpracuję z biurami rachunkowymi, firmami produkcyjnymi, ze spółdzielni i szkołami. Ponieważ co miesiąc archiwizuję na moim serwerze dane tych firm - to właściciele nie muszą obawiać się o swoje zasoby programowe i problemy ze sprzętem. O terminie archiwizacji, który mam w swoim harmonogramie zadań - zawsze klientów zawiadamiam. Robię strony internetowe nowym firmom, które chcą się pokazać na rynku. Jestem również podwykonawcą dla niektórych sklepów komputerowych pełnego serwisu laptopów i od kilku lat sprawuję serwis drukarek przemysłowych w firmach korporacyjnych.

- **Pomysłowość hakerów i oszustów internetowych jest niewyczerpana. Mnożą się wirusy. Co powinno wzbudzać czujność użytkowników komputerów?**

- To prawda. Cały czas walczę z nowymi zagrożeniami. Jeżeli jakieś wyłapię, informuję klientów, żeby uważali na maile wymuszające weryfikację różnych kont czy podawanie swoich danych. Nigdy nie wolno zmieniać hasła przez odnośniki mailowe, a hasło do skrzynki mailowej musi być inne niż we wszystkich innych portalach i żeby miało duże i małe znaki. Ryzyko jednak zawsze istnieje, bo oszuści stosując różne metody, często bardzo wiarygodne, chcą wyłudzić pieniądze.

- **Tyle o jubileuszowych usługach informatycznych. Czas na pracę zawodową.**

- Zawodowo pracuję w Parku Przemysłowym w palni CWS BOCO POLSKA na stanowisku kierownika produkcji międzyrzeckiej zachodniej filii CWS BOCO. W grupie CWS pracuję już ponad siedem lat. Byłem odpowiedzialny za projekty międzynarodowe, za funkcjonowanie całego systemu SAP i wdrażanie różnego rodzaju procesów w spółce CWS BOCO. Lubię swoją pracę i staram się wywiązywać jak najlepiej z powierzanej mi funkcji.

- **Jak w twoim zapracowanym życiu funkcjonuje rodzina?**

- Mam taką żelazną zasadę - pracuję od poniedziałku do piątku, sobota i niedziela to czas dla rodziny. Moja żona jest pedagogiem w SP2, a córki - Agatka i Zosia chodzą do przedszkola.



- **Moją wielką pasją jest działka.** Latem cały wolny czas spędzamy na działce, wyposażonej we wszystko co jest potrzebne do działkowego życia i wypoczynku. Jest plac zabaw dla córeczek, domek z wygodami, są grządki, warzywa i owoce. Jestem absolwentem technikum w Bobowicku i praca na działce jest dla mnie wielką przyjemnością i jedynym miejscem wypoczynku. Lubię kosić, sadzić, plewić, patrzeć jak rośnie i oddychać świeżym powietrzem.

- **Mam jeszcze jedną pasję - motocykle.** Jestem w zarządzie klubu motocyklowego WEST SIDE BEATS. Jeżeli poprawi się sytuacja pandemiczna, będziemy realizować plan na sezon 2021. 31 stycznia - jak co roku - graliśmy w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej.



- **Wojtek, a jak ci się współpracuje z zespołem redakcyjnym?**

- Szesnaście wspólnych lat to już prawie jak rodzina, która zna swoje zalety i wady, bo redakcyjna praca jest ciekawa. Przyzwyczaiłem się i chociaż czasem mam dużo pracy, to i tak czekam na materiały do technicznej obróbki artykułów i zdjęć, żeby ukazał się kolejny numer *Powiatowej*.

Dziękuję.
Izabela Stopyra

Informacje ze starostwa

SZPITAL MIĘDZYRZECKI Z KOLEJNYM CERTYFIKATEM

Miło nam poinformować, że nasza powiatowa lecznica otrzymała certyfikat:

Świadczenie usług medycznych w zakresie leczenia stacjonarnego, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, rehabilitacji, diagnostyki obrazowej i laboratoryjnej, nocnej i świątecznej opieki medycznej oraz szpitalnego oddziału ratunkowego z zespołami ratownictwa medycznego.



CERTYFIKAT

PN-EN ISO 9001:2015

IQS CERT Sp. z o.o.
niniejszym potwierdza, że

SZPITAL MIĘDZYRZECKI

ul. Konstytucji 3 maja 35
69-300 Międzyrzecz

zakresie certyfikacji:

Świadczenie usług medycznych w zakresie leczenia stacjonarnego, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, rehabilitacji, diagnostyki obrazowej i laboratoryjnej, nocnej i świątecznej opieki medycznej oraz szpitalnego oddziału ratunkowego z zespołami ratownictwa medycznego

(lokalizacje i szczegółowy zakres certyfikacji zawiera załącznik do certyfikatu)

wdrożył System Zarządzania Jakością zgodnie z ww. normą i skutecznie go realizuje.
Zgodność systemu udokumentowano w raporcie z audytu nr APC-11/0095/J20.

Data wydania

14.12.2020

Certyfikat ważny do:

13.12.2023

Nr rejestracyjny certyfikatu: 12/35/0062/20-1

IQS CERT Sp. z o.o.
Radwanice, 14.12.2020



IQS CERT Sp. z o.o. ul. Wyspiańskiego 8, 65-010 Radwanice, tel. 71 31 17 120, szpital@iqs.cert.pl, www.iqs.cert.pl

SZPITAL MIĘDZYRZECKI Z DOFINANSOWANIEM

Dzięki współpracy między placówkami medycznymi w międzyrzeckiej lecznicy zostanie rozbudowany system HIS. Na ten cel uzyskano dofinansowanie w ramach projektu pn. „Rozwój e-usług w szpitalach powiatowych w Międzyrzeczu, Sulęcinie i Sulechowie oraz w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu”. Zakupiony sprzęt oraz oprogramowanie pozwoli m.in. na bezpieczne cyfrowe przesyłanie zdjęć rentgenowskich, zdjęć USG oraz innych danych do szpitali i jednostek medycznych. Z nowego systemu korzystać będzie nie tylko personel medyczny, ale także pracownicy administracyjni oraz osoby odpowiedzialne w międzyrzeckim szpitalu za logistykę.

Wkład własny w wysokości ponad 700 tysięcy złotych zostanie pokryty ze środków Powiatu Międzyrzeckiego.

NOWI MIESZKAŃCY POWIATU Z PREZENTAMI

Podczas wizyty w Szpitalu Międzyrzeckim starosta

Agnieszka Oledner przekazała 300 kompletów wyprawki malucha. Jest to kontynuacja dobrze przyjętej ubiegłorocznej akcji.

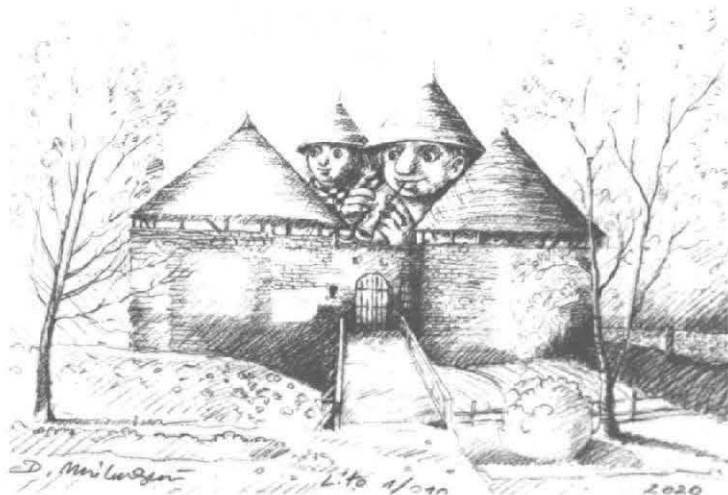
Jestem dumna widząc młode mamy z naszymi torbami i odciskami bobasa - mówi pani starosta. Dostaję wiele podziękowań za ubiegłoroczną akcję, stąd decyzja o jej kontynuacji.



W ubiegłym roku na oddziale noworodkowym szpitala urodziło się ponad 430 dzieci, zaś do końca stycznia 2021 roku przyszło na świat 36 bobasów. Gratulujemy rodzicom wszystkich maluchów.

GRAMY RAZEM Z WOŚP

Starosta Agnieszka Oledner przekazała na tegoroczną licytację wyjątkową grafikę autorstwa Dariusza Milińskiego. Praca przedstawiająca zamek w Międzyrzeczu i jest niepowtarzalna m.in. z powodu opatrzenia jej unikatowym zapisem 1/10.



Licytacja zakończyła się w 4 lutego 2021 r., a grafika osiągnęła kwotę 610 zł. Cała kwota zasilila tegoroczną Orkiestrę, która zbiera fundusze dla oddziałów dziecięcej laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy.

WAŻNE DLA TRZCIELA

Jest porozumienie w sprawie obwodnicy Trzcienia – 30 milionów złotych na zaplanowane zadania. Starosta Agnieszka Oledner podpisała 3 lutego 2021 r. porozumienie w sprawie przebudowy drogi powiatowej nr 1339F. Oprócz Powiatu Międzyrzeckiego stronami porozumienia są Województwo Lubuskie, gmina Trzciel oraz Główna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Powiat Międzyrzecki jako inwestor w



zakresie przebudowy drogi nr 1339F, budowy obwodnicy Trzciela oraz budowy skrzyżowania obwodnicy z drogą krajową nr 92 wystąpił wraz z gminą Trzciel z inicjatywą inwestycji na podstawie porozumienia zawartego jeszcze w 2012 r., ale dopiero teraz dzięki wspólnemu działaniu władz samorządów obecnej kadencji i Wojewody Lubuskiego kwestia finansowania całej inwestycji nabrała tempa.

„Cieszę się, że udało się doprowadzić do porozumienia w sprawie tak istotnej dla mieszkańców gminy Trzciel. Wypracowaliśmy konsensus szczęśliwie kończąc negocjacje dotyczące finansowania, teraz nadszedł czas na przygotowanie prac budowlanych. To efekt dobrej współpracy pomiędzy samorządami i instytucjami centralnymi” – mówi starosta.

Korzyści płynące z planowanego przedsięwzięcia będą miały pozytywny wpływ nie tylko na rozwój gminy Trzciel. Poprawa infrastruktury drogowej poprzez połączenie węzła Autostrady A2 z drogą krajową 92 oraz z drogami gminnymi i powiatowymi poprawi również potencjał rozwojowy i komunikację w przyległych gminach. Dodatkowym efektem będzie m.in. zmniejszenie emisji hałasu, redukcja zanieczyszczenia środowiska oraz poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym. To przedsięwzięcie, które przyniesie korzyści całemu Powiatowi Międzyrzeckiemu. Inwestycja będzie kosztować ponad trzydzieści milionów złotych i będzie współfinansowana przez samorząd wojewódzki, budżet państwa oraz Powiat Międzyrzecki i Gminę Trzciel. Ponad połowę całej kwoty Powiat Międzyrzecki pozyskał z Funduszu Dróg Samorządowych. Planowany termin zakończenia inwestycji to 2023r.

Wraz ze starostą Agnieszką Olender porozumienie podpisała Marszałek Województwa Elżbieta Anna Polak, burmistrz Trzciela Jarosław Kaczmarek oraz Dyrektor Oddziału GDDKiA w Zielonej Górze Jarosław Brzezka.

W ŻÓŁWINIE TRWA PRZEBUDOWA MOSTU NA OBRZE

Ponad 2,8 miliona złotych kosztować będzie przebudowa mostu w Żółwinie, której inwestorem jest Powiat Międzyrzecki. Inwestycja ma na celu odciążenie konstrukcji poprzez prawidłowe wykonanie jezdni i kap chodnikowych, naprawę dźwigarów, częściową wymianę płyty pomostu oraz wykonanie wyposażenia obiektu zgodnego z obowiązującymi warunkami technicznymi.

W związku z trwającymi pracami przed mostem wprowadzono ruch wahadłowy i rozpoczęto budowę mostu tymczasowego, który zostanie oddany niebawem do użytku - nie będzie konieczności tworzenia objazdu.

Na pytania mieszkańców związane ze sposobem realizacji całej inwestycji odpowiedzi udzieliła starosta Agnieszka Olender,

która z wicestarostą Zofią Plewą i Dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych Szymonem Procherą spotkała się na początku lutego br. z sołtysiem Żółwina, przedstawicielem sołtysa Kuligowa oraz przedstawicielami Rad Sołeckich obu miejscowości.

Zgodnie z planem prace powinny zakończyć się do 30 listopada 2021 roku.



TERMOMODERNIZACJA CKZiU

Starosta Agnieszka Olender i wicestarosta Zofia Plewa wizytowały pod koniec stycznia postępy przy pracach remontowo-budowlanych w Centrum.

W budynkach przy ul. Marcinkowskiego udało się wykonać już dużą część zaplanowanych prac. Na ukończeniu są roboty elektryczne, sanitarne i roboty malarskie wewnątrz budynku głównego, a roboty budowlano-montażowe, instalacyjne oraz termoizolacyjne na zewnątrz budynku są mocno zaawansowane. Ukończono roboty budowlano-montażowe wewnątrz sali sportowej budynku głównego, a w budynku kotłowni wymieniono stolarkę okienną i drzwiową oraz wykonano ocieplenie dachu – obecnie trwają roboty instalacyjne i montaż technologii kotłowni. Gotowa jest również sieć ciepłna – pozostało tylko jej podłączenie. W budynku warsztatowym wykonano w całości izolację styropianową ścian zewnętrznych. Wykonano pokrycie dachu oraz zamontowano panele fotowoltaiczne. Zakończono również konstrukcje murowe w budynku. Instalacje sanitarne są wykonane w zakresie ciepłej i zimnej wody oraz cyrkulacji. Wykonana została instalacja kanalizacji sanitarnej bez białego montażu. Ukończono również podtynkową instalację elektryczną. Ponadto w budynku przy ul. Libelta rozpoczęły się prace ziemne dotyczące podłączenia ogrzewania oraz przygotowano rusztowanie pod wymianę okien na sali gimnastycznej.

Harmonogram działań zakłada zakończenie budowy do końca czerwca 2021 r. Inwestycja w wysokości ponad 10 mln zł



sfinansowana ze środków unijnych i wkładu własnego Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu jest największą w historii Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego.

INTELIGENTNE DOMY W CKZiU

Starosta Agnieszka Olender wraz z wicestarostą Zofią Plewą obejrzały pracownię zajmującą się wyposażeniem "inteligentnych domów". Uczniowie będą mieli okazję poznać najnowocześniejszy sprzęt elektroniczny i oprogramowanie, dzięki któremu m.in. można za pomocą jednej aplikacji zarządzać całym wyposażeniem domu.



Cieszę się, że nasze Centrum rozwija się i odpowiada potrzebom aktualnego rynku pracy - mówi pani starosta. To duża szansa dla młodych ludzi na rozwój ich umiejętności - dodaje.

Wyposażenie pracowni zakupiono w ramach realizacji projektu „Modernizacja kształcenia zawodowego w powiecie międzyrzeckim”.

TRWA WALKA O JEZIORO GŁĘBOKIE

2 lutego 2021 r. na zaproszenie starosty Agnieszki Olender odbyło się spotkanie z przedstawicielem Wojewody Lubuskiego Grzegorzem Dłubkiem - Dyrektorem Wydziału Gospodarki Nieruchomościami oraz burmistrzem Międzyrzecza Remigiuszem Lorenzem w sprawie podjęcia działań dotyczących obniżania się poziomu wody w jeziorze Głębokie. Uzgodniono współfinansowanie przez Skarb Państwa i Gminę Międzyrzecz kosztów zlecenia przez starostę opracowania dokumentacji dotyczącej analizy i zalecenia sposobów na uzupełnienie wody w jeziorze oraz ocenę hipotez zawartych w opracowaniu sprzed 10 lat, ich weryfikację lub uściślenie.

Nie wyobrażam sobie, by samorządy nie współdziałały w rozwiązaniu tak ważnego problemu jakim jest stopniowe zanikanie jednej z najważniejszych atrakcji turystycznych Międzyrzecza. Brak działań zapobiegających dalszemu wysychaniu jeziora doprowadziłby do zmniejszenia liczby turystów na ośrodku wypoczynkowym oraz pozbawiłby międzyrzecczan jednego z piękniejszych miejsc w okolicy, związanych z wypoczynkiem. Nie można do tego dopuścić - mówi starosta.

Spotkanie, które odbyło się w lutym jest kontynuacją wcześniejszych, zorganizowanych przez starostę Agnieszkę Olender konsultacji z przedstawicielami Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Już styczniu br. przedstawiciele LUW reprezentujący Skarb Państwa zadeklarowali możliwość udzielenia dotacji na zadania właścicielskie. Działania samorządowe zmierzające do ratowania jeziora nabrały tempa w ostatnim czasie. Akwen jest jedną z turystycznych perełek powiatu międzyrzeckiego.

Borys Morawiak
Starostwo Powiatowe



Głębokie - co dalej z jeziorem?

Rozmowa z radnym Edwardem Toczyńskim

- W styczniu 2020 roku w rozmowie na łamach Powiatowej poruszyliśmy sprawę jeziora Głębokiego. Czy nadal zajmuje się pan tym tematem?

- Tak, oczywiście. Od ponad dekady w naszym regionie, także w jeziorze Głębokim ubywa wód powierzchniowych i jest to problem, który dotyczy właściwie całej Europy. Jednocześnie na terenie całej Polski obniżył się poziom wód podziemnych, a w Wielkopolsce najbardziej. Niepokoi mnie ten problem. Od dziecka interesuję się geografią i przyrodą, jestem także zapalonym wędkarzem. Moja troska o to jezioro wynika także z częstych rozmów z mieszkańcami, których to martwi. Jako radny Rady Miejskiej postanowiłem działać.

- Na czym polega pana plan?

- Plan jest prosty - jeżeli w jeziorze ubywa wody, a trzeba pamiętać, że jest to zbiornik bezodpływowy, trzeba do jeziora po prostu dolać wody.

- Tak, tylko jak to zrobić?

- Czytając opracowania dra Jana Krajniaka, którego bardzo cenię, natrafiłem na sugestię, że jezioro Głębokie można zasilić wodą z rzeki Obry. Postanowiłem przeanalizować mapy topograficzne terenu między jeziorem a rzeką i wówczas pojawiła się możliwość realizacji tego pomysłu w omawianym terenie, co jest kluczowe dla tej koncepcji.

- Więcej szczegółów tego planu omówiliśmy już w ubiegłym roku.

- Chciałbym jeszcze raz zaznaczyć, że jest to tylko pewna koncepcja wymagająca wielu prac i ekspertyz specjalistów z kilku dziedzin. Moim staraniom przyswieca główna myśl - przede wszystkim nie szkodzić. Wysychanie czy stopowienie akwenów wodnych jest naturalnym procesem geologicznym. To jezioro jest nierozdzielnie związane z całym ekosystemem. Można podejmować jakieś działania dla nawodnienia terenu zlewni jeziora, których skutkiem byłoby podniesienie lustra wody, ale tylko wówczas, gdy nie spowoduje to innych szkód.

- A czy właśnie woda z rzeki nie zaszkodzi samemu jezioru?

- Ponieważ woda z rzeki ma inny skład chemiczny i inną klasę czystości, dlatego wskazane jest aby woda przepłynęła i przefiltrowała się przez okoliczne bagna i mokradła. Nadal to będzie woda inna od jeziornej, jednak możliwe że tak duży akwen wchłonie tę wodę bez szkody dla flory i fauny. Tak jak wspominałem, wymaga to specjalistycznych badań.

- A tegoroczna śnieżna zima może pomóc?

- W pewnym stopniu tak. Natura potrafi być najlepszym sprzymierzeńcem. Jednak aby mówić o trwałym wzroście poziomu wody w tym jeziorze, musiałoby być co najmniej kilka takich zim. Wiosną w tym roku będziemy obserwowali podniesienie stanu wody, lecz wystarczy długie słoneczne lato i woda ponownie opadnie.

- Czy są inne pomysły rozwiązania tego problemu?

- Tak. Pierwszy pomysł narodził się w 2010 roku po badaniach przeprowadzonych pod kierownictwem doc. dr hab. Stanisława Kościelniaka. W ekspertyzie sporządzonej dla Urzędu Miasta i Gminy stwierdzono także, że wodę trzeba dolać. Wskazano przy tym możliwość pozyskania wody głębinowej, jednocześnie zaznaczając, że nie ma pewności czy nie będziemy przepompowywali wody, która pochodzi z jeziora. To też by była woda, która mogłaby zaszkodzić ekosystemowi. Wykazano także ewentualności ubytku wody, ale zaznaczając jednocześnie, że są to tylko hipotezy.

- Czyli po przeprowadzonych badaniach nie wiemy nic?

- Dokładnie tak. Raport, który jest dostępny dla każdego, oparty jest na przypuszczeniach. Ewentualnie wskazuje kierunki dalszych badań, jednak nie rozwiązuje i nie wskazuje jednoznacznie przyczyn. Do innych pomysłów trudno się odnosić, bo są mniej lub bardziej absurdalne.

- Dlaczego pan to tak ocenia?

- To jest oczywiście moja subiektywna ocena, ale jak nazwać



pomysł wiania wody z oczyszczalni ścieków do jeziora? Chociaż przyznam, że jak usłyszałem pierwszy raz o takiej ewentualności od prezesa Stowarzyszenia Właścicieli Domków Letniskowych Głębokie Andrzeja Kaczmarka, wydało mi się to interesującym rozwiązaniem. Skonsultowałem je z prezesem MPWiK Kazimierzem Puchanem i okazało się, że oczyszczona woda, która powraca do rzeki, jest traktowana nadal jako ściek. Co prawda oczyszczony, ale pełny azotanów, które w zetknięciu ze światłem słonecznym nadmiernie użyźnia wodę. Wody płynące sobie z tym radzą, ale już nie tak dobrze jeziora. To między innymi z tego powodu na przykład pobliski Pszczew zainwestował w kilka kilometrów rurociągu, który odprowadza wodę do Obry, a nie zrzuca oczyszczoną wodę z oczyszczalni do pobliskich jezior, gdzie przecież stan wód też się obniżył.

- To tej wody z oczyszczalni nie można użyć?

- Na wiedzę, którą ja posiadam - nie. Ale może jest jakiś sposób prawny, żeby przepisy, które obecnie obowiązują, ominąć. Nie twierdząc jednak, że tej wody nie należałoby wykorzystać do nawadniania np. okolicznych pól. Ten temat także omawiałem z prezesem, ale nie dotyczy to już samego jeziora Głębokie.

- A co nowego w sprawie Głębokiego wydarzyło się przez ten rok?

- Muszę przyznać, że dosyć sporo i bardzo się cieszę, że zainteresowałem tym jeziorem wiele osób i instytucji. Przede wszystkim burmistrza Remigiusza Lorenza i starostę powiatu Agnieszkę Olender. Włączył się także poseł Jacek Kurzępa. Poza samorządowcami w sprawę angażowały się: Regionalna Dyrekcja Wód Polskich, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, MPWiK, Nadleśnictwo Międzyrzecz. W tym miejscu dziękuję wszystkim, którzy bezinteresownie chcą pomóc, chociaż czasem szczerze intencje okazują się nie tym kierunkiem działań. Sprawa była także szeroko nagłaśniana w mediach. To wszystko służy tej sprawie.

- Czy są jakieś konkrety?

- Konkrety to cykl spotkań na różnym szczeblu z udziałem specjalistów zainicjowanych przez burmistrza Międzyrzecza. Także starostwo powiatowe, które reprezentując skarb państwa jest zarządcą tej wody, oficjalnie zadeklarowało chęć działań. To doskonała okazja do współpracy tych dwóch jednostek administracji. Tak jak powiedziałem rok temu, moja koncepcja spotkała się ze zrozumieniem Rady Miasta, gdzie wielu radnych mnie wspiera. To dla mnie bardzo ważne, ponieważ w tej sprawie spotkało mnie wiele niezadowolonych nieprzyjemności.

- Przecież pana działania mają na celu poprawę stanu wody, co będzie służyło środowisku i mieszkańcom.

- Nie chciałbym wchodzić w szczegóły, bo bardziej liczy się ostateczny cel. To chyba chodzi o tę naszą polską przekorę i jak jeden mówi „pójść w lewo”, to zaraz znajduje się ktoś kto chce prowadzić w przeciwnym kierunku. Jestem otwarty na każde sugestie i propozycje, tylko muszą one opierać się na realnych przesłankach. Tworzenie pomysłów dla pomysłu tylko podkopuje tę ideę. Nie będę zaskoczony, jeżeli z tego powodu ta sprawa zakończy się na obecnym etapie.

- Jakie są szanse na pomoc jezioru Głębokiemu?

- Szanse są duże. Oczywiście wszystko wymaga nakładów finansowych, ale ja widzę tu udział pomocowych funduszy z programów rządowych i Unii Europejskiej. Wszystko wymaga czasu. To działania długofalowe. Moja rola na tym etapie się kończy. Naturalnie nadal będę się interesował tym tematem, ale pozwólmy działać innym.

- I to mogłaby być puenta naszej rozmowy.

- Właściwie tak. Na tym etapie jest poparcie lokalnych władz, temat zna wiele instytucji, także tych centralnych. Ja w tej sprawie jako radny chcę reprezentować mieszkańców i trudno mi wchodzić w często skomplikowane sprawy formalne. Pozwólmy działać fachowcom. Przy tej okazji dziękuję wszystkim zaangażowanym w temat jeziora Głębokiego.

Dziękuję za rozmowę i życzę w imieniu swoim i czytelników Powiatowej realizacji planów.

Andrzej Chmielewski



Z międzyrzeskiego ratusza

30 STYCZNIA W HISTORII MIĘDZYRZECZA

W 76. rocznicę powrotu Międzyrzecza do Macierzy 30 stycznia br. zastępcy burmistrza Agnieszka Śnieg i Tomasz Markiewicz oraz radni Maria Kijak i Edward Toczyński złożyli kwiaty i zapalili znicze przed Pomnikiem Tysiąclecia Państwa Polskiego.



30 stycznia 1945 r. do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Miasto zostało zajęte bez większych walk. Do jedynej potyczki doszło na barykadzie przed przejazdem kolejowym na obecnej ulicy Poznańskiej. Przed wycofaniem się z Międzyrzecza (Meseritz) Niemcy podpalili kilka budynków publicznych – m.in. pocztę, sąd, Bank Rzeszy i siedzibę gestapo, która mieściła się w budynku dawnej łoży masonskiej. Potem miasto spustoszyli Rosjanie. Datę powrotu miasta do Macierzy upamiętnia ulica 30 Stycznia.

MIASTO PLANUJE KOLEJNĄ INWESTYCJĘ

Budowa bloku komunalnego i źródła sfinansowania planowanej inwestycji były tematem spotkania z przedstawicielem Banku Gospodarstwa Krajowego. – Liczymy na dotację i preferencyjny kredyt – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz. Spotkanie z przedstawicielem BGK odbyło się za pośrednictwem internetu. Oprócz burmistrza w rozmowie uczestniczyła wiceburmistrz Agnieszka Śnieg, kierowniczka Wydziału Rozwoju Gospodarczego Katarzyna Szadkowska i prezes MTBS Adam Kosiński.

- Przemyślamy się do budowy budynku



wielorodzinnego. Chcemy, żeby najemcy mogli część mieszkań wykupić na własność – mówi R. Lorenz. Furtką do rządowych pieniędzy

i rozpoczęcia inwestycji jest tzw. pakiet mieszkaniowy, który zakłada wsparcie finansowe dla gmin budujących lokale komunalne i socjalne.

WSPÓLNE INWESTYCJE ZA UNIJNE PIENIĄDZE

Prace nad dokumentacją i realizacją planowanych inwestycji były tematem roboczego spotkania urzędników. Spotkanie odbyło się w skwierzyńskim magistracie. Naszą gminę reprezentowali m.in. Agnieszka Śnieg, Kamila Anioł-Szymańska, Katarzyna Szadkowska i Sylwester Suchowski. Gospodarzem był burmistrz Skwierzyny Lesław Hołownia, któremu asystowali Wojciech Kowalewski, Agnieszka Laszczak i Zbigniew Moraczyński. Tematem spotkania były wspólne inwestycje, na które gminy dostały unijną dotację w wysokości 9 mln 802 tys. zł (Międzyrzecz 4 mln 893 tys. zł, Skwierzyna 4 mln 229 tys. zł, a Przytoczna 700 tys. zł).

- Dotację przeznaczymy na uzbrojenie Międzyrzeskiego Parku Przemysłowego Numer Dwa, który powstaje przy ulicy Rokitniańskiej. Doprowadzimy tam wodę, sieć kanalizacyjną i prąd oraz wybudujemy drogę z oświetleniem i ścieżką pieszko-rowerową – wylicza R. Lorenz. Urzędnicy uzgodnili, że do końca br. gminy opracują dokumentację i uzyskają pozwolenia, a w 2022 r. rozpoczną się prace budowlane. W przypadku Międzyrzecza całkowity koszt inwestycji wyniesie 6 mln 796 tys. zł.

Drugi Międzyrzeski Park Przemysłowy ma być kolejnym filarem rozwoju gospodarczego miasta i gminy. Na inwestorów czekają tam działki o łącznej powierzchni ponad 100 ha. Przedsiębiorcy będą mogli inwestować na gruntach gminy oraz na otaczających je działkach należących do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

NASZE FIRMY W ZASIĘGU RĘKI



Salon Fryzjerski „Efecto” jest jednym z ponad stu zakładów usługowych i przedsiębiorstw z gminy Międzyrzecz, które zarejestrowały się w aplikacji firma.międzyrzecz. - Strona jest pomostem między



przedsiębiorcami i mieszkańcami – zaznacza burmistrz Remigiusz Lorenz, inicjator aplikacji firma.miedzyrzecz. – Ułatwia ona mieszkańcom wyszukanie i dotarcie do miejscowych firm i zakładów usługowych oraz promuje miejscowe przedsiębiorstwa. Zachęcam do rejestrowania się na tej stronie.

Rejestracja jest bezpłatna. Przedsiębiorcy sami mogą jej dokonać, a potem aktualizować zamieszczone wcześniej informacje i dane, np. dotyczące zakresu prowadzonych usług, asortymentu czy adresu. Firmy podzielono na 24 kategorie, co ułatwia zainteresowanym ich wyszukanie.

- Atutem tej strony jest również to, że jest bardzo przejrzysta i przyjazna dla internautów – dodaje burmistrz.

MIASTO Z SERCEM

Na plantach ustawiono pod koniec stycznia kontener na plastikowe nakrętki. Ma kształt serca. – Symbolizuje wielkie serca mieszkańców naszej gminy, którzy zawsze chętnie wspierają potrzebujących – mówił burmistrz Remigiusz Lorenz po wyspaniu do niego pierwszej partii nakrętek i podkreślił, że to odpowiedź władz miasta na liczne postulaty międzyrzeczan. Mieszkańcy apelowali o to na forach internetowych. Mielśmy też telefony w tej sprawie, a nawet pisemny wniosek. Postanowiliśmy przychylić się do tych prośb i mamy nadzieję, że pojemnik szybko napelni się nakrętkami, które sukcesywnie będziemy przekazywać na cele charytatywne – zapowiada R. Lorenz. W ciągu sześciu dni pojemnik napenił się nakrętkami, które przekazano rodzicom chorej dziewczynki. To kolejny dowód, że międzyrzeczanie mają

wielkie serca i chętnie wspierają potrzebujących – komentuje burmistrz.

Z MYŚLĄ O SENIORACH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Zakupiony przez gminę fotel ułatwi przewożenie seniorów i niepełnosprawnych na szczepienia. Jeśli zajdzie taka potrzeba, będą z niego też korzystać nasi strażacy – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

Z fotela korzystają ratownicy z wynajętej przez gminę karetki, którzy dowożą mieszkańców gminy na szczepienia przeciw COVID-19. –

Używamy go do znoszenia ich po schodach. Jest wygodny i bezpieczny – zapewnia Bogdan Walczak, pełnomocnik burmistrza ds. szczepień.

W gminie Międzyrzecz szczepienia mieszkańców prowadzone są w szpitalu oraz w przychodniach Pro-Vita przy ul. Konstytucji 3 Maja i Kolmed przy ul. Chopina. Seniorzy i niepełnosprawni, którzy chcą skorzystać z dowozu do tych placówek, powinni kontaktować się z Urzędem Miejskim w dni pracujące w **godzinach od 7.30 do 14.30 – nr tel. 95 742 69 49**. Po zarejestrowaniu oraz wyznaczeniu terminu i miejsca szczepienia należy skontaktować się z pełnomocnikiem w celu ustalenia dowozu do punktu szczepień z co najmniej dwudniowym wyprzedzeniem.

POJEMNIK POPRAWI BEZPIECZEŃSTWO RODZICÓW

W przedszkolu nr 4 „Bajowa Kraina” zamontowano specjalny pojemnik do dezynfekcji rąk. Pojemnik przekazał gminie właściciel firmy Agos Group Marek Zientecki, a do przedszkola przywiózł go kierownik działu marketingu w tej firmie Michał Mizgajski. Prezent bardzo ucieszył dyrektorkę placówki Hannę Sikorską - poprawi bezpieczeństwo pracowników i rodziców dzieci, bo higiena, częste mycie rąk i stosowanie płynów dezynfekujących to podstawa w walce z pandemią koronawirusa.



Burmistrz Remigiusz Lorenz zapewnił, że za miesiąc pojemnik trafi do pobliskiego żłobka. To kolejny dar Marka Zienteckiego dla naszej gminy. Wcześniej przekazał podobne urządzenie do ratusza.

MASECZKI DLA HONOROWYCH DAWCÓW KRWI



Krwiodawcy z Gminy Międzyrzecz otrzymają ufundowane przez miasto maseczki ochronne. – To nasz skromny dowód wdzięczności za ich wielkie serca i bezinteresowne zaangażowanie w ratowanie zdrowia i życia mieszkańców – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz.

Maseczki wielokrotnego użytku trafią niebawem do Kół HDK. Zdobą je logo gminy „Odlotowy Międzyrzecz” oraz serduszko z napisem „Gmina Międzyrzecz Wspiera Honorowych Dawców Krwi”. Zawsze chętnie pomagamy tym, którzy wspierają potrzebujących – zaznacza burmistrz.

Z GÓRKI NA PAZURKI

Sztuczna górka była jedną z ostatnich odsłon programu rewitalizacji zieleni i miejsc rekreacji, o którym wiele razy informowały lokalne i regionalne media. Usypana została pod koniec 2020 roku przy drodze z Winnicy do wsi Św. Wojciech. – Usypaliśmy ją z myślą o najmłodszych mieszkańcach naszego miasta, którzy podczas śnieżnych zim będą mogli zjeżdżać z niej na sankach. Stanowi wielką frajdę dla maluchów, ale także dla

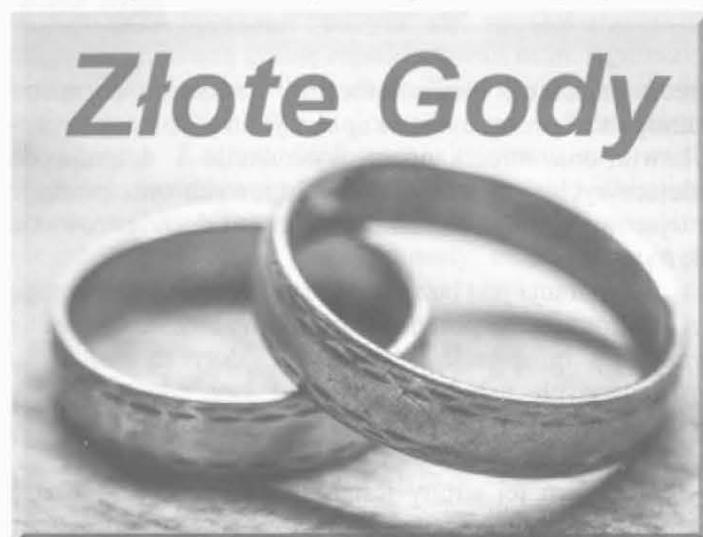


ich rodziców i dziadków, którzy świetnie się tam bawili po ostatnich opadach śniegu – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz.

Mieszkańcy znajdującego się po drugiej stronie Obry os. Kasztelańskiego mogą dotrzeć do tego miejsca ścieżką wybudowaną w ub. r. w ramach tego samego programu. – W miejscu porośniętych chaszczami dzikich wysypisk powstał kolejny park, który błyskawicznie podbił serca międzyrzeczczan – dodaje R. Lorenz.

ZŁOTE GODY - ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ!

Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu



organizuje we wrześniu zbiorową uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego dla par, które w 1971 r. zawarły związek małżeński. Prosimy Jubilatów o osobiste przybycie do USC do końca kwietnia br. w celu zadeklarowania udziału w uroczystości. W przypadku rozwoju pandemii koronawirusa, termin imprezy może zostać przełożony.

USC ma siedzibę na parterze Urzędu Miejskiego, nr tel. 95 742 69 99. Ankiety można odbierać i składać w biurze podawczym w holu ratusza.

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia:

1. Klara Herman c. Marcina i Sandry
2. Marcel Hoffmann s. Michała i Natalii

Zgony:

1. Rafał Dłużewski ur. 1974 zam. Międzyrzecz
2. Jerzy Drażyński ur. 1940 zam. Międzyrzecz
3. Anna Dziobek ur. 1935 zam. Międzyrzecz
4. Dariusz Hoffmann ur. 1963 zam. Międzyrzecz
5. Czesław Knych ur. 1938 zam. Międzyrzecz
6. Hildegarda Kosmowska ur. 1929 zam. Międzyrzecz
7. Jan Nałęcz-Pomesny ur. 1945 zam. Międzyrzecz
8. Jan Stawiski ur. 1932 zam. Międzyrzecz
9. Marian Szabat ur. 1949 zam. Międzyrzecz

SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Wesele



Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski



*Filmowanie wesel
i innych uroczystości*



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl

Dominika 333



Z okazji Dnia Kobiet
Wszystkim Paniom
składam najserdeczniejsze
życzenia
zdrowia, pomyślności
i spełnienia marzeń.
Niech każdy dzień
upływa Wam w radości,
uśmiech rozpromienia
Wasze twarze,
a uczucia przyjaźni, spełnienia
i miłości
dają szczęście i satysfakcję
w życiu osobistym i zawodowym.

Burmistrz Międzyrzecza
Remigiusz Lorenz
Międzyrzecz, 8 marca 2021 r.



Przegrywanie
kaset
VHS i innych



DVD
Pendrive

45 zł

CSF

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017





Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *hospite*

Santander



USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ (z dojazdem do klienta)

Wieloletnie doświadczenie na rynku

- instalacja i naprawa sys. Windows
- konfiguracja routerów
- konfiguracja internetu
- składanie zestawów komputerowych
- usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- odyskiwanie danych
- montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- montaż systemów alarmowych GSM
- Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- Tworzenie projektów graficznych
- Sprzedaż pod potrzeby klienta
- Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...



www.wakompserwis.pl

tel. 695-21-26-52

CWS

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

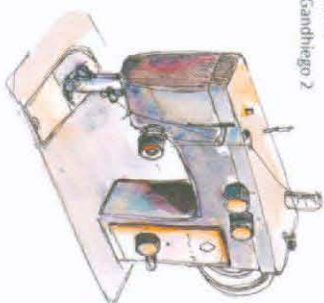
Firma CWS - boco CFC Sp. z o.o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszeńskiego 8 / Gandzkiego 2

WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1, E2, E3,
- dodatkowym atakiem będą uprawnienia na wózek widłowy.

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).



Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekruacja@cws.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości

Ekspresowa naprawa**PROTEZ ZĘBOWYCH**

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka*Pracownia Protetyczna***Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7**

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00**Gabinet Stomatologiczny****lek. stom. Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI**specjalista otolaryngolog**

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

12 i 26.03.2021r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: **608 802 553****Pracownia protetyczna**

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZGrażyna Grocholewska
ul. Mieszka I 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

**Janusz Jaskowicz****Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w środy

w godzinach od 15:00 do 17:30

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86**POWIATOWA**

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>[7#structure](#)**GABINET UROLOGICZNY**lek. med. **Roman Turowski****specjalista urolog**

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

**SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
"JEDNO SERCE"****lek. Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,

HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A**rejestracja telefoniczna 517057501**

Z Anną Tomaszewską, kreatorką wizerunku, rozmowa o poznawaniu samego siebie



Wielu mieszkańców Międzyrzecza nie zdaje sobie sprawy z tego, ile ciekawych osób tutaj mieszka. O pani Ani usłyszałam przypadkiem. Kobiety chwalały ją pod niebiosa - że taka kreatywna, że zna się na wszystkim, co dotyczy wyglądu i szczęścia kobiety. Cóż, podsłuchałam babką rozmowę i ruszyłam jej tropem. Tak trafiłam do studia Linia Urody na ulicy Młyńskiej. Mały, niepozorny pokój, parę rzeczy na wieszakach i kobieta, kobieta - wulkan wypełniony pomysłami, entuzjazmem i optymizmem.

- Zanim zaczniemy poważną rozmowę na poważne tematy, proszę powiedzieć o sobie.

- Na początek przytoczę 2 zdania z książki R. Roy *Zaprojektuj swój styl*: „łatwiej byłoby nagiąć się do oczekiwań otoczenia i nie wychylać się, ale gdzie by nas to zaprowadziło? Poznanie samej siebie to praca, którą trzeba wykonywać każdego dnia, ale warto jest zaryzykować i bronić tego, w co wierzymy”. Nazywam się Anna Tomaszewska, jestem kreatorką wizerunku, żoną, mamą i ogromną marzycielką, chcę malować ten świat i dlatego robię to, co kocham, co daje mi siłę, co nigdy nie męczy, co cały czas na nowo odkrywa, budzi podziw.

- Piękna autoprezentacja... uff aż wzruszyłam się. Zaczniemy więc od tego, co pani kocha- czyli od analizy kolorystycznej. Co to jest i czemu służy?

- Analiza kolorystyczna to proces polegający na badaniu, które kolory najkorzystniej wpływają na naszą urodę i zmierza do określenia typu kolorystycznego człowieka. Pracuję na Międzynarodowym Systemie 12 typów urody. Narzędziami niezbędnymi do określenia kolorystycznego typu urody są **chusty garderbiane**. Kolor ma niesamowitą moc, a odpowiednio dobrany podkreśla urodę, odświeża, łagodzi rysy, ale dobrany niewłaściwie - postarza, pogłębia cienie pod oczami, podkreśla niedoskonałości i wszelkie przebarwienia. Świadomość kolorystyczna pozwala na właściwe praktykowanie zakupów, umiejętności zestawiania ubrań, tworzenia szafy kapsułowej przy zachowaniu promiennego wyglądu. Dzięki tej umiejętności selektywnie podchodzimy do zakupów, wybieramy produkty pasujące do naszej indywidualnej kolorystyki i nie ulegając trendom mody nie tylko oszczędzamy, ale przede wszystkim zachowujemy swoją indywidualność. Analiza kolorystyczna jest pierwszym krokiem do tworzenia harmonii wizerunkowej polegającej na swobodnym wyborze dodatków, takich jak kosmetyki, biżuteria, kolor szminki aż po wybór ubioru od nakrycia głowy po obuwie. Analizie kolorystycznej często towarzyszy analiza szczegółowa sylwetki, która uświadamia nam zalety i wady, ale jest niezbędna do wyboru idealnych fasonów, wzorów, materiałów. Ta świadomość swojego ciała i koloru pozwala na uwytłumianie naszych atutów i lekkości sylwetki. Odkrywanie siebie na nowo dokonuje się w wyniku świadomej pracy nad swoim

wnętrzem i wyglądem zewnętrznym. Dopiero uzyskanie harmonii daje radość i spokój.

- Czym jest kreowanie wizerunku?

- Kreowanie wizerunku to głębszy proces, bo nie chodzi tylko o udzielenie kilku dobrych rad przez specjalistę. Kreowanie wizerunku to przede wszystkim zmiany wewnętrzne, psychiczne, zachodzące w głowie i sercu człowieka. Zmiany zewnętrzne są w tym procesie trochę mniej istotne. Uważam, że tylko dzięki całościowym zmianom może nastąpić prawdziwa metamorfoza. Wtedy, kiedy każdy element uzupełnia kolejny, kiedy jest harmonijny, spójny z nami. Myślę, że jedyną gwarancją i sensem długotrwałych przemian jest spojrzenie na siebie w pozytywnym świetle, jednak to światło musi być prawdziwe, światło, w którym nie czujemy się jak byśmy byli przebrani. Zasada jest taka, że przemiana następuje za zgodą dwóch stron - osoby, która prowadzi tę przemianę i osoby, która jest jej obiektem. Nie wolno dokonywać takich metamorfoz na siłę. Tylko podczas wspólnej, szczerej rozmowy można ustalić oczekiwania, bo tylko rozmowa prowadzi do kompromisu i zadowolenia. Metamorfoza musi nastąpić w TOBIE, stylizacja jest ważna, jest jednak ona dopełnieniem bycia w zgodzie z sobą, duchem i ciałem. Styl nie może przytłaczać, nie może być niespójny z TOBĄ, musi być harmonią, zawsze... niech pokazuje klasę, elegancję, niewymuszoną zmysłowość kobiety, a w dłuższej perspektywie niech twój styl przyniesie szacunek, renomę i uwagę otoczenia.

- Co jeszcze oferujesz swoim klientom?

- Mam jeszcze wiele pomysłów dotyczących kreowania. Oprócz analizy kolorystycznej i analizy sylwetki, polecam usługę polegającą na wspólnych zakupach, w czasie których jako stylistka będę doradzała co kupić, żeby wyglądać wspaniale. Mogę również przejrzeć szafę moich klientów i nadać starym ubraniom nowy kształt poprzez dobieranie strojów pod kątem koloru, fasonu itp. Oferuję także wykonywanie makijażu i dobór stylizacji na określone okazje. Prowadzę także szkolenia z zakresu dress code dla firm (dobór stroju do pracy).

W tym wszystkim wspiera mnie mój mąż, który wykonuje sesje zdjęciowe o różnej tematyce, wzajemnie się inspirujemy, myślimy wspólnie i podobnie widzimy ten świat.

Dziękuję bardzo za ciekawą rozmowę, za inspiracje i optymizm.

Mariola Solecka



Nieodpłatna pomoc prawna, poradnictwo obywatelskie i mediacja

Skorzystaj – Warto!!!

Mieszkańcy Powiatu Międzyrzeckiego potrzebujący porady prawnej lub obywatelskiej mogą skorzystać bezpłatnie z porady prawnika. Punkty zlokalizowane są w Międzyrzeczu, Skwierzynie, Trzcielu i Przytocznej. Nieodpłatna pomoc prawna, poradnictwo obywatelskie oraz mediacja przysługują osobie fizycznej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej oraz prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą, którzy nie zatrudnili w ciągu ostatniego roku innych osób.

Osoba uprawniona składa pisemne oświadczenie, że nie jest w stanie ponieść kosztów płatnej pomocy prawnej. Powiat Międzyrzecki aktywował moduł zapisów publicznych w systemie obsługi nieodpłatnych porad prawnych/nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego. www.np.ms.gov.pl/zapisy. Po zgłoszeniu zapotrzebowania na poradę należy oczekiwać na informację zwrotną o terminie i godzinie zdalnej porady u

prawnika.

Więcej informacji o dniach i godzinach pracy punktów, w tym listę poradnictwa obywatelskiego, można znaleźć na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu zakładka „Nieodpłatna Pomoc Prawna” oraz na stronach internetowych gmin powiatu. Dane o działalności punktów można również uzyskać pod numerem telefonu 95 742 84 76. Z uwagi na obowiązujący stan epidemii punkty pracują w formie zdalnej.

Ponadto uruchomiony został Lokalny Portal Edukacji Prawnej przez Stowarzyszenie CIVIS SUM z siedzibą w Zielonej Górze, któremu powierzono do prowadzenia jeden punkt. Starosta powiatu zaprasza mieszkańców do bezpłatnego korzystania z porad prawnych.

Aldona Agnieszka Gajek
Koordynator Powiatowy Nieodpłatnej Pomocy Prawnej

Odloty i niepowroty

*„Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt
lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;
a większość z nich to trud i marność:
bo szybko mijają, my zaś odlatujemy”*

Psalm 90 z Biblii Tysiąclecia

Nie dodać i nie ująć. A Julian Tuwim modli się w wierszu „za wieczny niepowrót zmarłych”. O śmierci przeważnie mówi się albo zwyczajnie, albo patetycznie, ale do tego już przywykliśmy. Dopiero ten tuwimowski „wieczny niepowrót” zapadł mi głęboko w pamięć. Ile on wyraża! Nie wiem, czy to słowo było już w języku polskim, czy wymyślił je Tuwim. Podobno Tadeusz Konwicki powiedział, że najpiękniej po polsku piszą Żydzi i Niemcy. Coś w tym jest, choć nie umiem tego uzasadnić.

Kontakty międzyludzkie urywają się nie tylko wraz z czyjąś śmiercią. Bywa, że zwykły wyjazd czy przeprowadzka, powodują powolne osłabienie kontaktów – jeszcze jakiś czas trwa korespondencja, potem są okolicznościowe życzenia, wreszcie i to się kończy. Po prostu nie ma już wspólnych tematów.

Książd Mieczysław Maliński ostrzega w swojej książce – *„Nie wracaj do dawnych miejsc zamieszkania, ani do ludzi, z którymi pracowałeś, bo inny jest ich świat i inny twój. Dla nich będziesz tylko upiorem dawnych dni”*. Myślę, że nie zawsze jest tak dramatycznie, bywają spotkania po latach bardzo radosne, bywają też udane powroty. Każdy przypadek jest inny. Jedną z naszych polonistek zaczynała „karierę” w Krośnie Odrzańskim. Przeprowadziła w ogólniaku tylko rok, bo męża przeniesiono służbowo do Międzyrzecza, gdzie oboje przyjechali. Dostała pracę w „budowlance”. Po pięciu latach wrócili do Krosna, a ona do ogólniaka. Nie skarżyła się na swój los, ale podobno nie wchodził się dwa razy do tej samej rzeki. Ależ i owszem, wchodzi się nawet wielokrotnie, tyle że rzeka już nie jest taka sama – inna woda już w niej płynie...

Ja też wróciłam do Kęszycy Leśnej po latach, choć trudno to nazwać powrotem, bo byłam przedtem dwukrotnie, ale bardzo krótko. Zamieszkałam tu na stałe po wyjeździe wojsk radzieckich, choć nie od razu. Wiele ciekawych uroczystości mnie ominęło, np. otwarcie Domu Chronionej Starości oraz „leninopad”. Muszę wyjaśnić o co chodzi. Mieszkańcy w referendum zdecydowali co zrobić z poradzieckimi pamiątkami. Na placu przy wjeździe, gdzie obecnie jest krzyż, stał pomnik Lenina i wołał ludu został obalony, natomiast pomnik łącznościowca ocalał, bo mieszkańcy orzekli, że „Waniuszka”, jak go pieczołotliwie nazywali, ma zostać. Przy nim fotografują się młode pary, a także całe wycieczki dawnych mieszkańców tych ziem, Niemców, ludzi w podeszłym wieku. Widocznie dobrze wspominają swoją młodość na tych ziemiach, skoro tu powracają i to pewnie za duże pieniądze. Ja natomiast za żadne skarby nie wróciłabym w nasze strony – za Bug. Jeździli często moi krewni i znajomi. Raz tylko chciałam z mamą polecieć do Wilna, bo nie mam z nim związanych złych wspomnień, ale mama zachorowała i ten projekt upadł. To był zresztą jej pomysł.

A skąd wziął się pomysł na ten artykuł? Planowałam już co innego, ale odwiedziła mnie naczelna Iza i przy pożegnaniu wróciłam jej uwagę na mój bardzo solidny zimowy płaszcz, który wraz ze mną wrócił do Kęszycy, bo stąd pochodzi. Mój brat Andrzej

pracował u Rosjan i kupił go za 32 złote (słownie – trzydzieści i dwa złote). Podobnie tanio kupił też dla żony. Mój płaszcz jest na rosyjskie mrozy, bardzo solidnie ocieplony, z białym lisim kołnierzem. Na metce czytamy, że został uszyty w Leningradzie, w Zakładach Odzieżowych „Bolszewiczka” (!) Naczelna powiedziała – napisz o tym. Z dawna wiadomo, że najciekawsze pomysły przychodzą ludziom do głowy w przedpokoju albo na schodach, stąd francuskie powiedzenie „l'esprit d'escalier”.

O Kęszycy leśnej mogłabym jeszcze długo. Wiem, że niektórzy międzyrzeczanie robili tu interesy z Rosjanami, byli zapraszani na Nowy Rok, który obchodzi się u nich przez trzy dni. W jednym końcu sali dzieci bawią się przy choince pod opieką nauczycielek, a w drugim dorośli świętują po swojemu. Jedni drugim nie przeszkadzają. U nich w wychowaniu nie ma pądokracji, każdy zna swoje miejsce. Obowiązuje zasada – co wolno wojewodzie ... Ich nauczycielki, przemiłe kobiety, przyjeżdżały do nas na coroczne olimpiady języka rosyjskiego dla

szkół podstawowych. Pomagały nam poprawiać i oceniać prace pisemne, a potem wypowiedzi ustne. Ja byłam przeważnie – z racji wieku – przewodniczącą komisji. Panie przywoziły młody wesoły oficer polskiego pochodzenia. Mówił, że jego babcia była Polką. Lubił czytać polską prasę. Potem wszyscy jedliśmy obiad, uczniowie też. To były sympatyczne spotkania.

Nie jest tajemnicą, że obca armia stacjonująca na terenie danego kraju, żyje na

koszt tego kraju. Tak było i u nas. Zaopatrzenie wojsk radzieckich było bardzo dobre, zarówno w produkty spożywcze jak i przemysłowe. Rosjanie przywozili do sklepików w zakładach pracy konserwy mięsne i rybne, handlowali też na targowisku. Kiedyś przywieźli całą ciężarówkę emaliowanych czajników z Olkusza, których w naszych sklepach nie było. Tłum otoczył ciężarówkę. Dwie kobiety sprzedawały, a młody żołnierz – kierowca – oparty o szoferkę, stał z ważną miną i palił papierosa. Nasza znajoma starsza pani nie miała szans, żeby się dopchać, ale знаła język rosyjski. Podeszła do tego kierowcy i powołując się na przyjaźń polsko – radziecką i swoje chore serce uprosiła go, żeby sprzedał jej czajnik bez kolejki. Poskutkowało. Z miną władcy polecił sprzedającym, żeby jej dały upragniony czajnik. Zawsze powtarzam – uczcie się młodzi języków.

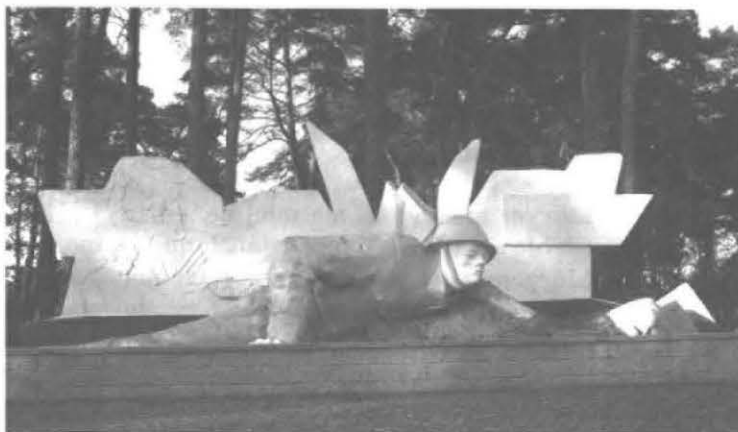
Wielu naszych znajomych jeździło za Bug, zwłaszcza kobiety odbywały podróże sentymtalne do krainy swojej młodości, ale przeważnie wracały szybciej niż zamierzały. Tam już jest całkiem inny świat. Znam kilka osób, które przeniosły się do Białegostoku albo do Sanoka, żeby być bliżej swoich rodzinnych stron. Tych ludzi już nie ma, a młodym to jest obojętne.

I na koniec coś na wesoło (?) Znajoma pojechała na Białoruś. Drogi były straszne – wyboje i kałuże. Jechała autobusem, który miał dziurę w podłodze. Gdy autobus wpadł w kałużę, została od stóp po głowę ochlapana błotem. Narobiła krzyku, a konduktorka powiedziała – pomyślałby kto, że caryca jedzie!

Inna znajoma w Brześciu poszła do bufetu. Prawie nic w nim nie było, ale zobaczyła ciastka i poprosiła – dajcie mi to ciastko francuskie, na co bufetowa – ono nie francuskie a białoruskie!

No cóż, wracać czy nie wracać – oto pytanie prawdziwie hamletowskie i każdy musi je sam rozstrzygnąć.

Krystyna Hulecka



Drugi dom

Środowiskowy Dom Samopomocy w Międzyrzeczu to niezwykle miejsce, gdzie osoby z niepełnosprawnościami mogą się rozwijać. Uczestnicy często czują się tam jak w drugim domu, a to wszystko przez atmosferę stworzoną przez opiekunów. Pracują tam wspaniali ludzie o ogromnym sercu. Pomimo pandemii dokładają największych starań o utrzymanie normalności.

Rozmowa z Januszem Grądko utwierdziła mnie w przekonaniu, że o takich miejscach trzeba pisać częściej.

- Jakie są cele Środowiskowego Domu Samopomocy w Międzyrzeczu?

- Zgodnie z rozporządzeniem ministra MPiPS celem głównym ośrodka jest pomoc osobom z zaburzeniami psychicznymi w osiągnięciu możliwie najwyższego poziomu ich funkcjonowania w środowisku lokalnym, w zakresie czynności życia codziennego, jak również poprawa funkcjonowania w relacjach społecznych, zapobieganie izolacji społecznej, podtrzymywanie więzi rodzinnych oraz motywowanie do aktywności zawodowej. Nasz Ośrodek wsparcia przeznaczony jest dla 23 osób i dzieli się na trzy typy domu o profilu B i C i D, to znaczy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, z innymi przewlekłymi zaburzeniami psychicznymi oraz z niepełnosprawnościami sprzężonymi.

- Kim są uczestnicy ośrodka?

- Uczestnicy naszego domu to w przeważającej liczbie mieszkańcy Międzyrzecza. Kilka osób dowożą rodzice z okolicznych wiosek. Są to osoby na różnym poziomie funkcjonowania i samodzielności - od tych wymagających opieki pielęgnacyjnej do bardzo niezależnych, mieszkających samodzielnie, zaspokajających własne potrzeby. Jeden z naszych uczestników nawet podjął pracę w firmie ochroniarskiej.

- Z jakimi problemami podopieczni mierzą się na co dzień?

- Problemy, z jakimi się mierzą każdego dnia są bardzo podobne do problemów, z którymi mierzy się

każdy z nas. Chcą być lubiani, szanowani, w sposób ciekawy i atrakcyjny spędzać czas, mieć przyjaciół i ludzi, którzy są im życzliwi - na których pomoc mogą liczyć. Natomiast różni ich

to, że w zaspokajaniu tych potrzeb potrzebują pomocy z powodu różnorodnych ograniczeń wynikających z poziomu intelektualnego, chorób, otoczenia społecznego. Większość naszych uczestników mieszka nadal z rodzicami, więc ich sprawy bytowe zaspokajają opiekunowie.

Naszą rolą jest wspieranie ich w osiągnięciu maksymalnie wysokiego poziomu samodzielności i zaradności życiowej. Poza tym zapewnienie im takiej formy zajęć i aktywności, które będą stymulowały podtrzymywanie i rozwój funkcji poznawczych, intelektualnych i pamięci. Staramy się nauczyć ich w sposób atrakcyjny, kreatywny i satysfakcjonujący spędzać czas poprzez treningi ruchowe, rękodzielnicze, plastyczne oraz wyjazdy i wycieczki.

- „Dom - to nie miejsce, w którym mieszkasz, ale miejsce, gdzie Ciebie rozumieją” ten cytat Janusza Morgensterna można przeczytać na stronie internetowej ŚDS. Czy to miejsce jest drugim domem dla podopiecznych?

- O charakterze Domu stanowią zawsze ludzie w nim pracujący, ponieważ każdy z nas wnosi tam część siebie: swoją wrażliwość, kreatywność, empatię, poczucie humoru i różne talenty, co do których często nie mieliśmy pojęcia, że je posiadamy, dopóki nie mieliśmy okazji ich przetestować. Mamy ten szczególny przywilej, że **naszym kierownikiem jest p. Katarzyna Nyczak-Walaszek**, osoba mająca serce po właściwej stronie i do tego ciepłe i otwarte. Jak sama często mówi, dla niej człowiek jest zawsze na pierwszym miejscu, co nie zawsze znajduje zrozumienie. Dlatego Środowiskowe Domy Samopomocy są niepowtarzalne. Osobiście uważam, że nasz dom ma szczególny charakter, ponieważ skupiamy się przede wszystkim na sferze psychicznej i emocjonalnej naszych uczestników, spędzamy mnóstwo czasu na rozmowach, budowaniu płaszczyzny zaufania, otwartości, partnerstwa. Można powiedzieć, że wszelkie zajęcia praktyczne są tylko przyczynkiem do pracy nad człowiekiem. Nie to jest ważne czy gwóźdź będzie prosto wbity, ale to, czy uczestnik odważy się zrobić coś, czego nigdy wcześniej nie zrobił, czy jest gotowy na zmiany, rozwój.

- Co skłoniło pana do podjęcia takiej pracy?

- Moja przygoda w pracy z osobami z niepełnosprawnością zaczęła się 1995r. w Warsztacie Terapii Zajęciowej przy DPS w Międzyrzeczu. Nie był to bardzo świadomy wybór, raczej skok w nieznane. W krótkim jednak czasie okazało się, że bycie potrzebnym uzależnia, daje ogromnego kopa życiowego. Obserwowanie rozwoju ludzi, o których można powiedzieć, że świat ich pominął, było i jest dla mnie ogromnie satysfakcjonujące. W 2008 roku rozstałem się z tą pracą z przyczyn, o których nie warto mówić i po kilku latach znowu na mojej drodze stanęła pani Katarzyna, która okazała mi ogromny mandat zaufania i przyjęła mnie w 2012 roku do pracy w Środowiskowym Domu Samopomocy, który działał w strukturach Ośrodka Pomocy Społecznej i był kierowany przez p. Halinę Skrzydło.

- Jakich jeszcze opiekunów możemy tam spotkać?

- Obecnie w ośrodku wsparcia pracuje także starsza instruktorka terapii zajęciowej, która pracuje w ŚDS od samego początku, tzn. od 1995 roku - oraz świeży narybek terapeutka i instruktorka kulturalno-oświatowa.

- Pandemia COVID-19 zmieniła rzeczywistość w sposób znaczący dla osób zmagających się z niepełnosprawnościami. Jak zmieniło się funkcjonowanie ŚDS?

- To co było wielkim wyzwaniem dla każdego z nas, ale w szczególności dla osób z niepełnosprawnościami, to całkowite zaburzenie rytmu życia, ograniczenia w przemieszczaniu się, w kontaktach społecznych. Ponadto dla osób, które mają niską aktywność oraz trudności z systematycznością i wypracowaniem nawyków, zawieszenie działalności wiosną było bardzo trudnym doświadczeniem, szczególnie z uwagi na duże poczucie zagrożenia, jakie na skutek dramatycznych doniesień o rozwijającej się pandemii, narastało w społeczeństwie. Brak możliwości kontaktów i rozmowy, a także dzielenia się swoimi lękami spowodował, że część uczestników z obawy przed zarażeniem nie wróciła na zajęcia stacjonarne.

Miejmy nadzieję, że niedługo nadejdą lepsze chwile i wszyscy z uśmiechem wrócą do tego wspaniałego miejsca. Życzę jak najwięcej energii do działania i dziękuję za rozmowę.

Dominika Pasja

Co robiły dzieci zimą w czasie wolnym dawno temu?

Gdy tak spaceruję po mieście i jego obrzeżach, a mróz skrzypi mi pod butami i wokół białe od śniegu to zastanawiam się, gdzie podziały się dzieci bawiące się na górkach i ślizgawkach. Zaraz ktoś z młodych mi powie – a mam 60+ - że strach dzieci puszczać, bo trzeba się nimi opiekować. Nie przyjmuję tego do wiadomości, ale bardziej przyjąłbym tłumaczenie dziecka - jest za zimno, mam odrobić lekcje, nie chce mi się, bo najważniejszy jest komputer. Czasy się zmieniły, a ja tego pojąć nie potrafię.

Może przytoczę kilka wspomnień z mojego dzieciństwa i miejsc naszych zabaw. Chciałbym nadmienić, że pierwszy telewizor w moim rodzinnym domu pojawił się, gdy miałem 17 lat i wtedy był tylko 1 program, a był to początek lat 70. XX w. Mieszkaliśmy wówczas na osiedlu Zamkowym i ta część miasta miała trzy takie miejsca do zabaw zimowych. **Pierwsza to górka kolejowa potocznie zwana łąką kolejową.** Na tę górkę zacząłem sam chodzić, gdy byłem w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Wychodziłem z domu jak było jasno, a wracałem w zupełnej ciemności w okolicach godziny 18-19. Było tam zawsze dużo dzieci, rodziców jakoś nie widziałem. Jedynym oświetleniem były mgliste światła od przejazdu kolejowego, ale zabawa była przednia i do domu nie chciało się iść. Jakoś wtedy moi rodzice nie martwili się o mnie, nie umawiałem się z nimi, o której godzinie przyjdę, bo nie miałem zegarka, a był on wtedy luksusem. **Drugim miejscem były naturalne rozlewiska rzeki Obry naprzeciw Suszarni,** za dawnym PGR-em przy ulicy Winnica. Nie było tam głęboko, więc było bezpiecznie. Z tym bezpieczeństwem zmierzyłem się osobiście. W drugiej klasie – jeszcze wtedy nie miałem łyżew – załamał się pode mną lód. Wpadłem powyżej pasa. W jakiś sposób dotarłem do brzegu. Mokry doszedłem do domu. Mama od razu mnie rozebrała i wsadziła do dużej balii z gorącą wodą abym się wygrzał. Pamiętam, że z tego powodu nie dostałem żadnej bury ani zakazów. W trzeciej klasie dostałem łyżwy przykręcane na żabki do obcasów buta. Parę lat na nich jeździłem, a po sezonie z moimi butami szewc miał dużo pracy. W latach 70. ubiegłego wieku na miejsce tych rozlewisk suszarnia zaczęła wywozić ziemię buraczaną, a okoliczni mieszkańcy i nie tylko, zrobili sobie miejski śmietnik, i w ciągu kilku lat mało zostało z naturalnego płytkiego polderu. Obecnie nastąpiła rewitalizacja tego miejsca na park miejski. W tym miejscu miałbym uwagę do władarzy

miasta. Park jest piękny, ale widok walących się ruin dawnego PGR-u nie jest ciekawym kontrastem. Jeszcze jedno lodowisko mieliśmy w naszej okolicy. Strażacy wylewali wodę na boisku szkolnym ekonomika. W tamtych latach jak śnieg spadł w grudniu, to stopniał dopiero wiosną i jak chwycił mróz, to trzymał kilka miesięcy. **Trzecim miejscem zimowym była tzw. „górką wojciechowska”** za wsią Św. Wojciech, przy torach kolejowych na Sulęcín. Pierwszy raz na tej górze byłem, gdy miałem 9 lat i chodziłem tam jeszcze w czasach szkoły średniej. Z mojego osiedla szedłem torami, bo to była najkrótsza droga i nie trzeba było iść przez głęboki śnieg. Mój ojciec zrobił mi mocne spawane sanki z rurek. Z perspektywy 9- latka ta górką była dla mnie ogromna. Były na niej dwa tory, jeden płaski dla saneczkarzy, drugi dla narciarzy z małą skocznią. Zjazd był szalony, tylko ciężko i długo podchodziło się z powrotem pod górę, aby zjechać powtórnie. Z drugiej strony tego stoku był naturalny tor saneczkowy między grubymi sosnami, wytyczony przez nas samych. Na tym torze należało się wykazać dobrymi umiejętnościami jazdy na sankach, aby nie uderzyć w drzewo. Wiele razy uderzałem w drzewo, lub wypadałem z toru, ale miałem mocne sanki i najwyżej powyginały się rurki. Każdy zazdrościł mi moich sanek. Wiele osób, którzy jeździli na tym torze drewnianymi sankami wracało do domu bez nich, bo się połamały. Było wesoło i dużo śmiechu. W okolicach 2000 roku, gdy córka miała wakacje, udałem się z nią na spacer na tę „górką wojciechowską”, aby pokazać gdzie jej tata jeździł zimą sankami przeszło 30 lat temu. Widok był nieciekawym. Część lasu została wycięta pod rurociąg gazowy, stok głównej góry zarośnięty chaszczami, a toru saneczkowego nie mogłem umiejscowić, ponieważ część drzew została wycięta.

Zastanawiam się co obecni 10- latkowie będą za 50 lat pamiętać ze swojego dzieciństwa. Pomijając obecną pandemię to chyba tylko telefony komórkowe i komputery. W pewnym sensie to się nie dziwię, bo świat można zwiedzić na ekranie komputera nie wychodząc z domu. Tak to już chyba jest, że starsze pokolenie nie rozumie tych bardzo młodych, szczególnie gdy technologia cyfrowa zamienia nam życie z prawdziwego na sztuczne.

Pozdrawiam - Krzysztof Malicki

KĄCIK POEZJI

Znajdź czas

Znajdź czas się uśmiechnąć
i z kimś porozmawiać.
Wysłuchać, pocieszyć,
swoją radość okazać.

Znajdź czas posłuchać żab,
jak rechoczą w stawie.

I świerszczy skaczących
po łące pachnącej.

Znajdź czas się zachwycić
urokiem stworzenia.
I w ciszy się wsłuchać
w głos swego sumienia.

Szczęśliwe dni

Szczęśliwe dni są wtedy,
gdy znikają zmartwienia.

Każdy przyjaznym staje się
i widzi w drugim człowieka.

Niech długo słońce świeci,
rozbudza radość życia,

A promienie niech rozwinią
cenne dary tak jak uśmiech.

Szczęśliwe dni są wtedy,
gdy świat wokół staje się
miłym, przyjaznym, spokojnym,
a marzenia się spełniają.

Przyjaźń

Przyjaźń to więź i szacunek
Najtrwalsza jest, gdy przetrwa,
Utrwała wiarę w siebie
Życzliwość i zrozumienie.

Przyjaźń to wielkie słowo

Można zaufać komuś.

Oznacza mieć przyjaciela

Z którym można się podzielić.

Przyjaźń to także przyjemność
Rozmawiać i być z sobą.
W przyjaźni jest też radość
Z miłego spędzania czasu.

Donata Marzec – Pawłowska



Dzień Kobiet

Piękne zwyczaje 8 marca mamy
Wszystkim kobietom życzenia składamy
Chylimy czoła, życzymy zdrowia
Dajemy kwiaty, fanfary bijemy wam
dookoła.

Ściskając dłonie niech radość płonie

Miłość, uroda i łączy zgoda

Tego wszystkiego oraz więcej jeszcze

W tym dniu życzymy w serc naszych rytm

Kazimierz Kulas

- wiersz z tomiku *Buczacki pielgrzym*

Bo coś w szaleństwach jest młodości ...

Jest marzec, przedwiośnie i jest wciąż pandemia. Koronawirus wszystkim zawładnął, wszystko ograniczył, zubożył emocje i radości, zabrał studniówki.

Te właśnie w lutym lub w marcu były ostatnim balem przed maturą. Ale ich nie będzie, bo przecież są wirusy, zakażenia, izolacje. I tylko żal maturzystów, że nie dane im będzie to, o czym pamięta się lata całe. Przygotowania, plany, zaproszenia, kreacje i cały ten przedbalowy rwetes to są emocje, które podkreślają rangę studniówki. A sam jej przebieg to wspomnienia często najpiękniejsze z okresu przedmaturalnego. Tego wszystkiego w tym roku zabraknie, tradycyjnej studniówki nie zastąpi ani radio, ani telewizja. Wirtualna studniówka to tylko namiastka tego prawdziwego „balu nad balami”, zabawy pełnej radości i marzeń. „Bo coś w szaleństwach jest młodości ...” pisał Leopold Staff i jedną z tych młodzieńczych niezwykłości są studniówki. Różnie to zapewne bywało w okresie zaborów, bo szkoły nie były koedukacyjne, ale pierwsze matury w Prusach były już pod koniec XVIII wieku. W dwudziestolecie międzywojennym, w roku 1932 wprowadzono jednolity system oświatowy uwzględniający maturę i wtedy na pewno zaczęły się tradycyjne bale maturalne. Były studniówki i bale maturalne. Te pierwsze studniówki były jeszcze takie skromne i szkolne. Natomiast bale maturalne miały już inny charakter, abiturienti swobodni i szczęśliwi bawili się aż – „Na szybach pierwszy promyk nieśmiało zabłysnął już”. „Walcem maturzystów” kończył się każdy po roku 1956, ponieważ wtedy utwór ten powstał. Bale maturalne w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku zastąpiono studniówkami. Jest więc to jedna zabawa maturzystów, ale bogatsza, często w eleganckich lokalach i wyjątkowej oprawie. Kiedyś było jednak inaczej i chyba bardziej emocjonalnie traktowano pierwsze, dorosłe bale związane z maturą.

Ja zdawałam maturę w Głogowie w 1965 roku, w XX rocznicę zakończenia wojny, w czasach trudnych i biednych. Miasto jeszcze w dużej części leżało w gruzach, ale mój ogólniak dbał o tradycję. Mieliliśmy studniówkę i bal maturalny, były one wyjątkowe i pewnie było to zasługą naszych, jeszcze



przedwojennych, profesorów. Zabawy odbyły się w szkolnej dużej auli. Studniówka była skromna, ale uroczysta i wzruszająca. Piękna i ciekawa dekoracja oraz orkiestra wojskowa dodawała jej atrakcyjności i niecodzienności. Na stołach nie było wyjątkowości kulinarnych, ale przygotowane przez rodziców potrawy zadawały wszystkich. Były ciasta, kanapki, oranżada, kawa i herbata. Liczyła się bowiem atmosfera i niezwykłość zabawy. Tańce i stroje także oddawały klimat tamtych czasów. Królowały szkolne kolory – granat, czarny i biały. Inaczej wyglądał bal maturalny, był bardziej „na luzie”, taki szampański. Byliśmy już po maturze, przed egzaminami wstępnymi na uczelnie. Mieliliśmy inne stroje i fryzury, inne tańce i menu. Były suknie balowe z tafty w różnych fasonach i kolorach. Orkiestra grała ówczesne przeboje, wśród których były piosenki Piotra Szczepanika. Było radośnie, ale także smutnie, bo był to pożegnalny bal. Ostatni raz byliśmy razem, ponad setka maturzystów zakończyła wspólne lata nauki. Był pożegnalny taniec i słowa – „Jeszcze pozostał nam tylko jeden, ostatni walc”. I to było 56 lat temu, a pamięć wciąż jest żywa i wzruszająca.

Szkoda, że tegoroczni maturzyści będą ubożsi o





studniówkowe wspomnienia. W powojennej historii Polski oficjalne studniówki nie odbyły się w 1982 roku, w czasie stanu wojennego. Chociaż i wtedy zdarzały się „konspiracyjne” studniówki, były one w nieco późniejszym terminie i w okrojonym czasie. Kończyły się około godziny 21, bo od 22 była godzina policyjna. W czasie wojny pewnie również zdarzały się zakamuflowane bale maturalne kończące się mazurem. Było tajne nauczanie, były tajne matury i były więc pewnie tajne bale. Polska młodzież była odważna, z fantazją i było coś niezwykłego w ich młodości. Studniówki to zawsze przecież jest jakaś niezwykłość. Byłam na kilku takich i szczególnie dwie wspominam z rozrzewnieniem. Pierwsza była w 1994 roku i nie była taką

tradycyjną, ponieważ zorganizowali ją uczniowie III klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej ZDZ w Trzciel. Nie byli to maturzyści, ale świetni uczniowie, którzy za 100 dni kończyli szkołę i zdawali egzamin czeladniczy. Też chcieli mieć swoją studniówkę, zresztą wielu z nich miało później jeszcze jedną, prawdziwą studniówkę, gdyż kontynuowali naukę w szkołach z maturami. To była wspaniała zabawa w pięknych salach szkolnego internatu. Było uroczyste i bogato kulinarnie, byli rodzice i nauczyciele. Była to pierwsza studniówka w historii szkoły. Wiele lat później, bo w 2005 roku, w tym samym internacie na studniówkowej imprezie bawili się uczniowie Liceum Zawodowego w Trzciel. I to już była typowa studniówka z wszystkimi elementami przedmaturalnych tradycji. Pamiętam ją

doskonale, bo to była ostatnia studniówka z moim udziałem. Wspominam je wszystkie z niezwykłym sentymentem, ale najbardziej tę moją, z moich młodzińskich lat. Zabrakło fotografii, nie było filmu, ale została pamięć i wzruszenia. Ostatni bal przed maturą to coś więcej niż zwykła zabawa taneczna. Własna studniówka jest tylko jedna, jedyna taka – niepowtarzalna i wyjątkowa. Żał więc, że dla obecnego rocznika maturzystów zabraknie tych wspomnień i obrazów, które tak wzbogacają młodość.

Jadwiga Szylar

Gdzie ci mężczyźni wspaniali tacy?

Mężczyźni nigdy nie będzie tak hucznie obchodzony jak nasze święto. My kobiety zawsze

Wielkimi krokami i z małymi nadziejami zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Zawsze lubiłam otrzymywać prezenty z okazji tego dnia. Nieważne czy to w domu jako młoda kobietka od taty i braci, czy w szkole od kolegów. Jako dorosła w pracy coraz mniej mnie bawiło, ponieważ to mężczyźni bardziej się tym jarali. W domu od męża chciałam niespodzianki, ale prezenty były przewidywalne. Bywało, że dostawałam pieniądze i miałam sobie coś kupić. Było to dobre, ale stało się formalnością. Już parokrotnie mówiłam najbliższemu (mężowi i synowi), że to ostatni rok. Jednak jak się zbliżało 8 marca, to czekałam i wiedziałam, że same kwiatki to mało. Wiem, że takie my kobiety jesteśmy. Po prostu zmienne.

Początki świętowania Dnia Kobiet to 1910 rok. Od 2 lat, kiedy w jakichś gazetach wyczytałam, że ogłoszono obchody Międzynarodowego Dnia Mężczyzn od 1992 roku, postanowiłam swoim mężczyznom zrobić małą niespodziankę. W sumie to doszedł mi jeszcze jeden men, mój wnuczek. Szukałam wokół siebie jeszcze innych kandydatów, których mogłabym obdzielić drobnym upominkiem, lub chociaż dobrym słowem. Okazało się, że panów podających się za mężczyzn nie ma zbyt dużo. To jakiś zniewieściały chłop, to gość, który nas kobiety traktuje jako pomoc domową, albo co gorsze jako zło konieczne tego świata. Ja nie jestem uprzedzona do facetów, ale gdzie są te Chłopy w pozytywnym znaczeniu tego słowa, no gdzie? Dla swoich już mam prezenciki i wszystko co najlepsze. Przecież w Polsce Dzień Mężczyzny obchodzimy 10 marca. Na świecie daty obchodów tego bądź co bądź coraz bardziej znanego święta są różne. W Polsce data ta nie jest przypadkowa. W kościele katolickim w tym dniu obchodzone jest wspomnienie 40 Świętych Męczenników z Sebasty, czyli rzymskich legionistów skazanych na śmierć za odmowę wyrzeczenia się chrześcijaństwa. Wracając do dnia dzisiejszego to wyłuszczenie daty nie jest przypadkowe. Tym sposobem chcę pokazać innym kobietom, że mając wokół siebie prawdziwych mężczyzn, warto zapamiętać ten dzień. Dzień

zasługiwałyśmy na więcej, a mężczyźni mając nas, mają bardzo dużo. Jeszcze chciałabym opisać jedno zdarzenie w zakładzie pracy sprzed 2 lat. Wraz z 6 koleżankami obgadywałyśmy mężczyzn w naszej firmie. Na 10 tylko 4 zdobyło nasze uznanie jako mężczyzna. Wcale nie chodziło o wygląd. Zbyt duże zabieganie o uznanie każdego z nich jako maczo też nie było dobrze widziane, ale najgorsze cechy to zniewieścienie, niedomytość (delikatnie) i po prostu chamstwo. Pomijając te sprawy to mężczyźni są dobrzy, a bez nich świat byłby bardzo nudny.

Wszystkim, którzy chcą od kobiet usłyszeć dobre słowo, dedykuję kilka wierszy.

Wiersz 1: Przyjmij życzenia mężczyzno mi nieznany w dniu Twojego Święta od nieznajomej kobitki, niech Ci się spełnią wszystkie Twe marzenia i niech realne staną się pragnienia. **Wiersz 2:** Gwiazdki z nieba, kasy ile trzeba, samych radości, zawsze gdy zasłużysz miłości, spełnienia marzeń i niezapomnianych wrażeń. **Wiersz 3:** Dzień Mężczyzny się święci, życzę ci wiele tego co Cię kręci, ful zabawy, dobrych chęci, niech Cię lichy zło nie nęci, złe przygody niech cię miną, oraz troski w dal odpłyną. **Wiersz 4** poprzedzę malutką dygresją - dedykowany on jest mężczyznom mocno zakochanym, aby usłyszeli to od swoich pań: o dniu Twojego święta pamiętam, całuję, a na wieczór specjalny prezent szykuję.

Odpowiedź na pytanie w tytule jest bardzo prosta. Są oni blisko i znajdują się obok nas, tylko my kobiety nie wiemy dlaczego nie chcemy ich zauważać. A może czekamy aż oni nas zauważą? Może my zbyt wysoko postawiłyśmy poprzeczkę? Niech mężczyźni samotni zrobią krok do przodu. Samotne panie też. Dla osób będących w związkach dobra rada - pielęgnujcie to co macie, oczywiście w ramach zdrowego rozsądku.

Irena D.

Kronika policyjna

PLACIŁA FAŁSZYWYMI PIENIĘDZMI

Kupiła pizzę i alkohol płacąc fałszywymi pieniędzmi.

Do zdarzenia doszło 10 stycznia 2021 roku na terenie Międzyrzecza. Właścicielka sklepu zgłosiła, że najprawdopodobniej kobieta, która robiła u niej zakupy, płaciła za nie fałszywymi pieniędzmi. Podczas sprawdzania informacji okazało się, że ta sama kobieta aż cztery razy jednego dnia wracała do tego sklepu i kupowała alkohol oraz napoje, płacąc za każdym razem banknotem o nominale 200 złotych. Policjanci zabezpieczyli banknoty o łącznej wartości 800 złotych.

Mundurowi zatrzymali 60-letnią kobietę. Po przeanalizowaniu podobnych spraw prowadzonych przez funkcjonariuszy w ostatnim okresie okazało się, że we wrześniu 2020 roku płaciła podobnym banknotem 100-złotowym za pizzę. Międzyrzeczanka usłyszała pięć zarzutów oszustwa, za co może jej grozić kara do ośmiu lat pozbawienia wolności.

CHCIAŁ SKOCZYĆ Z WIADUKTU

Profesjonalne działanie policjantów pozwoliło uratować mężczyznę. Konieczne było zablokowanie trasy S3. Intensywne poszukiwania, współpraca służb i ogromne zaangażowanie policjantów pozwoliły uratować desperata, który chciał skoczyć z wiaduktu.

W niedzielę 17 stycznia o godz. 23:00 dyżurny międzyrzeckiej jednostki Policji otrzymał zgłoszenie od zdesperowanego mężczyzny, że chce skończyć ze swoim życiem. Policjant dowiedział się, że desperat stoi na moście w Międzyrzeczu i za chwilę zamierza z niego skoczyć, jednak nie było informacji, na którym. Natychmiast zaczęły się poszukiwania. Policjanci zaczęli typować miejsca, w których może znajdować się desperat,



sprawdzali mosty i wiadukty znajdujące się przy trasie S3. W pewnym momencie, przy wiadukcie Międzyrzecz-Południe, policjanci z Wydziału kryminalnego KPP Międzyrzecz zauważyli za barierką wiaduktu mężczyznę rozmawiającego przez telefon, który na widok nieoznakowanego radiowozu zaczął krzyczeć, że skoczy. Policjanci wycofali się i powiadomili dyżurnego, który wysłał na miejsce patrolę oznakowaną i straż pożarną, ponieważ w tej sytuacji konieczne było zablokowanie trasy S3. Na miejsce również zostali skierowani negocjatorzy policyjni, jednak do czasu ich przybycia policjanci próbowali rozmawiać z mężczyzną i nakłonić go, aby

zszedł. Gdy byli już w niewielkiej odległości, udało im się chwycić desperata i odciągnąć od barierki. Bezpieczny mężczyzna został przekazany pod opiekę lekarzy.



OKRADLI SENIORKĘ

Sąd aresztował dwie osoby. Jedna z nich pod pretekstem pomocy w uzyskaniu świadczeń socjalnych weszła do mieszkania i ukradła starszej kobiecie prawie 36 tys. zł. W mieszkaniu zatrzymanej pary policjanci zabezpieczyli złotą biżuterię i gotówkę w kwocie znacznie wyższej niż skradziona 85-latkce. Za kradzież może grozić im kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Niestety, pomimo licznych apeli policjantów, wciąż na terenie powiatu międzyrzeckiego dochodzi do oszustw związanych z podawaniem się za policjanta, oficera, wnuczkę czy pracownika socjalnego. Przestępcy wymyślają różne schematy działania tylko po to, aby po wzbudzeniu sympatii i ufności wejść do mieszkania i ukraść wartościowe rzeczy. Podobnie było 11 stycznia 2021 roku w Międzyrzeczu. Tym razem oszustka wytypowała swoją ofiarę na ulicy, przy aptece.

Podczas rozmowy bardzo miła kobieta pytała na co seniorka choruje i do jakiego lekarza chodzi, służyła dobrymi radami. Gdy uzyskała informacje, że 85-letnia kobieta choruje na cukrzycę, zaoferowała pomoc w uzyskaniu zwrotu



kosztów za leczenie twierdząc, że jest na to specjalny program unijny. Seniorka nieświadoma zagrożenia, wpuściła „miłą” kobietę do domu. Podczas rozmowy zaczęła szukać odcinka swojej renty, który miał być niezbędny do wypełnienia dokumentów, wyjmując przy tym pieniądze - wszystkie swoje oszczędności. Oszustka podczas rozmowy twierdziła jeszcze, że kobiecie należy się paczka, którą może odebrać przy kościele. Ta nie zwracając uwagi na wyjęte wcześniej pieniądze, wyszła z nią z mieszkania i udały się w stronę kościoła. Jednak tam kobieta przyspieszyła i seniorka straciła ją z pola widzenia. Dopiero po powrocie do domu okazało się, że na stole nie ma już pieniędzy. W ten sposób kobieta straciła wszystkie oszczędności, prawie 36 tys. zł. Policjanci przyjęli zawiadomienie o przestępstwie, przesłuchali świadków zdarzenia, przeglądali monitoring miejski, chcąc zebrać jak najwięcej informacji związanych z kobietą. Podczas działań operacyjnych policjantom udało się ustalić jakim samochodem poruszała się kobieta. Ustalili również, że w popełnieniu przestępstwa mógł pomagać jej mężczyzna. Policjanci szybko wytypowali sprawców kradzieży. Okazało się, że kobieta jest już poszukiwana w podobnej sprawie przez inną jednostkę Policji w kraju. Podczas przeszukania mieszkania 53-letniej kobiety z Zielonej Góry, policjanci zabezpieczyli dużą ilość złotej biżuterii oraz pieniędzy w kwocie znacznie przewyższającej tą, która została skradziona pokrzywdzonej. Zarówno 53-letnia kobieta jak i 66-letni mężczyzna, który pomagał jej w popełnieniu przestępstwa, zostali zatrzymani. Oboje usłyszeli zarzut kradzieży, za co zgodnie z kodeksem karnym grozi im kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Międzyrzeczu, sąd aresztował ich na okres trzech miesięcy. Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu analizują postępowania prowadzone przez policjantów i sprawdzają, czy te same osoby mogły popełnić podobne przestępstwa na naszym terenie.

st.asp Justyna Łętowska



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy - czyli 29 lat kwestowania z WOŚP

Pamiętam, że byłem w I klasie gimnazjum i z kolegą Bartoszem, po raz pierwszy bez starszych kolegów jako opiekunów, brałem udział w kwestowaniu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Każdy miał swój rejon, nam przypadło miejsce koło sklepu Intermarche. Od rana mroziło i było tak zimno, że pan z ochrony skwierzyńskiego sklepu wpuścił nas do niego, żebyśmy mogli się ogrzać. Zrobił nam herbatę i pozwolił pozostać przez chwilę, bo przecież musieliśmy dalej kwestować w mieście, a nie w sklepach” – wspomina Radek biorący udział w WOŚP.

Michał wspomina: – „Też pamiętam taki mroźny styczeń, kiedy musieliśmy kwestować chodząc po mieście. Zmarznieli do kości weszliśmy na stację benzynową, żeby się ogrzać. Ale długo to nie trwało, bo każdy chciał zebrać dużo pieniędzy, mieć ciężką puszkę i szybko wracał na skwierzyńskie ulice”.

„Ja również pamiętam moje pierwsze udziały w WOŚP. Kiedyś w małym piwnicznym pomieszczeniu Urzędu Miasta w Skwierzynie kwestujący wolontariusze z harcerzami zasypywali nas puszkami wypełnionymi pieniędzmi. Miejsca prawie na styk, nie można było się poruszyć, wszędzie puszki i ciągle ich przybywało. Ktoś pamiętając o głodomorach w piwnicy podesłał parę kartonów z pizzą, a nasza drużna Halina jak zawsze zabezpieczyła nas w ciepłą herbatę i niezawodne na głód herbatniki” – autorka tekstu.

Podczas WOŚP widzimy na ulicach tylko kwestujących wolontariuszy, ale nim wszystko ruszy, potrzebny jest sztab ludzi, którzy zajmują się łącznością, przekazywaniem informacji, czuwają nad przebiegiem akcji i bezpieczeństwem uczestników. Są również niewidzialni wolontariusze, którzy skrzętnie przeliczają każdy grosz i co ważne, wracają do domu dopiero wtedy, kiedy zebrane pieniądze i kosztowności trafiają do rąk przedstawiciela urzędu lub banku.

Rok 2021 to już 29. udział w Orkiestrze członków byłego Związku Drużyn ZHP Skwierzyna i harcerzy z 56 DH „Grom” oraz kolejny pobity rekord, który wyniósł 117.010,99 zł. Gromowcy jak zawsze nie zawiedli i do przeliczaniu skrzętnie chętnych wolontariuszy w składzie p.wd. Rafał Boniek, ćw. Bartosz Zawłocki, Jan Gierłowski, Dawid Rogowicz, Nikola Witkowska, Anna Zawłocka, Nina Marczak, Adam Osiński oraz Oskar Pleszko. To przez ich ręce przeszła i została policzona ta suma w Sztabie Skwierzyńskiego WOŚP-u. Harcerzy było dużo, ale nie uciekają do domu po zakończeniu kwestowania, tylko siadają i pomagają kolegom i koleżankom. To potrzeba z serca i służba, jaką wyznaczają harcerskie ideały, dlatego też drużynowa phm. Mariola Tul również pomagała.

W życiu harcerskim wciąż się coś dzieje. Przez wiele w Skwierzynie działał najpierw Hufiec Skwierzyna ZHP sięgający po Drezdenko i Międzychód, następnie do 2020 roku Związek Drużyn ZHP, wychowujący pokolenia harcerzy, znających takie wartości jak Przyjaźń, Służba, Pomoc Bliźniemu i

życie zgodne z Przyrzeczeniem Harcerskim. Nad tym wszystkim czuwała od wielu lat niezawodna Komendantka hm.

Halina Mąderek – Matysik wraz z kwatermistrzem druham. Gertem Matysikiem. Pod koniec roku 2020 do skwierzyńskich harcerzy dotarła przykra wiadomość, że organizacja, która w ciągu wielu lat wychowała przykładnych obywateli, mających w swoim sercu te prywatne rodziny i te harcerskie. Ta instytucja opiekuńczo-wychowawcza, skupiająca wielu członków - od przedszkolaka po seniora - stała się przedsięwzięciem ze stertą papierów, które przysłoniły to, do czego harcerstwo zostało powołane. W dobie

pośpiechu, techniki i niestety braku czasu, nikt nie ma ochoty wysłać dziecka na zbiórki harcerskie, gdzie uczy się poznawać siebie, kształtować charakter, wyznaczać sobie cel. Jeśli nie ma ochotników do wstąpienia do organizacji, to zgodnie ze Statutem ZHP, malejąca jednostka ulega rozwiązaniu. Tak stało się w przypadku ZD Skwierzyna. Wiele lat pracy pozostało nie tylko na kartach historii skwierzyńskiego harcerstwa, są również w sercach i pamięci wielu instruktoerek i instruktorów. Kto raz przypnie Krzyż Harcerski, zawsze pozostaje harcerzem. Przykre jest jednak to, że technika i postęp górują nad prawdziwym wychowaniem i wartościami.

Na szczęście młodzież nie załamuje się i dalej pracuje. Tak jest w przypadku Drużyny Nieprzetartego

Szlaku, czyli „Dreptaków” z Rokitna, którzy wraz ze swoimi druhami chętnie podczas zajęć przygotowywali posiłki, a przy okazji nauczyli się nowych potraw i zdobyli sprawność „Kuchcika”. Wspólne pieszo-rowerowe wędrówki w okolicach Rokitna przyczyniły się do zdobycia sprawności „Rowerowego turysty”. Również skwierzyńscy harcerze z 56 DH „Grom” nie próżnują, zdobywają sprawności, szlifują własny charakter. Druh Bartek sprawnie zalicza swoje zadania, a celem jest zdobycie pierwszego stopnia instruktorskiego - przewodnika. Pracuje z takim zapałem, że już w marcu na pewno otrzyma od swojego opiekuna „instruktorską lilijkę”.

Z okazji Święta Kobiet, wraz z harcerzami - tymi dawnymi i obecnymi oraz z instruktorami pamiętającymi niezapomniane obozy, biwaki czy zloty, Komendantce nazywanej przez harcerzy „Siwą”-druhnę Halinę (pseudonim Sowa) - składam gorące podziękowania za wieloletnią służbę dla tych małych i dużych, za matczyną opiekę, srogie oko, ale i ciepło, którym zawsze wszystkich darzyła.

I chociaż nie ma już hufca ani Związku Drużyn w Skwierzynie, a drużna jest członkiem Hufca Międzyrzecz, dla skwierzyńskich harcerzy i dawnych drezdeneckich nadal pozostaje naszą Druhną Komendantką.

Z harcerskim pozdrowieniem

„Czuwaj”

phm. Beata Gunia



29. Finał WOŚP w Międzyrzeczu

Hasłem tegorocznej zbiórki był „Finał z głową”, a celem – zakup jak największej ilości specjalistycznego sprzętu dla oddziałów laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy.

Przygotowania w Sztacie 6006 działającym przy Międzyrzeczkim Ośrodku Kultury trwały już od października 2020 r. W tym roku był to finał inny niż wszystkie, ponieważ z uwagi na epidemię COVID-19, większość wydarzeń odbyła się online i przebiegała w zaostrzonym reżimie sanitarnym, bez udziału



publiczności. Podczas Finału WOŚP udało się nam zebrać 87 596 PLN i ta kwota wzrasta dzięki licytacjom na Allegro WOŚP.

Niezmiennym elementem tegorocznej zbiórki byli wolontariusze, którzy pomimo trudnych warunków epidemiologicznych i zimna, dzielnie i z ogromną chęcią spacerowali ulicami naszego miasta od wczesnych godzin rannych. Mimo chłodu ich serca były gorące i radosne, a kolorowe puszki widoczne wszędzie. W tym roku kwestowało na ulicach 60. wolontariuszy. Jeden z nich pierwszy raz kwestował przy pomocy terminala, aby w sposób bezpieczny i szybki każdy mógł kartą wpłacić datkę. Nowością była eSkarbonka, do której zbierał Międzyrzeczki Ośrodek Kultury. Również 25. wolontariuszy, poza tradycyjną zbiórką do puszek, uruchomiło własne eSkarbonki, zbierając datki już przed finałem, przez co podwójnie zasilili konto Fundacji WOŚP.

W tym roku również tylko internetowo odbyły się licytacje fantów od darczyńców. Na naszych 130. aukcjach Allegro WOŚP pojawiły się usługi, rękodzieło, obrazy, modele klejonych czołgów i rzeźbionych z drewna aut, vouchery na jazdę konną, vouchery do kosmetyczek, makijażystek, okulisty, fryzjera, na sesję zdjęciową, do restauracji. Rzeczy подарowane przez kluby sportowe, sportowców i artystów, czyli mnóstwo wyjątkowych przedmiotów i coś dla pasjonatów naszego miasta, np. przekazana przez starostę Agnieszkę Olender jedna z dziesięciu grafik przedstawiająca



zamek w Międzyrzeczu, wykonana przez znakomitego artystę **Dariusza Milińskiego**.

Praca została opatrzona przez

autora numerem "1 / 10".

Największym powodzeniem cieszyła się koszulka sportowa od Kamila Józwiaka z autografem zawodnika. Obecnie osiągnęła na aukcji ok. 1850 zł. Jest to jedna z najwyższych kwot uzyskanych w licytacjach. Już po raz drugi młody reprezentant Polski w piłce nożnej przekazuje fanty na WOŚP w rodzinnej okolicy. Koszulka pochodzi z obecnego klubu piłkarza, angielskiego DERBY COUNTY, którego trenerem jest legendarny Wayne Rooney. Dużym powodzeniem cieszą się złote i srebrne serduszką z wygrawerowanym logo WOŚP, подарowane przez złotnika "Ziobrowski".

A jak wyglądał 29. Finał online?

W dniu finału wolontariusze Sztabu 6006 WOŚP działającego przy MOK, dzięki wsparciu dyrektora Eweliny Izydorczyk – Lewy zorganizowali dwa studia, z których nadawana była transmisja "na żywo". Pojawił się, również w wielu sołectwach naszej gminy, sztabowy WOŚP- bus.

Te działania stworzono, aby dać szansę każdemu, kto chce wspierać WOŚP i przekazać mieszkańcom, co dzieje się w dniu



Finału w naszym mieście. Odbiór był bardzo pozytywny nie tylko wśród widzów, ale i mieszkańców okolicznych wsi, do których przyjechał WOŚP- bus. Cała transmisja rozpoczęła się o godz. 15.00 na kanale You Tube. Obecny był burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz i Szef Sztabu Alicja Jankowska.

Konferansjerkę studia live prowadzili Iga Dajworska i Maksymilian Dajworski. Cały live był tłumaczony w języku migowym przez Zuzannę Cygan.

W programie były występy solistów - Zosia Derwich i Julita Lisiecka, zespołów artystycznych - Studio Tańca GOLD – instr. Wioleta Robak – Gabarkiewicz, Grupy LED DANCE – instr. Justyna Wittchen, chór PICCOLO instr. Ewa Witkowska, wywiady z gośćmi specjalnymi – gen. Mirosławem Różańskim i Pawłem Dudkiem CZADOMAN, dużo muzyki, prezentacja aukcji Allegro WOŚP i fantów przekazanych przez darczyńców. Były też dwa znakomite występy Pawła Dudka jako Czadoman.

Około 15.38 połączyliśmy się ze Sztabem Głównym WOŚP w Warszawie. Na Kanale Kręciola Tv -pozdrowiliśmy Jurka Owsiaaka wraz z obecnym w studio gościem specjalnym gen. Mirosławem Różańskim.

Wśród gości byli również harcerze, ratownicy, sportowcy, artyści, motocykliści, a także:

1. Sebastian Woszczyk i Agnieszka Gawryłkowicz „Międzyrzeczkie Gazele”
2. Kalina Tomysek ("Co się śni niewidomym") oraz "Feeling"
3. Wojciech Skoczeń i Stanisław Roszkowiak „Klub Motocyklowy West Side Bats.”
4. Kamil Winnicki Salon Fryzjerski „Styl”
- 5..Dominika Orlik



6. Paulina Ciesielczyk - Olanin i Ewa Skrzek- Bączkowska

7. Piotr Haładus i Dariusz Stafiniak LBS Bank Jans Logistics
KS Orzeł Międzyrzecz

8. Barbara Kiersztan i Julisz Czajkowski, międzyrzeczcy harcerze

9. Aleksandra Banak i Olaf - Dworzec Tworzec

10. Mirosław Janz - Szef Sztabu Krajowego Społecznej Sieci Ratownictwa

Podsumowując: w tym roku zbiórka mimo ograniczeń i obostrzeń przebiegła bardzo spokojnie i zgodnie z reżimem sanitarnym. Dobro i chęć pomocy były bardzo duże.

Szczególnie dziękujemy za wsparcie naszego Sztabu 6006 w trakcie przygotowań, jak i w dniu finału:

- paniom Ewie Skrzek- Bączkowskiej i Aleksandrze Banak -

Dworzec Tworzec,

- Szkolnemu Klubowi Wolontariatu, działającemu przy Szkole Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu.

- Tomaszowi Baranieckiemu "Baraniecyci Fotografia"

- Międzyrzeczkim Gazetom,

- Motocyklistom West Side Bats oraz p. Andrzejowi Rymaszewskiemu.

Podziękowania kierujemy także dla Salonu Fryzjerskiego "Styl",

- Ekipie Grupy 4x4 Terenowcy Międzyrzecz,

- Mieszkańcom Nietoperka

- Sztabowi Ratownictwa Krajowej Społecznej Sieci Ratunkowej w Międzyrzeczu

- „Pracowni Makijażu”

- Michałowi Górnemu - „Czysta Kuchnia i Kawa”,

- Gminie Międzyrzecz, Scan Systems, GIGASOUND, Karolinie Pieleśiak, Całemu sztabowi liczenia pieniędzy. dyrektor MOK, Antoniemu Kraśnickiemu, Pączkarni Babci Janci, Pmpizza, Monice Tamul, Marzenie Kucharskiej i Annie Lisieckiej.

- Lokalnym przedsiębiorcom za przyjęcie do siebie Sztabowych Puszek Stacjonarnych. W tym roku aż w 20 punktach naszego miasta można było wrzucić datek do puszek już od 15 grudnia 2020 r., aż do finału.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom za ich hojność i każdemu, kto przyczynił się do pomocy, aby tegoroczny 29. Finał WOŚP w naszym mieście był wyjątkowy. Dziękujemy wolontariuszom naszego Sztabu za wytrwałość i gorące serca oraz pomoc w organizacji finału.

Alicja Jankowska
zdjęcia: Filip Przybysz

Zabrakło kucharza do kasyna

przy ulicy Niedziałkowskiego w Międzyrzeczu.

- Niedziałkowskiego to obecna ulica Kazimierza Wielkiego.

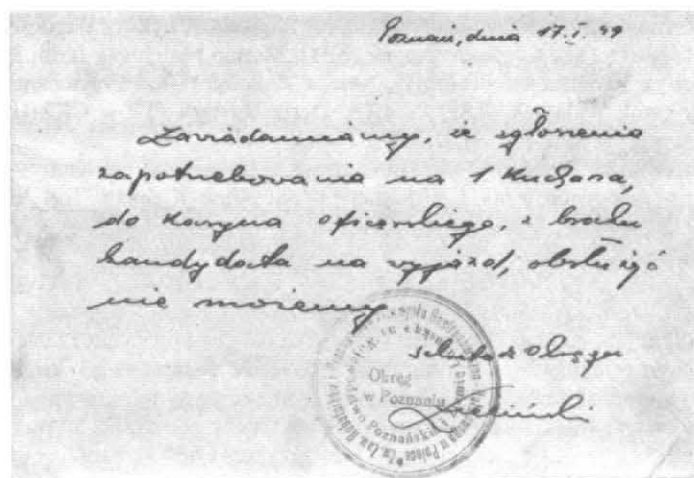
Restauracja mieściła się w siedzibie Klubu Seniora niedaleko plant. Pamiętam ją jeszcze z końca lat pięćdziesiątych. Mieszkańcy nazywali ją „U Warguły”, prawdopodobnie od nazwiska kierownika

W powojennej Polsce zawód kucharza był bardzo deficytowy. Mistrzowie patelni byli tak rozchwytywani przez restauratorów, że nie kwapili się do pracy w elitarnych wówczas kasynach oficerskich. Dowodem jest karta pocztowa, wysłana w 1949 r. do Międzyrzecza.

Pocztówka została nadana 17 stycznia 1949 r. z Poznania do Międzyrzecza. Doskonale zachowały się na niej dwa rodzaje pieczęci nadawcy, czyli Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelarskiego w Polsce - Okręg w Poznaniu na Województwo Poznańskie i Ziemię Lubuską (Międzyrzecz znajdował się wtedy w woj. poznańskim – przypomina autor).

Nadawcą był sekretarz okręgowy związku, który napisał na odwrotnej stronie pocztówki: „Zawiadamiamy, że zgłoszenia zapotrzebowania na 1 Kucharza do kasyna oficerskiego, z braku kandydata na wyjazd obsłużyć nie możemy”.

Odbiorcą był obywatel Józefowicz z Restauracji „Sportowa”



lub właściciela – opowiada znawca historii Ziemi Międzyrzeczkiej Ryszard Patorski z Bobowicka pod Międzyrzeczem.

Jak podkreśla R. Patorski, w powojennej Polsce kasyna oficerskie były elitarnymi lokalami gastronomicznymi. Były znacznie lepiej zaopatrzone od pozostałych restauracji i barów, mogli z nich korzystać wyłącznie oficerowie wojska i milicji oraz ich goście. – Odmowa pracy w kasynie świadczyła o tym, że mistrzowie patelni bardzo się cenili w tamtych czasach – dodaje regionalista.

Dariusz Brożek

Dwadzieścia lat minęło...

Międzyrzeckie koło „Wspieramy Młode Talenty” ma już 20 lat. Zostało powołane w lutym 1997 roku w ramach Lubuskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, by wspierać materialnie uzdolnionych uczniów z niebogatych rodzin, przede wszystkim poprzez program stypendialny.

Jubileusz, połączony z 37.edycją stypendialną, odbył się w międzyrzeckim ratuszu 30 maja 2017 roku. Gospodarzom w osobach Burmistrza Międzyrzecza Remigiusza Lorenza i Przewodniczącej Rady Miejskiej Marii Kijak oraz pracownikom ratusza dziękujemy za pomoc w organizacji imprezy.

Wśród gości, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie, byli: starosta Grzegorz Gabryelski, wicestarosta Rafał Mikuła, Zofia Plewa, członek Zarządu Powiatu i Halina Pilipczuk, Naczelnik Wydziału Edukacji. Z Gorzowa przyjechał Mariusz Erdmann, Przewodniczącą Lubuskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, a ze Skwierzyny - Zofia Zawłocka, Przewodnicząca Koła „Dać Szansę”. Zjawił się też, jak zawsze niezawodny, Edward Fedko, obecnie Radny Sejmiku, a dla nas ktoś wyjątkowy, kto pomimo natłoku obowiązków i znacznej odległości, regularnie przyjeżdża do Międzyrzecza na nasze uroczystości. To właśnie on wymyślił swój własny program stypendialny, co miesiąc pomagając finansowo wybranemu na dany rok uczniowi lub studentowi. Jego podopieczni to już dorośli ludzie, po studiach. Miło nam było widzieć Kazimierza Puchana, Honorowego Przewodniczącego WMT oraz naszych darczyńców: Jerzego Gądkę, Dorotę Granos z Agroturystyki MAYA w Gorzycy, Krzysztofa Kukłę, Iwonę Tomczak-Sarzyńską z GBS w Międzyrzeczu. Szkoda, że nie wszyscy nasi sponsorzy odpowiedzieli na zaproszenie. Media reprezentowane były przez Kazimierza Czulupe z portalu Międzyrzecz.biz, który rejestrował uroczystość, Lecha Malinowskiego z „Przekroju Lokalnego”, któremu zawdzięczamy zdjęcia, Izabelę Stopyrę z „Powiatowej”, która jest z nami od początku. Na uroczystości byli też stypendyści w towarzystwie rodziców bądź nauczycieli.

Jak było? Przede wszystkim **GORĄCO i BURZOWO!** Na dzień dobry: **MUZYCZNIE**, bowiem instrumentalisci z międzyrzeckiej Szkoły Muzycznej przygotowali ze swoimi nauczycielami - Zdzisławem Musiałem oraz Czesławem Nowakowskim, program artystyczny. Potem **PODNIOSŁE**, gdy 9 uczniów odbierało swoje stypendia lub nagrody. A byli to: Weronika Milewska (SP4), Julia Jędraszak (SP4), Marcin Majchrzak (Gim.2), Patryk Radziszewski (Gim.1), Natalia Nadolna (Gim. Przytoczna), Roksana Walaszek (SZS CKZiU), Daria Bińczak (T1 w CKZiU), Szymon Fąferko (T1 w CKZiU), Paweł Maciejewski (LO). Następnie: **SŁODKO**, kiedy to w sali konferencyjnej pojawił się jubileuszowy tort, zasponsorowany i wykonany przez Annę Kuśpiz. Tort był przepyszny. Polecamy wszystkim firmę „Torty Ani i Oli” i z całego serca dziękujemy.

Po tej słodkiej przerwie było już **JUBILEUSZOWO**. Przewodnicząca Koła WMT Lidia Woźniak przygotowała, razem z byłym stypendystą Szymonem Belgrau, bardzo bogatą prezentację dokumentującą 20 lat pracy koła WMT (do obejrzenia na stronie powiat-międzyrzecki.pl). Były statystyki, zdjęcia, wspomnienia o ludziach i wydarzeniach.. Przy tej okazji należy podkreślić, że przez 20 lat swojej działalności nasze koło przyznało **680** stypendiów, od okolicznościowych poprzez dwumiesięczne i półroczne do całorocznych, na łączną kwotę **277.968,00 złotych**. Jest to możliwe dzięki darowiznom sponsorów (firmy, radni, osoby fizyczne), dotacjom UM, składkom członków koła WMT, których jest blisko 80, oraz dzięki odpisom podatkowym 1%, które za pośrednictwem Lubuskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole trafiają do naszego koła lub do przedszkoli i szkół wskazanych przez podatników. W latach 2004-2016 pozyskano w ten sposób kwotę **46.489 zł**, która zasilila fundusz stypendialny lub pozwoliła na zakup pomocy naukowych, np. instrumentów muzycznych, czy urządzenie placu zabaw. Zarząd koła WMT pozyskuje również środki finansowe, organizując koncerty lub rajdy charytatywne. Zebrana w ten sposób kwota może nie jest współmierna do zaangażowania, ale pozwala na ufundowanie

dotatkowych 1-2 stypendiów i uczniom daje możliwość aktywnego wypoczynku (rajdy rowerowo-pieszne do Gorzycy lub Bobowicka) lub zaprezentowania talentów scenicznych (koncert „Na nich stawiamy”). Podobnie jest z konkursami plastycznymi pod patronatem Starosty Powiatu Międzyrzeckiego, które organizowane są od kilku lat na różne tematy, promujące walory przyrodnicze lub materialne naszego powiatu. Efekty pracy młodych artystów prezentowane są na wystawach, w kalendarzu na 2017 rok „Ziemia Międzyrzecka w czterech porach roku”, a pięknie oprawione przez Dorotę Rutę-Zdanowicz były również formą podziękowania dla naszych darczyńców za wieloletnią współpracę.

Koło WMT wielokrotnie brało udział w kiermaszach i festynach, prezentując wyroby rękodzielnicze, tak jak podczas jubileuszowego spotkania. Przepiękne, wykonane na szydełku dzieła naszych członkiń: Haliny Iwanowskiej i Czesławy Kacmajor można było oglądać na wystawie, a ponadto każda obecna na jubileuszu osoba otrzymała w prezencie szydełkowe cacko.

Dwadzieścia lat to długa droga. Wśród pierwszych stypendystów są już nauczyciele, lekarze, prawnicy, architekci, ekonomiści, dyplomowani muzycy. Cieszymy się, gdy docierają do nas informacje o ich sukcesach w konkursach, o inwestowaniu w dalsze wykształcenie (ukończenie drugiego kierunku). Niektórzy zapisali się do naszego koła WMT, by poprzez symboliczną składkę wspierać kolejnych stypendystów. Nie byłoby to wszystko możliwe, gdyby nie dwie wspaniałe Przewodniczące koła WMT: założycielka i pierwsza „szefowa”, nieżyjąca już **Zofia RATAJCZYK** i jej następczyni od grudnia 2006 roku, **Lidia WOŹNIAK**. Cechy wspólne, które spowodowały, że koło WMT ma się ciągle dobrze, mimo że „stuknęło” mu 20 lat, to: skuteczność w działaniu, niesamowita energia i determinacja w pozyskiwaniu sponsorów, umiejętność skupienia wokół siebie ludzi dobrej woli, zapał w działaniu, dusza społecznika. Pani Zofia, mistrzyni szydełka, lubiła kiermasze i festyny, pani Lidia, nauczycielka geografii wielu roczników, preferuje konkursy, rajdy i wycieczki, jako dodatkowe zadania naszego koła WMT.

Jubileusz to okazja do powiedzenia dziękuję osobom i podmiotom gospodarczym, które odpowiadają na naszą prośbę o wsparcie. Piotr Strzeleczyk i Roman Ziółkowski (ACER), fundowali nagrody specjalne, spełniając marzenia uczniów, np. maszyna do szycia, sprzęt do piłki ręcznej, teleskop, gitara, aparat fotograficzny i wiele innych. Krzysztof Kukla przekazuje co roku rower na naszą loterię fantową towarzyszącą rajdom. A gościny na rajdach udziela nam Janusz Bicz z Gospodarstwa Agroturystycznego MAYA w Gorzycy, podejmując nas pyszną grochówką. Bardzo miło było trzy lata temu zmienić trasę rajdu pieszo-rowerowego i zakończyć go w gościnnej szkole w Bobowicku. Ostatnio trafił nam się darczyńca z Cybinki, Mirosław Robaszyński z firmy „Viola”, który przekazał dwukrotnie meble naszym stypendystom w potrzebie. Nie sposób wymienić wszystkie dary i fanty, wszystkie kwoty i wszystkich życzliwych ludzi pomagających kołu WMT kiedyś i obecnie. **DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM.**

„Pamiętaj, co masz do zrobienia i zapomnij, czego już dokonałeś” - powiedziała kiedyś Marie von Ebner-Eschenbach. To będzie nasze motto na następne 20 lat...

Zarząd Koła WMT
ANNA GÓRZNA

Moja refleksja po jubileuszu

20 lat minęło i nie wiem, czy to już tylko historia działalności Koła WMT? Chciałam porozmawiać z p. Lidią Woźniak, ale odpowiadała tylko poczta. Pomoc stypendialna zainicjowana przez Zofię Ratajczyk świetnie działała przez 20 lat i mam nadzieję, że na jubileuszu się nie skończyła. Jest wielu utalentowanych młodych ludzi, którzy na pomoc zasługują. Jest inny czas, inaczej funkcjonują szkoły, ale przecież dyrektorzy i nauczyciele znają swoich uczniów i wiedzą, komu trzeba pomóc. A sponsorzy na pewno nie zawiódą. Dobrze pamiętam każdą edycję stypendialną, zawsze świetnie przygotowaną i pełną wzruszeń.

Izabela Stopyra

**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

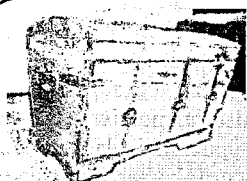
zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55



ANTYKI

RENOWACJA

SKUPI SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIESSMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

UWAGA !

Zmiana siedziby Gabinetu!



**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

lek.dent.Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

Międzyrzecz ul.Krótką 5

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: 506133731

Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;



**INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14**

ZAPRASZAM

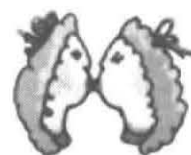
HOROSKOP ATYDE NA MARZEC



Baran (21.03 - 19.04) To będzie dobry miesiąc pod względem finansowym. Warto byłoby wpłacić pewną sumę pieniędzy na konto lub podzielić się z potrzebującymi. Pracy będziecie mieli dużo, jeśli nie bardzo dużo. Czytajcie to, co podpisujecie, bo błąd może was wiele kosztować. Sport to zdrowie. To nie chodzi o to, żeby od razu zacząć ćwiczyć na siłowni, tylko o to, żeby zacząć się ruszać na powietrzu. Na początek może wystarczyć spacer.



Byk (20.04 - 20.05) Koniec miesiąca to czas wydawania pieniędzy. Byki bez pracy mają szansę na etat w wymarzonej firmie. Dobry czas na uporządkowanie zaległych rodzinnych spraw. Może warto czasami zamknąć niektóre drzwi, choćby po to, by otworzyć kolejne. Zdrowie w porządku, choć czasami zaboli was serce. Zwróćcie uwagę na ciśnienie i na nerwy. Wiem, trudny miesiąc, ale spróbujcie się zdystansować i spojrzeć na niektóre sprawy chłodnym okiem.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) W marcu bądźcie dla siebie kompasem i kierujcie się tylko w dobrą stronę. Wokół was będzie dużo osób chętnych do pomocy i powierzonych w pracy zadania uda się wykonać szybko i sprawnie. Nadejdzie dobry czas pod względem finansowym. Nie osiągną was większe kłopoty ze zdrowiem poza przeziębieniem. Uważajcie na niską temperaturę i koniecznie bardzo ciepło się ubierajcie. Marzec to dopiero początek wiosny...



Rak (22.06 - 22.07) Planety pokazują, że finanse będą stabilne, może nie będzie bardzo, bardzo dużych przyływów finansowych, ale dobre pieniądze. Uważajcie tylko na to, by nie zgubić dokumentów, nie skasować ważnego maila, czegoś co ma związek z finansami. W pracy warto działać w zespole oraz doceniać pomoc i pracę innych. Jeżeli to wy jesteście szefem, to docenicie swoich pracowników. Uważajcie na to, żeby za szybko nie porzucić czapek i szalików...



Lew (23.07 - 22.08) Marzec, to może być miesiąc zaciskania pasa. Trzeba bardzo rozsądnie gospodarować tym co posiadamy. W pracy, na samym początku miesiąca może być dosyć chaotycznie i nerwowo. Trzeba będzie nadgonić zaległości. Na chwilę oddechu będziecie mogli sobie pozwolić dopiero pod koniec miesiąca. Warto zadbać o siebie. Może zacznijcie od jakiejś lekkostrawnej diety...



Panna (23.08 - 22.09) Ktoś z najbliższych będzie potrzebował pomocy finansowej. Wydatków będzie więcej niż wpływów. Marzec w pracy będzie dla was bardzo intensywny. Niektórzy dostaną szansę na podpisanie bardzo intratnego kontraktu, dobrej umowy, na którą czekacie od dawna. Jeżeli waszym marzeniem była współpraca z bardzo dużą firmą, to uda się to w marcu. W uczuciach wiosna. Wszystko rozkwitnie...



Waga (23.09 - 22.10) W marcu szczęście się uśmiechnie. Macie szansę wygrać w grze losowej. Nie będzie to główna wygrana, ale jakaś całkiem sympatyczna kwota. Czas w pracy będzie wam się wybitnie dłużyć. Tym bardziej jeżeli pracujecie zdalnie, to tak naprawdę zaczniecie marzyć o tym, by wrócić do biura. Każdy będzie coś od was chciał, wszystko będzie na wczoraj, wszystko będzie na już. Zaciśnij zęby i rób wszystko, nie patrz na zegarek, tylko działaj.



Skorpion (23.10 - 21.11) Planety podpowiadają, żeby wykorzystać każdą możliwość do zarobienia pieniędzy, ale od razu przestrzegają, aby działania były etyczne. Dobry miesiąc pod względem finansowym, świetny czas na pożyczki, ale podkreślam pożyczki bankowe. Macie w firmie osobę, która rozsiewa na wasz temat plotki i próbuje oczernić przed szefostwem. Czas, żeby wyjaśnić to na forum firmy. W uczuciach czas na stabilizację i poważne deklaracje...



Strzelec (22.11 - 21.12) Nadechodzący miesiąc w końcu przyniesie poprawę twojej sytuacji materialnej. Tym razem duże zyski wcale nie muszą być zasługą ciężkiej pracy, ale po prostu niecodziennego szczęścia. Pamiętaj jednak, by nie stać się zbyt rozrutnym. Jeśli przetrwasz trudne chwile, w twoim związku znowu zapanuje harmonia i sielska atmosfera. Stresująca praca, życie w biegu i nieodpowiednia dieta mogą poważnie zaszkodzić twojemu zdrowiu.



Koziorożec (22.12 - 19.01) Teraz nadchodzi czas rozsądnego gospodarowania środkami, które macie. Zaczniecie powoli odkładać miesiąc w miesiąc niewielką kwotę. Przyda się na wakacje. Nerwy przy pracy, niedobra atmosfera, możliwe kłótnie, tak jakby od dawna coś się działo i właśnie teraz puściły wszystkim hamulce. Tak więc trzymaj się z daleka od takich spraw, wyjdź z pokoju, nie zaczynaj awantury. Już dziś zadbajcie o wiosenną dietę, zero tłuszczu i alkoholu!



Wodnik (20.01 - 18.02) Przy odrobinie dobrych chęci i niewielkiego wysiłku uda się wam wykorzystać pojawiające się szanse i poukładać swoje życie tak, jak tego pragniecie. Niewykluczone, iż możecie też otrzymać bardzo oryginalny upominek od losu. Dodatkowe obowiązki zawodowe mogą początkowo napędzić im nieco strachu i niepewności czy mają wystarczająco doświadczenia, aby poradzić sobie z nowymi wyzwaniami, jakie zysła im los.



Ryby (19.02 - 20.03) Wiele istotnych spraw stanie w tym miesiącu na ostrzu noża. Na zewnątrz możecie sprawiać wrażenie chłodnych i niedostępnych, lecz będzie to jedynie maska, pod którą będziecie chcieli ukryć rozszalałe emocje. Otoczenie bardzo szybko odkryje wasze prawdziwe oblicze. Warto zachować w tym czasie dystans do problemów rodzinnych, jak również sporów w miejscu pracy... Gorący okres w miłości wynagrodzi codzienne troski i zmartwienia

Do redakcji

„V Bieg Wyzwolenia”
w dobie pandemii

Na początek trochę historii. Przygotowując się po raz pierwszy do organizacji tego biegu jesienią 2016 roku zastanawiałem się jako prezes Klubu „Piast” jak go nazwać. Plan był prosty – bieg ma być rozgrywany zawsze w ostatnią niedzielę stycznia dla upamiętnienia powrotu Międzyrzecza w granice Rzeczypospolitej po 152 latach zaborów. Długość trasy tego biegu - 8 km - wynika z sumy cyfr lat okresu zaborów.



Bieg miał przebiegać od OW Głębokie, półmetek przy cmentarzu wojennym. Topografia i układ dróg wskazywał, że najlepszym miejscem do startu i mety jest OW Głębokie, gdzie są dogodne miejsca parkingowe dla uczestników biegu. Liczyliśmy bardzo na życzliwość p. Jacka Belza. Do tej pory nigdy nie zawiedliśmy się na współpracy z właścicielem „Pensjonatu pod strzechą”. Korzystamy zawsze z jego pomieszczeń do organizacji biura zawodów. Zawodnicy zawsze mają serwowany ciepły posiłek regeneracyjny, chwalą jego kaloryczność i smak. Szef kuchni pensjonatu, pan Lucjan, nigdy organizatorów i zawodników nie zawiodł.

W tym roku tradycji stało się zadość i 31 stycznia 2021 r. Klub Biegacza „Piast” Międzyrzecz zorganizował „V Bieg Wyzwolenia”. W tym biegu nie chodziło nam o wielką frekwencję, ale o pokazanie, że nawet w reżimie sanitarnym można takie biegi w miarę bezpiecznie przeprowadzić. Konsultowaliśmy się z Sanepidem, żeby zminimalizować ryzyko zakażeń. Zawodnicy zachowali się odpowiedzialnie, trzymali dystans między sobą nie tylko podczas sportowej rywalizacji. Zmianie uległa trasa biegu. Zawodnicy startowali w grupach po 5 osób, w odstępach czasowych tzw. interwale.



Biuro zawodów, spożycie posiłku, wręczenie pucharów i wyróżnień dla najlepszych zawodniczek i zawodników, losowanie nagród odbyło się na zewnątrz. W pięknej scenerii lekko ośnieżonego ośrodka nad jeziorem Głębokim, przy pięknym słońcu i lekkim mrozie. Jedynym mankamentem była ujeżdżona i zalodzona droga na terenie ośrodka, ale na to nie mieliśmy wpływu. Jak mawiał klasyk w filmie „jak jest zima, to jest zimno i ślisko...”

Relację z naszego biegu przeprowadziła TVP Gorzów, Radio Zachód, portal internetowy międzyrzecz.biz. Dziennikarze poza anteną zadali mi pytanie czy mamy zgodę na organizację biegu? Odpowiedziałem, że występowaliśmy jedynie do PGK o wykorzystanie dróg na terenie ośrodka. Do władz powiatu i gminy Międzyrzecz nie pisaliśmy żadnego wniosku, ponieważ nie chcieliśmy stawiać ich w trudnej sytuacji. W przypadku odmowy mielibyśmy związane ręce. Na razie w naszym kraju nikt prawnie nie zabronił aktywności fizycznej i biegania po ścieżkach i leśnych drogach. Dla Zarządu Klubu najlepszą oceną były wypowiedziane przed kamerami TVP Gorzów słowa zwycięzcy biegu. Dawid Hartleb, żołnierz zawodowy z 10 BK Panc. w Świątoszowie powiedział, że „trasa była wymagająca, szybka, można było zrobić odpowiedni trening siły biegowej, dobrze oznaczona i



obstawiona przez wolontariuszy”. Uzyskany na trasie liczącej dokładnie 7922 m wynik 27 minut 40 sek. przez tego zawodnika jest tego najlepszym potwierdzeniem.

W tym roku zawodnicy i zawodniczki otrzymali pamiątkowy medal, który ma też uczyć historii. Na awersie zaznaczone są kontury granic II Rzeczypospolitej ustanowione po Traktacie Ryskim w 1921 r. – miejsce Międzyrzecza jest zaznaczone kropką.

Najważniejsze są jak zawsze wyniki w poszczególnych kategoriach.

Kat. Open Kobiet: 1. Ewelina Michnowicz – Krosno Odrzańskie, 2. Joanna Bienias – Bukowiec, 3. Agata Kluj – Świebodzin;

Kat. Open Mężczyzn: 1. Dawid Hartleb – Sieniawa, 2. Mariusz Plesiński – Świątoszów, 3. Aleksander Wostal – Szprotawa;

Kat. międzyrzeczanka: 1. Joanna Bienias – Bukowiec, 2. Kornelia Stankiewicz – Międzyrzecz;

Kat. międzyrzeczanin: 1. Marcin Antczak – Kalsko, 2. Krzysztof Sikorski – Międzyrzecz, 3. Stanisław Stramski – Międzyrzecz

Dziękujemy zawodnikom za udział w biegu. Dziękujemy wolontariuszom, harcerzom z hufca ZHP w Międzyrzeczu za wsparcie i pomoc przy zabezpieczeniu trasy biegu.

Zarządu Klub informuje, że mimo trudności w dobie pandemii, przy wsparciu przyjaciół i sponsorów odbędą się dwa biegi: - 3 maja w Międzyrzeczu „V Bieg Konstytucji”;

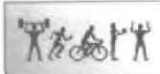
- 15 sierpnia w Kęszycy Leśnej „VI Bieg Żołnierza”.

Wszystkie wyniki oraz galeria zdjęć z „V Biegu Wyzwolenia” znajdują się na naszej stronie www.kb-piast.pl

Prezes KB „Piast”

Sezon piłkarski rozpoczęty

awansem. Rzeczywistość zweryfikowała plany i marzenia. Słyszałem wiele tłumaczeń, ale wszystkie były co najmniej dziwne.



Boiska piłkarskie powoli zapełniają się zawodnikami. Tytuł dotyczy rozgrywek na szczeblu lokalnym. W Europie sezon trwa w jak najlepsze i dzięki różnym portalom sportowym kibice mają możliwość oglądania meczów w wydaniu najlepszych. Polskie ligi też już w pełni sezonu. Kibice jednak są bardzo zainteresowani jak będą spisywali się ich lokalni ulubieńcy. Oczywiście ze względu na pandemię nie wiadomo czy będą mogli uczestniczyć w bezpośrednim oglądaniu spotkań piłkarskich. Jak do tego podejść władze centralne piłki w Polsce, a w ślad za tym władze okręgowych związków? Na dzień dzisiejszy wiemy, że nie nie wiemy. Co drugi dzień zmieniają się terminy i warunki wejść na stadiony. Zdaję sobie sprawę, że władze chcą mieć problem „z głowy” i podejmują takie a nie inne decyzje. Rozpatrując boiska naszego powiatu, to przychodzi na nie 100 – 200, a w porywach 300 osób i rozmieszczenie tych kibiców na obwodzie placu gry spowoduje, że tłoku jak na ulicach i w sklepach nie będzie. Ja jestem za otwarciem stadionów dla kibiców.

Wracając do naszych powiatowych boisk to pierwsi do gry przystąpią występujący w rozgrywkach **Jako IV ligi grupa lubuska** zespół **Pogoni Skwierzyna** (słowo Jako jest nazwą sponsora rozgrywek).

Jesień nie była zbyt udana dla piłkarzy ze Skwierzyny. Przedostatnie czyli 18 miejsce w tabeli nie jest miejscem, które satysfakcjonuje skwierzynian. Będą musieli solidnie rozpocząć rundę rewanżową, ale jeszcze bardziej solidnie ją zakończyć. Znając ambicję piłkarzy Pogoni kibice wierzą, że „los się musi odmienić”. Pamiętać jednak należy, że wszystkie zespoły zagrożone spadkiem będą walczyły o utrzymanie, a drużyny z czołowych lokat o awans, lub o udowodnienie swojej wartości sportowej. Sezon dla Pogoni rozpocznie się 7 marca wyjazdowym pojedynkiem w Żaganie z Czarnymi. Mecz może mieć kolosalne znaczenie, gdyż Czarni zajmując 16 miejsce też są zagrożone spadkiem. Na swoich obiektach piłkarze skwierzyńscy inauguracyjny mecz rozegrają 13 marca z Meprozetem Stare Kurowo, który plasuje się na 13 miejscu. Ten mecz pokaże, w którym miejscu sportowo plasują się zawodnicy Pogoni. Zresztą każdy mecz będzie miał ogromne znaczenie jeśli chodzi o wynik końcowy. Kolejny mecz to wyjazdowy z Lechią II Zielona Góra. Drużyna zielonogórska zajmuje 12 miejsce mając 11-punktową przewagę nad Pogonią. Kolejny weekend to własny stadion i rywal Korona Kożuchów. 9 miejsce Korony nie jest dziełem przypadku i po dotychczasowej ich grze widać, że ciężko będzie o punkty. Mecze w marcu będą wymagającymi dla Pogoni i każdy zdobyty punkt, a najlepiej punkty będą cieszyły zarówno piłkarzy jak i kibiców.

Tydzień później czyli 13 marca zainaugurują rundę wiosenną piłkarze **Jako klasa okręgowa grupa Gorzów**. Występują w niej 4 zespoły z naszego powiatu. Niekwestionowanym liderem jest zespół **Budowlanych Murzynowo**. Piłkarze Budowlanych pięknie spisywali się jesienią. W swoim rekordzie mają 13 wygranych i 3 remisy. Jest się czym szczycić. Należy tylko życzyć, żeby było tak dalej, a upragniony awans zapewnią sobie długo przed końcem sezonu. Bardzo mocny sprawdzian będzie w pierwszym meczu rundy rewanżowej. Już 13 marca odbędzie się mecz na szczycie tabeli. Na boisku w Murzynowie rywalem miejscowych będzie druga w tabeli Celuloza Kostrzyn n/Odrą. Pierwszy mecz w Kostrzynie zakończył się zwycięstwem Budowlanych i tego życzymy zawodnikom z Murzynowa. Następny tydzień to wyjazdowy, derbowy mecz w Pszczewie z GKP. Tutaj serce mówi remis, ale rozum zwycięstwo gości. Ostatni mecz marcowy to własny obiekt i mecz z Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie, w którym powinno być zwycięstwo i udowodnienie rywalom, że Najważniejszy, a wręcz jedyny zespół na awans to BUDOWLANI.

Kolejnym zespołem występującym w tej klasie rozgrywek jest będący na 8 miejscu **Orzeł Międzyrzecz**. Orzeł to drużyna nie spełniona. Początkowe zamiary to wysoka pozycja łącznie z

Runda wiosenna ma być lepsza i ma być przedśionkiem do przyszłorocznych rozgrywek. Takie spojrzenie długofalowe może okazać się dobre, zobaczymy. Marzec może być dla piłkarzy Orła łaskawy. Międzyrzeczanie spotykają się z drużynami z końca tabeli. I tak po kolei. 13.03 na własnym obiekcie rywalizować będzie z 14 w tabeli Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie, następnie wyjazd do Lubna na pojedynkę z ostatnim zespołem rozgrywek Błękitnymi. Na ostatni weekend marca do Międzyrzecza przyjeżdża plasująca się na 15 miejscu Kasztelania Santok. Widoki na 9 punktów są duże, ale zawsze pozostaje weryfikacja na boisku.

Piłkarze **Zjednoczonych Przytoczna** z 10 miejsca spokojnie przygotowują się do rundy rewanżowej. Początek rundy to wielkie wezwania i mecze z czołowymi zespołami. Pierwszy mecz to wyjazd 7.03 do czwartej drużyny Piasta Karnin. Przeciwnik wymagający, ale czym byłby sport bez niespodzianek. 20 marca to mecz na swoich obiektach z 13 w tabeli drużyną Polonii Lipki Wielkie. O zdobyciu punktów będzie trudno, ale z umiarkowanym optymizmem patrząc na to piłkarze. Ostatni mecz marca, który odbędzie się 27 to wyjazd do 3 w tabeli Warty Słońsk. Rywal bardzo trudny, ale piłkarze Zjednoczonych chcą walczyć. Tego życzę im i kibicom. Piłkarze **GKP Pszczew** to czwarty nasz przedstawiciel w klasie okręgowej. Plasując się na 12 pozycji wypełnili minimum. Teraz może być tylko lepiej. W pierwszym meczu, 13 marca rywalem piłkarzy GKP będzie Zespół Lubuszanina Drezdenko (6 w tabeli), który na własnym boisku jest zawsze trudnym rywalem. 20 marca to zapowiadany wcześniej mecz derbowy z liderem Budowlanymi Murzynowo. Natomiast 27 marca wyjazdowy mecz z sąsiadem w tabeli 11 Spartakiem Deszczno. Zapowiada się interesująca rywalizacja. Każdy punkt wydarty rywalom przez piłkarzy z Pszczewa będzie cieszył.

W **klasie A grupa Gorzów (Słubice)** mamy 2 swoich przedstawicieli. **FC Kursko** stosunku do sezonu 2019/20 zrobiło kolosalny postęp. Poprzedni rok to ledwo ledwo utrzymanie się na tym szczeblu, a obecnie to nie ta sama drużyna nie tylko kadrowo, ale też, a może przede wszystkim stylem i efektywnością gry. Piąta pozycja nie jest szczytem jaki chcą piłkarze osiągnąć. Nadarzy się ku temu okazja już w marcu. Zajmujący 5 miejsce zespół z Kurska w weekend 20/21 podejmować będzie piłkarzy Zew Dąbroszyn, który zajmuje 8 lokatę. Następnie FC wyjeżdża do Słubic na mecz z tamtejszym SKP. Piłkarze ze Słubic liderują w rozgrywkach i wyprzedzają FC o 5 punktów. Wygrana piłkarzy z Kurska spłaszczy czołową tabelę i spowoduje rywalizację ciekawszą. Drugi zespół to **As Pieski**, który ma olbrzymie kłopoty w rozgrywkach i obecnie zajmuje ostatnią pozycję w tabeli z 4 zdobytymi punktami. Pierwszy mecz rundy wiosennej to rywalizacja 21 marca z przedostatnim zespołem w tabeli – Iskrą Głuchowo. Mecz ma olbrzymie znaczenie nie tylko sportowe ale i psychologiczne. Pokaże, w którym miejscu sportowym są piłkarze z Piesek. Kolejny tydzień to wyjazd do 3 w tabeli zespołu Zielonych Lubiechnia Wielka. W tym meczu o punkty będzie bardzo trudno i na kolejne zdobycze punktowe trzeba będzie liczyć w kwietniu. **Klasa A grupa Gorzów (Drezdenko)** to liderujący zespół **GKS Bledzew**. Piłkarze z GKS w rundzie jesiennej wygrali 11 spotkań i 1 zremisowali, tak że liderowanie jest bardzo widoczne. Oczywiście nie można odpuszczać i trzeba grać swoje, czyli dobrą piłkę. U piłkarzy z Bledzewa widać, że gra sprawia im wiele radości. Chciałoby się powiedzieć, tak trzymać. Wiosenną rundę rozpoczną 21 marca na własnym obiekcie podejmując 9 drużynę rozgrywek Sokół Gościm. Po tygodniu jadą do Zwierzynia na mecz z Pionierem plasującym się na 5 miejscu. Druga drużyna to **Zjednoczeni II Przytoczna** plasująca się 11 miejscu z 9 punktami. Rezerwy Zjednoczonych - jak wielokrotnie podkreślałem - mają zadanie testowania młodego narybku i lokata nie ma aż tak istotnego znaczenia. Oczywiście są jeszcze sprawy ambicji młodych sportowców. W pierwszym terminie marcowym Zjednoczeni pauzują, a w meczu drugiej kolejki wyjeżdżają do Wawrowa na mecz

z Wartą. Będzie to mecz za 6 punktów, ponieważ Warta zajmuje ostatnią lokatę tracąc do Zjednoczonych 2 punkty. Mecz będzie trudny mając na uwadze spotkanie z rundy jesiennej kiedy to piłkarze z Przytocznej jako gospodarze ulegli Warcie i to stosunkowo wysoko. W **klasie A grupa Zielona Góra I** mamy jednego przedstawiciela. Jest nim drużyna **Obry Trzciel**. Piłkarze Obry spisali się na miarę swoich możliwości, trochę poniżej oczekiwań kibiców (lokata po rundzie jesiennej jest dobra do zaatakowania wyższych pozycji, ale też lądowanie niżej może być bolesne). Na pierwszy mecz do lidera rozgrywek piłkarze Obry wybierają się do Błękitnych Ołobok w weekend 13/14 marca. Kolejny tydzień to rywalizacja na własnym boisku ze Zrywem Rzeczyca plasującym się na 4 miejscu. Kolejna kolejka to 27/28 marca wyjazdowy mecz z sąsiadem w tabeli, czyli 10 Bizonem Wilkowo. W każdym meczu o punkty będzie trudno, ale walczyć Obra musi. **Klasa B grupa Gorzów II (Drezdenko)** w marcu rozegra 1 kolejkę. Stanie się to 28 marca. W małych derbach spotkają się rezerwy **Orla Międzyrzecz** z rezerwami **Pogoni Skwierzyna**.

Jak w większości przypadków w meczach tych rywalizują ze sobą młodzi dublerzy zawodników pierwszych zespołów i zawodnicy niemający miejsca w tychże. 28 marca w Międzyrzeczu okaże się kto ma mocniejsze rezerwy. Po pierwszej rundzie widać, że 2 w tabeli Orzeł jest lepszy od 6 Pogoni. Wiadomo, że derby rządzą się swoimi prawami. Po prostu niech wygra lepszy. **Klasa B grupa Świebodzin**, w której występuje zespół **Chrobrego Brójce** rozgrywki rozpoczyna 10 kwietnia. Wobec powyższego piłkarze z Brójce mają o miesiąc przedłużony okres przygotowań. Jest to istotne o tyle, że mogą lepiej przygotować się do „ucieczki” z ostatniego miejsca, które zajmują po jesieni.

Wszystkim zespołom życzę zajęć miejsc zgodnych z ich ambicjami i oczekiwaniami, ale żeby były oparte na zdrowych zasadach.

Jan Wiśniewski



MŁODZIEŃCZE PASJE

Rozmawiam z **Patrycją Malinowską**, pasjonatką żeglarstwa

- **Powiedz nam coś o sobie.**
- Mam 17 lat i jestem międzyrzeczanką. W Międzyrzeczu ukończyłam Szkołę Podstawową nr 2, Gimnazjum nr 1 i Szkołę Muzyczną I stopnia. Obecnie uczęszczam do drugiej klasy liceum - Szkoły Mistrzostwa Sportowego im. Marcina Gotarta w Poznaniu. Oprócz żeglarstwa interesuję się muzyką, lubię śpiewać i gram na pianinie. Od czasu do czasu jeżdżę też konno.

- **Skąd zainteresowanie żeglarstwem?**

- Woda to mój żywioł. Pływania uczyli mnie rodzice na jeziorze Głębokim. Potem były zajęcia z pływania w szkole. Pływanie sprawia mi ogromną satysfakcję i przyjemność. Od najmłodszych lat jeżdżę na obozy żeglarskie. Pierwszy raz na takim obozie byłam mając 7 lat jako „obserwator”, a od 13. roku życia biorę w nich aktywny udział. To obozy harcersko-żeglarskie z Bolesławca nad jeziorem Lubikowo. Poznałam tam wspaniałych ludzi, którzy



zarazili mnie pasją do żeglowania. Jesienią 2020 r. razem z mamą ukończyliśmy kurs żeglarstwa jachtowego w klubie żeglarskim APSEL Tadeusza Zięby nad jeziorem Głębokim. Mam bardzo duże wsparcie mojej całej rodziny w realizacji swoich pasji.

- **Po cię czeka w najbliższym czasie?**

- Już niedługo, bo 20 marca, wyruszę w piękną podróż na rejs oceaniczny z Niebieską Szkołą, założoną przez kapitana Krzysztofa Baranowskiego, twórcą Fundacji Międzynarodowej Szkoły pod Żaglami. Dzięki mamie i znajomym dowiedzieliśmy się o tym rejsie. Ilość miejsc była ograniczona, więc szybko zgłosiłam się i zostałam zakwalifikowana. Rejs zaczynamy z portu na Jamajce na żaglowcu „Fryderyk Chopin” i płyniemy do Polski. Zajęcia szkolne odbywają się na statku. Uczestnicy rejsu będą pogłębiać wiedzę o żeglarstwie morskim i uczyć się, jak dbać o



prawidłowe funkcjonowanie żaglowca. Do naszych obowiązków należeć będzie utrzymywanie czystości na statku i pomaganie kucharzowi w przygotowywaniu posiłków. Będziemy też pełnićienne i nocne wachty nawigacyjne. Cała przygoda będzie trwała do 11 maja.

- **Jakie masz plany na przyszłość?**

- Swoją przyszłość wiąże z podróżami i sportem. Nie mam jeszcze wybranego kierunku studiów, ale dużą wagę przywiązuję do nauki języków, bo mogą mi się przydać w czasie wojaży po świecie. Po maturze planuję wyjechać z Polski, nawiązać znajomości na całym świecie i nabrać doświadczeń. Chciałabym zwiedzić Islandię, Azję i Amerykę Północną z Alaską. Przyszłość pokaże, co uda mi się zrealizować.

- **Czego ci życzyć?**

- Pomyślnych wiatrów, dużo słońca, zdrowia i jak to mówią „stopy wody pod kilem” oraz szczęśliwego powrotu.

Rozmawiała
Wiesława Chamienia



KOŃCZĄ NA POZYCJI LIDERA

Chcą powalczyć o awans...

Siatkarze SGB Bank KS „Orzeł” Międzyrzecz kończą sezon 2020/21 na pozycji lidera, dzięki czemu 13 i 14 marca wystąpią w roli gospodarza pierwszych spotkań w ramach play off. O szansach na awans i karierze sportowej rozmawiam z Piotrem HAŁADUSEM - szkoleniowcem międzyrzeckich siatkarzy.



- Odpowiedz mi najpierw na pytanie, czemu wybrałeś siatkówkę, a nie piłkę nożną, która jest przecież bardziej popularną grą wśród chłopców?

- Przysnąję, że piłka nożna zawsze mnie pasjonowała i jako uczeń SP-3 dość długo udawało mi się pogodzić czas na trening piłkarski w „Orle” i siatkarski w „Trójce”, a o wszystkim zdecydował mój wufista **Bogusław Kowalik**. Raz zaprosił mnie do „kantorki” na rozmowę, po której dostałem czas na zastanowienie co wybieram - piłkę nożną, czy siatkówkę. Jeżeli „nożną”, to mam na drugi dzień zdać mu szkolny sprzęt reprezentacyjny i „od jutra nie ma cię w klasie sportowej”. Delikatnie mówiąc postawił mnie pod ścianą. Choć miałem spory dylemat, bo jak już wcześniej wspominałem bardzo lubiłem grać w piłkę nożną, postawiłem jednak na tę drugą dyscyplinę, czego dziś nie żałuję.

- Porozmawiajmy więc o twojej siatkarskiej karierze...

- Już mówiłem, że swoją przygodę z siatkówką, jak i wielu moich kolegów rozpocząłem w SP-3 po okiem B. Kowalika. Grając w popularnych „dwójkach” i „trójkach” zdobywaliśmy dla szkoły sporo trofeów, lecz z wiekiem rywalizacja stawała się coraz trudniejsza. Wprawdzie w kategorii juniora udało nam się parę razy zaistnieć na szczeblu ogólnopolskim, ale tak naprawdę ciężko było nam powalczyć na równi z drużynami np. z Rzeszowa, Warszawy czy Kędzierzyna. A o moim awansie do zespołu seniorów sprawił tak naprawdę przypadek. Raz z uwagi na brak możliwości treningu na szkolnej sali zostaliśmy zmuszeni przejść z drużyną juniorów do hali MOSiW, gdzie akurat zajęcia mieli siatkarze drugoligowego „Orla”. Los sprawił, że ze względu na brak tego dnia drugiego rozgrywanego zespołu trener **Stanisław Szablewski** zaproponował mi udział w zajęciach seniorów. Odebrałem tę propozycję jak wygraną na loterii i na ile potrafiłem, starałem się podczas całego

treningu pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie. Musiałem chyba dobrze wypaść w oczach trenera, gdyż od tego momentu coraz częściej trenowałem ze starszymi kolegami. Z czasem nastąpił też pierwszy



wyjazd z seniorami „Orla” na mecz o drugoligowe punkty do Ustronia Morskiego z tamtejszą „Astrą”, a przed międzyrzeckimi kibicami zadebiutowałem tydzień później w spotkaniu ze „Stalą” Grudziądz wygranym zresztą 3:1*. Pamiętam, że w trzecim secie zastąpiłem na rozegraniu **Konrad Woroniecki**, który, co ciekawe, po wieloletnim „wojażu” po siatkarskich parkietach powrócił do Międzyrzecza, gdzie przecież rozpoczynał przygodę z dorosłą siatkówką. Niestety, potem w „Orle” nastąpił dość długi okres angażowania zawodników z zewnątrz, zaczęło więc brakować miejsca dla międzyrzecczan. Dlatego dzięki dużemu wsparciu rodziców przez kolejne lata swoją pasję musiałem realizować grając w innych klubach m. in. w „Olimpii” Sulęcina, „Chrobrym” Głogów, „Orionie” Sulechów i „Grześkach” Kalisz, łącząc grę z nauką na zielonogórskiej uczelni, po czym nastąpił powrót do Międzyrzecza.

- Jak się czuleś 18 grudnia 2010 r. kiedy wraz z **Mariuszem Szulikowskim**, jako jedyni w tamtym czasie międzyrzeccanie w składzie pierwszoligowego „Orla” ratowaliście twarz klubu znikającego z centralnych rozgrywek w niezbyt chwalebnym stylu...

- Było mi bardzo przykro, bowiem od dłuższego czasu wiadome było, że klub stoi jedną nogą nad przepaścią i ta pierwsza liga tylko patrzeć, jak się rozpadnie. Widać to bowiem było prawie od momentu rozpoczęcia rozgrywek. Co ciekawe, na początku nie dawano nam zbyt dużo czasu na grę, gdyż stawiano na „armię zaciężną”, ale kiedy z uwagi na zadłużenia finansowe tych zawodników ubywało, dopiero my otrzymywaliśmy szansę na zaprezentowanie się kibicom. Dlatego bardzo nas to bolało, kiedy graliśmy ostatni mecz w zaledwie siedmioosobowym składzie, przy prawie pustych trybunach. Dla mnie i Mariusza jedyną pociechą było to, że wiedzieliśmy o zawiązaniu się w strukturach stowarzyszenia MOSiW drużyny, która tego samego dnia przystąpiła do rozgrywek na szczeblu międzywojewódzkim, by ratować siatkówkę dla Międzyrzecza. I jak historia pokazała, że warto było, świadczy o tym chociażby dzisiejsza pozycja w tabeli, choć nie możemy zapomnieć, że przez długi czas borykaliśmy się z wieloma trudnościami.

- Od dwóch lat, a właściwie od roku zasiadasz na ławce trenerskiej, w poprzednim sezonie występowałeś na boisku, a w prowadzeniu zespołu pomagał ci M. Szulikowski. Jak się czujesz w nowej roli?

- Kiedy tuż przed rozpoczęciem sezonu 2019/20 z funkcji szkoleniowca zrezygnował **Mariusz Wiktorowicz** ciężko było znaleźć trenera, który na dłużej związałby się z naszym klubem, stąd zapadła decyzja jaką zaaprobowali również władze klubu, że nasz „duet” podejmie się poprowadzenia zespołu. Od razu zaznaczę, że nie było łatwo, obaj debiutowaliśmy w tej roli, ale sądzę, że chyba zdaliśmy egzamin. Ten sezon to jednak nowe wyzwanie, do którego musiałem mieć całkiem inne podejście niż przed rokiem. Zaczynając od pierwszych rozmów z zawodnikami w szatni, a później na każdym treningu, w trakcie meczów i p o m e c z o w y c h podsumowaniach musiałem cały czas zwracać uwagę na to,



że z jednej strony są to moi podopieczni, a z drugiej koledzy, z którymi przecież w ubiegłym sezonie wspólnie walczyłem o ligowe punkty. Przyznam, że nie jest to wcale łatwe, jednak wynik osiągnięty przez drużynę świadczy o tym, że udało nam się chyba wybrać dobrą drogę, którą wspólnie dążymy do zaplanowanego celu. Dodam jeszcze, że kiedy podjąłem się pełnić funkcję trenera, musiałem przeorganizować harmonogram dnia, przecież nie mogę zapominać o głównym źródle utrzymania rodziny, czyli mojej pracy zawodowej, ale na szczęście mam wyrozumiałą żonę.

- Siatkarze „Orla” wygrali swoją grupę i 13 oraz 14 marca wystąpią jako gospodarze pierwszych meczów w ramach play off, a ich rywalem będzie „Konspol” Września...

- Zajęcie pierwszego miejsca jest dużym przywilejem, gdyż na tym etapie rywalizacja pomiędzy drużynami toczy się do trzech zwycięstw, a kolejne dwa mecze będziemy rozgrywali na boisku rywala. Przy wyniku 2:2 piąty pojedynek rozegrany zostanie w Międzyrzeczu, aby do tego jednak nie doszło, postaramy się to szybciej rozstrzygnąć. Zwycięzca z naszej pary, jak również z pary „Wilki” Wilczyn – „Stocznowiec” Gdańsk ma zapewniony udział w turnieju półfinałowym o awans do I ligi. Zakładamy, że uda nam się

wywalczyć awans do kolejnego szczebla rozgrywek, to wówczas jako klub wystąpimy do PZPS z wnioskiem o organizację takiego turnieju. A przy okazji bardzo by nas ucieszyło, gdyby do tego czasu zapadła decyzja, że mecze będą mogły być rozgrywane z udziałem publiczności.

Dzięki za spotkanie i obiecuję, że jak wielu fanów międzyrzeckiej siatkówki będę trzymał mocno kciuki za to, aby tobie i drużynie udało się zrealizować swoje plany. Ponadto wszystkim życzę zdrowia, no i powrotu kibiców na trybuny.

*Mecz ze „Stalą” Grudziądz odbył się 11 stycznia 2003 r. Skład „Orla” z debiutanckiego meczu Piotra. Haładusa: **Andrzej Barański, Mariusz Wójcik - kapitan, Konrad Woroniecki, Marcin Karbowski, Seweryn Furmański, Daniel Nahorski, libero - Łukasz Lamcha oraz Jakub Janowiak.**

Jerzy Rudnicki



RYSZARD SZURKOWSKI (1945–2021) Moje spotkania z Ryszardem

1 lutego dotarła do nas wiadomość o śmierci Ryszarda Szurkowskiego. Miał 75 lat. W 2018 roku podczas wyścigu weteranów uległ ciężkiemu wypadkowi, który spowodował uszkodzenie rdzenia kręgowego.

Szurkowski był jednym z najlepszych kolarzy w historii tej dyscypliny – trzykrotny mistrz świata indywidualnie i drużynowo (1973–1974), medalista olimpijski (



2 srebrne medale) oraz czterokrotny zwycięzca Wyścigu Pokoju (1970, 1971, 1973, 1975). To właśnie udział w Wyścigu Pokoju przyniósł mu największą popularność. Kiedy w radiu co 30 minut Bogdan Tomaszewski i Bogdan Tuszyński nadawali relację z przebiegu wyścigu – ulice miast pustoszały. Jego głównym aktorem był Ryszard Szurkowski.

Tak się w moim życiu złożyło, że miałem możliwość spotkać Ryszarda i porozmawiać z tym wspaniałym zawodnikiem, który w latach 1970–75 odnosił największe sukcesy. Byłem wtedy studentem AWF we Wrocławiu, a Szurkowski reprezentował wrocławski klub. Spotykaliśmy się często na uczelni, gdzie on studiował zaocznie. Zaprośiliśmy Ryszarda na spotkanie w akademiku. Przyjął naszą propozycję bez wahania i było to spotkanie wspaniałe. Wspominał swoje największe sukcesy w karierze kolarskiej i trenerów, którzy go do tych sukcesów doprowadzili. Ponownie spotkaliśmy się na zjeździe absolwentów AWF w Hali Ludowej we Wrocławiu.

Ryszard Szurkowski był nie tylko świetnym kolarzem, ale i wspaniałym człowiekiem. Niestety, tragiczny upadek, a później choroba, doprowadziły do przedwczesnej śmierci tego doskonałego sportowca i dobrego człowieka.

Wacław Gall



333eść!

Jestem bardzo sz333ęśliwa, że mogę ogłosić Wam, że: **dołą333ylam do #SzkopekTeam i w ich barwach wystartuję w sezonie 2021!**

Team wyścigowy i fundacja o takiej samej nazwie powstały z połączenia pasji do motoryzacji, chęci osiągania sukcesów i doświadczenia zdobywanego latami. Prowadzony jest przez Pawła Szkopka, 12- krotnego mistrza Polski, który w tym roku wystartuje

w MISTRZOSTWACH ŚWIATA SuperBike oraz Celinę Perskiewicz - menager zespołu.

Razem ze mną barwy Szkopek Team reprezentować będą David Nowak (12- letni zawodnik ścigający się w asfaltowych wyścigach motocyklowych) oraz Mateusz „Gucio” Kapustka (wystartuje w eSportowych Mistrzostwach Świata).

Znacie już mój nowy team, poznacie też moje szalone plany na sezon 2021!

**333miejcie za nas kciuki!
Dominika 333 Orlik**

Krzyżówka marcowa

1		2		3		4		5		6	
7			8			9		16	10		11
15		12		10				13			
14						15			12		8
18		16		2				17			
						6					
	18	19		20	21		22		23		24
25		26		4			27	28	5	29	11
30			9				31				
							32				
	33		34		35						
36		37			13		38	7	39		40
							41			42	
43		44		45				46			3
		47		17			48				
49				1				50	14		

Poziomo: 7. Duże miasto w Turcji; 9. Wonny olejek; 12. Kolega spawacza; 13. Rzymska Selene; 14. Redaktor Sznuć dla bliskich; 15. Młody łos; 16. Napisał „Kakao”; 17. Narzuta na łóżko; 18. Trujący spirytus; 26. Dowodzi juhasami na hali; 27. Na pulpicie komputera i w cerkwi; 30. Kolor wrzосу; 31. Partner owcy; 32. Komputer, konkurował z Atari; 33. Tajne towarzystwo Mickiewicza i Zana; 37. Milion gramów; 38. Japońska złotówka; 41. Zespół Grechuty; 43. Chciał go zrobić na mydle Zabłocki; 46. Nie posłuchał Dedala; 47. Z jądrem i elektronami; 48. Żona acana; 49. Cechuje go chorobliwa żądza podpalania; 50. Stolica i port Samoa.

Pionowo: 1. Nasze morze; 2. Nie chciała Niemca za męża; 3. Jej święto 26 maja; 4. Port w powiecie sławieńskim; 5. Sąsiaduje z Białorusią i Czechami; 6. Do siedzenia i do spania; 8. Są nim tlen, siarka, węgiel; 10. Jedna z 9 córek Zeusa; 11. Waluta Bangladeszu; 19. Materiał izolacyjny; 20. Do zmywania lakieru z paznokci; 21. ... King Cole; 22. Zakrapiana uczta; 23. Japońska nazwa wodorostów; 24. Metal do lutowania; 25. Podobno latają nim kosmici; 28. Duży murowany dom mieszkalny; 29. Pani bez ubrania; 34. Włoskie miasto kultu maryjnego; 35. Matematyka krócej; 36. Góra Zeusa; 39. Skamieniałość na dnie jaskini; 40. Konopnicka i Skłodowska; 42. Miasto w

Gruzji; 44. Himalajska koza; 45. Cygan.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 18 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 marca. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki lutowej: **TESKNIMY ZA SZKOŁĄ**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **ANDRZEJ MAĆKOWIAK z Międzyrzecza**. Nagroda do odebrania w redakcji - Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, w godz. 8.00 - 15.00

M.S.

POWIATOWA-MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH-Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numery archiwalne Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, M. Solecka, K. Sulkowska, K. Sztuba-Frąckowiak, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz-Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

SKLEP MEBLOWY

"HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

Meble
Tapicerowane



Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz

Zestawy kuchenne już od 890zł



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017

Przegrывanie
kaset
VHS i innych

45 zł

DVD
PenDrive

CSF

**MEBLE
NA WYMIAR**

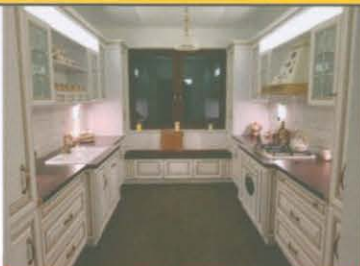
DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

**USŁUGI
TRANSPORTOWE**

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



*Szafy wnebowe

*Kuchnie

*Witryny

*Garderoby

*Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo

(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 - 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459



AUTORYZOWANY DEALER



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A
tel. 95 741 27 16 e-mail: utraczyk@utraczyk.pl
otwarte pn-pt 9:00-17:00, sobota 9:00-13:00



POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE

GLASMAN

**Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053**

**BADANIE OSTROŚCI
WZROKU GRATIS!**

VARILUX
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senta



MASZ SKOŃCZONE 40 LAT?



czasnawzrok.pl

